

# Tygodnik Polski

23, rue Taitbout  
PARIS (IX)

CENA  
PRIX 0,60

## LA SEMAINE POLONAISE

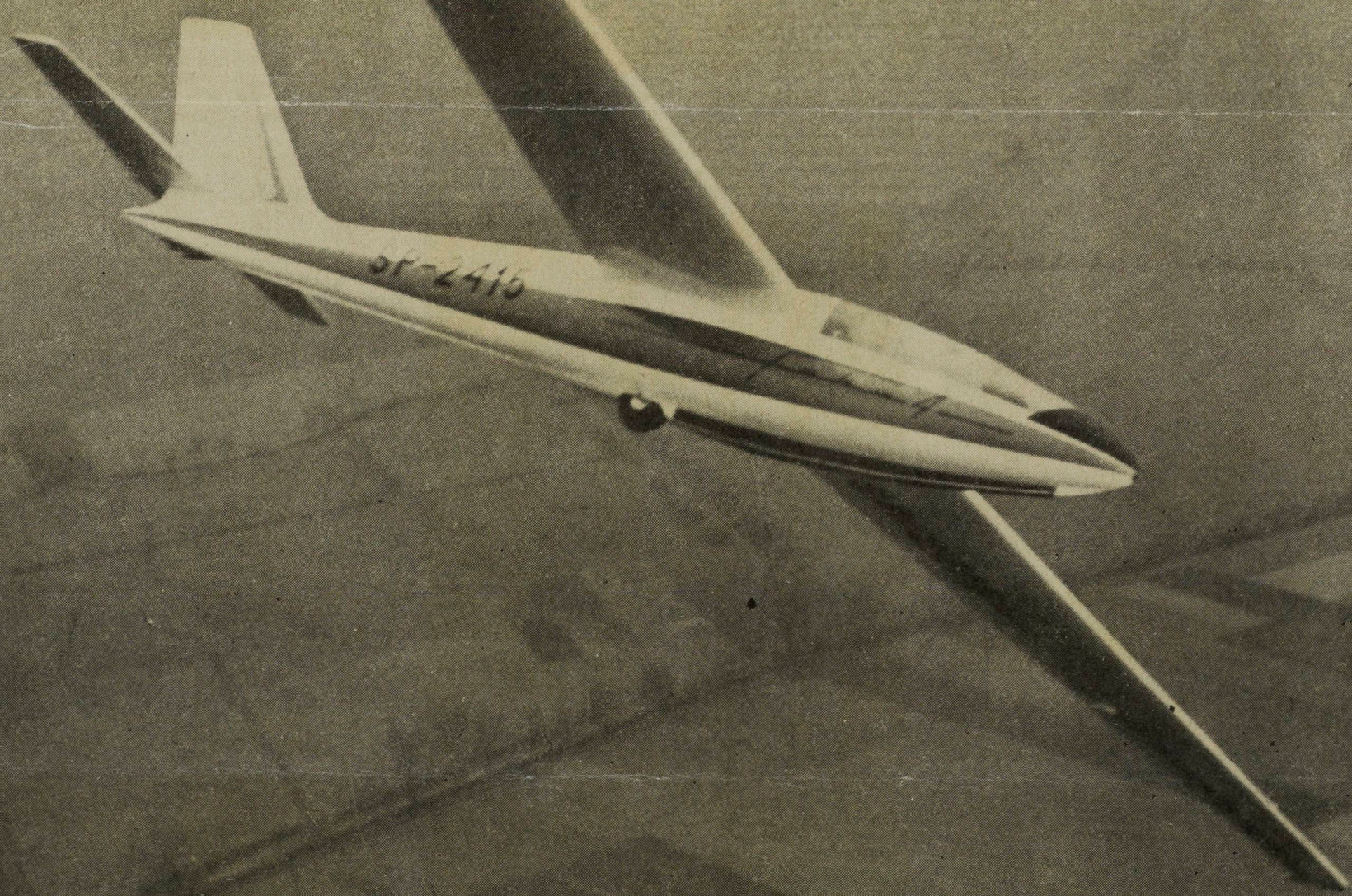
6 CZERWCA  
JUN 1965

Nr 24

# 400



FP 2373



**NIEZNANE SZCZEGÓŁY o PRODUKCJI BRONI w POLSCE w LATACH OKUPACJI — str. 8**  
**KONKURS-ZABAWA pt. „CZY POZNAJECIE SWOJE DZIECI PO SIEDMIU LATACH?” — str. 17**

W South Cerney (Anglia) odbyły się Szybowcowe Mistrzostwa Świata z udziałem Polaków. Oto jeden z szybowców polskiej ekipy „Foka-4” (patrz str. 22)

Un des remarquables planeurs polonais, le „Foka 4”, en vol — voir en page 22

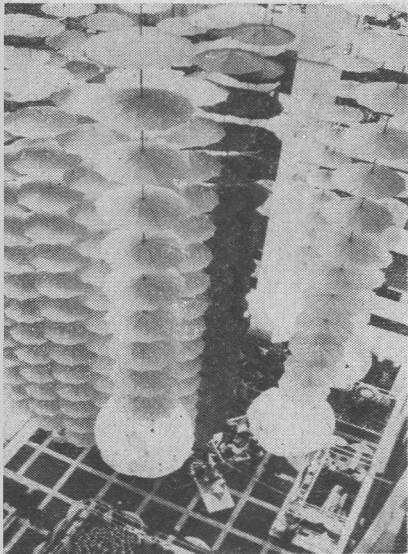


Siostra szacha Iranu księżniczka Aszraf Pahlavi zwiedziła Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Na zdjęciu: księżniczka (na pierwszym planie) zwiedza Collegium Maius, oprowadzana przez profesora Karola Estreichera (z prawej)

Doroczny „Prix Douce France” przypadł w tym roku Gilbertowi Bécaud za uroczą piosenkę „Nathalie”, którą nagrał po powrocie z tournée w ZSRR



Salvador Dali demonstruje, jak plaskić będą musiały być kobiety, aby nosić modele odzieży, które zaprojektował dla amerykańskiego wytwórcy



W oczekiwaniu zbliżającej się pory deszczowej magazyny japońskie przygotowały wielkie zapasy parasolek. Na zdjęciu: dekoracja z parasolek w największym magazynie w Tokio

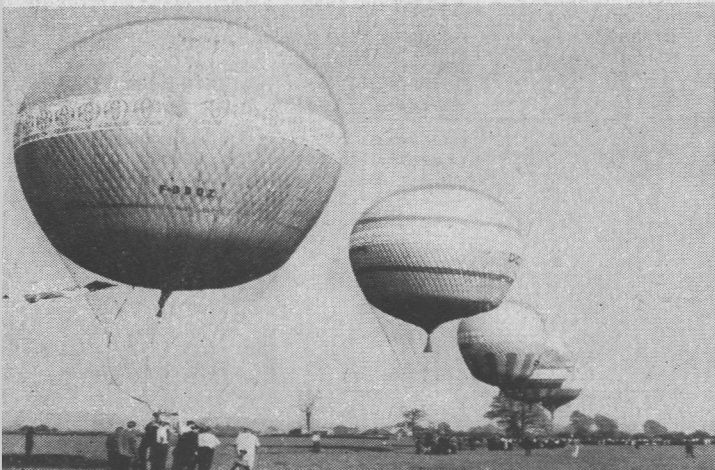


Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

W programie moskiewskiego music-hallu, przygotowanego na występy w Paryżu, szczególne zainteresowanie budzi występ „mówiącego” psa. Ten mały kundelek przygotował swój popis... w języku francuskim. Z innych atrakcji warto wymienić popis fenomenalnego żonglera Oola (poniżej)



Na Międzynarodowym Turnieju Tańca Towarzystwa w Szczecinie pierwsze miejsce zajęła para polska — Barbara i Artur Wiczyński, drugie — para szwedzka Brigit i Stene Holmstrom (na pierwszym planie)



W zawodach balonowych w Stanton Harcourt (Anglia) uczestniczyło 10 krajów. Zwycięstwo odniosła załoga balonu „Mars”, 74-letniego Charlesa Dollfusa, który reprezentował barwy Francji



▲ La princesse Ashraf Pahlavi, soeur du chah d'Iran, a séjourné en Pologne. La voici, visitant l'Université de Cracovie.

▲ „Nathalie” a valu à Gilbert Bécaud le „Prix Douce France”.

▲ Salvador Dali, choisi comme modéliste par un fabricant américain de „prêt-à-porter”, veut la femme... extra-plate.

▲ Dans l'attente de la saison des pluies, les grands magasins de Tokyo offrent une multitude de parapluies.

▲ Le Music-Hall de Moscou à Paris: extraordinaire numéro d'un chien parlant... le français, et Ool — jongleur émérite.

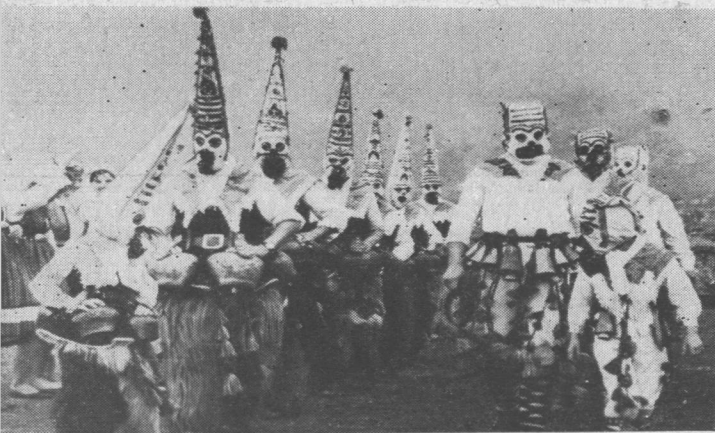
▲ Tournoi international de danse à Szczecin. Les Suédois Brigit et Stene Holmstrom se sont classés 2-es, après Barbara et Artur Wiczyński.

▲ „Mars” de M. Charles Dollfus, Français de 74 ans, a remporté la course de ballons libres de Stanton Harcourt en Angleterre.

▲ Traditionnel jour du folklore bulgare, auquel est chaque année consacré un dimanche d'avril.

▲ Barbara Bouchet, ravissante blonde aux yeux bleus, jouera le rôle principal de „Première Victoire”, nouveau film d'Otto Preminger.

Barbara Bouchet po serii próbnych zdjęć została zaangażowana przez Otto Preningera do odtworzenia głównej roli w filmie pt. „Pierwsze zwycięstwo”



Zgodnie ze starą tradycją, jeden kwietniowy dzień poświęca się na wsiach bułgarskich na ludowe zabawy i tańce, podczas których ludzie przebrani w stroje i maski z dzwonekami w rękę obwieszają uroczyście nadejście wiosny



**P**OLSKA BYŁA JEDNYM Z 53 KRAJÓW ŚWIATA, biorących udział w tegorocznych Targach Paryskich. Dyrektor stoiska Polskiej Izby Handlu Zagranicznego p. Lichočka informuje nas, że celem głównym — tradycyjnej już — obecności Polski na Foire de Paris jest zaprezentowanie na tutejszym rynku ogólnych możliwości eksportowych Kraju. Zadanie organizatorów stoiska sprowadza się zatem przede wszystkim do udzielania informacji o rozwoju polskiej produkcji, o możliwościach kooperacji polskiego przemysłu z innymi krajami w produkcji i budowie nawet całych obiektów przemysłowych (np. cukrownie) i o możliwościach handlu z zagranicą.

Biorąc pod uwagę perspektywę rozszerzenia stosunków i wymiany handlowej między Polską a Francją, Polska Izba Handlu Zagranicznego zorganizowała również w tym roku własne stoiska informacyjne na targach w Lyonie i Lille. Podobne stoiska zaprezentowane zostaną również przez PIHZ na tegorocznych targach w Bordeaux, Strasburgu i Metz.

Warto dodać, że niezależnie od tego 18 różnych polskich central handlu zagranicznego bierze w tym roku udział na wszelkiego rodzaju targach specjalistycznych organizowanych we Francji.



Premiera Francji p. Georgesu Pompidou przy stoisku polskim powitali chargé d'affaires Ambasady PRL p. Ochędusko, dyrektor stoiska p. Lichočka i radca handlowy p. Dziubiński

# NA TARGACH PARYSKICH

**Z**AINTERESOWANIE POLSKIM STOISKIEM NA FOIRE DE PARIS — duże. Oprócz kupców, przedsiębiorców i różnych „hommes d'affaires” przewinęły się tu tysiące „zwykłych” zwiedzających a wśród nich liczni Francuzi interesujący się możliwościami wyjazdu na wakacje i turystyką w Polsce.

Drugiego dnia Targów polskie stoisko odwiedził p. premier Pompidou w towarzystwie chargé d'affaires Ambasady PRL p. Ochędusko i polskiego radcy handlowego p. Dziubińskiego. Dostojnego gościa gospodarze polskiego stoiska poczęstowali kieliszkami oryginalnej polskiej „wyborowej”.

Przez cały czas trwania targów obleżona jest część

stoiska, gdzie „La Boutique Polonaise” prowadzi sprzedaż artykułów polskiej sztuki ludowej. Oprócz bogatego asortymentu najprzeróżniejszych wyrobów ludowych znajdują się tu także płyty z nagraniami polskich piosenek, książkami, znaczki dla filatelistów itp.

Tuż obok — sukcesy odnosi reklamowa sprzedaż polskiej wódki wyborowej, zorganizowana przez znanego importera francuskiego — Dalakupeiana.

Na stoisku polskim reprezentowany jest również „RUCH”. Przedstawicielka, p. Zdanowicz, udziela nam kilku informacji o wielkim polskim przedsiębiorstwie prowadzącym wielostronną działalność. Tak więc „Ruch” skupia w całym Kraju ponad 60 000 pracowników, po-

siada tysiące kiosków i klubów wiejskich w całej Polsce, prowadzi działalność wydawniczą, posiada własne drukarnie, sieć klubów międzynarodowej prasy i książki, zajmuje się eksportem i importem prasy, zaopatruje ośrodki kultury polskiej w Pradze, Berlinie, Budapeszcie i Sofii; jest on także dostawcą towarów dla „La Boutique Polonaise” w Paryżu. „Ruch” bierze udział w wielu międzynarodowych targach książki odbywających się we Frankfurcie nad Menem, Zagrzebiu i wielu innych miastach bierze także udział w olimpiadach filatelistycznych itp. (Na olimpiadzie filatelistycznej w Rzymie „Ruch” uzyskał dwa złote medale).

**W** POLSKIM STOISKU NA FOIRE DE PARIS zainteresowanie fachowców i młodzieży studenckiej budzą wystawione aparaty elektroniczne produkcji Zakładów Doświadczalnych, Budowy Aparatury Naukowej — „Unipan” w Warszawie. Niektóre z nich jak np. mikrowoltomierz selektywny i tzw. woltomierz fazoczuły stanowią najnowsze osiągnięcia polskiej nauki i techniki i nie są dotychczas produkowane w Europie.

Jak się dowiadujemy od p. inż. Stefana Urbańskiego, nowe polskie aparaty elektroniczne bardzo poważnie zainteresowały specjalistów szwedzkich, angielskich, kanadyjskich i innych. Inż. Urbańskiego prosił o bliższe wyjaśnienia odnośnie funkcjonowania i zastosowania tych urządzeń. I tak np. woltomierz fazoczuły, który zdobył w ubiegłym roku medale na międzynarodowych targach w Lipsku i Brnie pozwala zmierzyć sygnały elektryczne mniejsze od zakłóceń, dzięki czemu może on mieć zastosowanie w łączności międzykontynentalnej — dziedzinie bardzo ważnej w epoce zdobywania kosmosu i przyszłych podróży międzyplanetarnych.

Innym osiągnięciem polskiej techniki, o którym informuje p. inż. Urbański, jest aparat Rentgena ze specjalnym tzw. mikroogniskiem, pozwalającym na rozeznanie rzeczy niedostrzegalnych gołym okiem. Tego typu źródło promieniowania umożliwia uzyskanie dużych powiększeń. Aparat rentgenowski z mikroogniskiem jest oryginalnym polskim opracowaniem. Kilka takich aparatów zakupili Szwedzi.

Swoją „wizytówkę” posiada tu na polskim stoisku również znana już we Francji polska centrala handlu zagranicznego CEKOP. Inż. Siegenfeld, wskazując na makietę silosów zbożowych wyjaśnia, że takie dwa obiekty zostały zbudowane przez Polaków we Francji w ubiegłym roku. Jeden o pojemności 2,5 tys. ton czynny jest pod Saint-Quentin, a drugi o pojemności 3 tys. ton — pod Valence. Klienci francuscy tzn. kooperatywy rolnicze, są zadowoleni, o czym świadczą ich listy z podziękowaniami.

Druga makietka przedstawia cukrownię o zdolności przerobowej 3 tys. ton buraka cukrowego dziennie. Na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat Polska zbudowała ich aż 30 w różnych krajach świata.

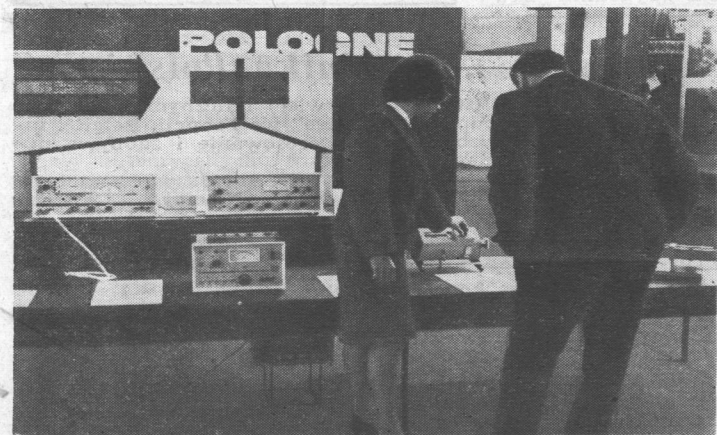
CEKOP zainteresowany jest bardzo rozszerzeniem kooperacji z Francją w zakresie dostaw cukrowni na tzw. rynki trzecie. Współpraca tego rodzaju jest bardzo korzystna dla obu krajów, czego m. in. dowiódł przykład wspólnie wybudowanej cukrowni dla Iranu.



Gospodarze polskiego stoiska poczęstowali premiera Pompidou oryginalną polską „wyborową” i kanapką ze świetną polską szynką. Smacznego!



Z zaciekawieniem oglądano czasopisma polskie. Informacji udzielała przedstawicielka „RUCH-u” p. A. Zdanowicz. Poniżej: znane polskie aparaty elektroniczne stanowiące jedno z większych osiągnięć współczesnej nauki i techniki polskiej



W czasie trwania Targów „La Boutique Polonaise” prowadził w stoisku polskim sprzedaż wyrobów sztuki ludowej, płyt, najnowszych znaczków pocztowych i „Tygodnika Polskiego”

Z okazji wydania 400 numeru „Tygodnika Polskiego” wszystkim naszym kolporterom i prenumeratom, licznym przyjaciółom, czytelnikom i sympatykom, serdeczne pozdrowienia i słowa podziękowania — za dotychczasową owocną współpracę i pomoc w redagowaniu i rozpowszechnianiu pisma składa administracja i redakcja „Tygodnika”

# PATRIOTYZM i „PATRIOTYZM“

**W** NAJBLIŻSZYM NUMERZE „Tygodnika Polskiego” rozpoczniemy druk cyklu reportaży pt. „Od jutra drugie dwudziestolecie” pióra *Tadeusza Domańskiego* z Paryża, naszego stałego współpracownika. Przebywał on w Polsce z grupą dziennikarzy polonijnych z Wielkiej Brytanii, Kanady i USA, która na zaproszenie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich odwiedziła Kraj i wzięła udział w objeździe ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich, kończąc następnie swój pobyt w Polsce zwiedzeniem Stolicy i spotkaniem z dziennikarzami krajowymi.

Wśród dziennikarzy polonijnych byli i tacy, którzy po raz ostatni widzieli Polskę przeszło przed ćwierćwiekiem, tj. tuż przed wojną lub w pierwszych dniach po jej wybuchu. Wszyscy w swej codziennej zawodowej pracy poruszają tematy o problematyce krajowej lub też międzynarodowej związanej z Polską. Toteż wizyta w Kraju po tak długotrwałej przerwie, oprócz tego, że na pewno była dla nich dużym przeżyciem, w pierwszym jednak rzędzie była konfrontacją ich własnych wyobrażeń o współczesnej Polsce z rzeczywistością stwierdzoną naocznie, co jest rzeczą niezwykle ważną. Nie można przecież pisać o Polsce w sposób autorytatywny z wyizolowanej odległości, wydawać opinii o jej stanie, poziomie życia, dorobku czy zaległościach, o problemach ekonomicznych czy kulturalnych, nastrojach ludności, jej radościach, troskach dnia codziennego czy niezadowoleniach. Trzeba koniecznie od czasu do czasu wybrać się do Kraju, powożać go po jego różnych regionach, zobaczyć, co się w nim dzieje, co zmienia, czego brakuje, co kuleje, nurtuje, cieszy. Bez tego pisanie o Polsce jest, nawet przy najlepszej woli, czystym teoretyzowaniem i jakże często błędzeniem po manowcach. Nie wystarczą tu nawet pojedyncze listy nadsyłane z Kraju czy rozmowy z ludźmi przybywającymi z Polski na zachód, na które tak często powołują się nasi polonijni publicyści.

Bezpośrednie stykanie się z faktami jest jednym z podstawowych warunków dobrej służby dziennikarskiej. Dlatego też od początku istnienia nowoczesnej prasy, właściwie obejmującej swoje obowiązki wobec czytelników, dziennikarze podróżują więcej niż przedstawiciele innych zawodów, więcej nawet niż dyplomaci i międzynarodowi handlowcy. Oni bowiem prezentują świat i poszczególne kraje milionowym rzeszom ludzi, swoim czytelnikom, którzy podróżować nie mogą lub też podróżują rzadko.

Dziennikarze polonijni, którzy bawili w Kraju na zaproszenie SDP, a przynajmniej część z nich, dalecy są od politycznych sympatii dla sił, stanowiących w obecnej Polsce motor jej działania, rozwoju i nadawania kierunku. Ten ważny szczegół nie przeszkodził im jednak w przyjęciu zaproszenia na reporterską gościnę, właśnie ze względu na obowiązek zawodowy, który nakazuje znać sprawę, przedmiot, kraj, problem, o którym się pisze. Ponad wszystko łączy jeszcze tych ludzi z Krajem to, co łączy cały naród polski, a więc zarówno te jego olbrzymią część, która mieszka i pracuje w Kraju, oraz tę, która przebywa na Wychodźstwie, tj. sprawa polskich ziem zachodnich i północnych jako organicznej części Polski i nienaruszalności granicy na Nysie Łużyckiej i Odrze.

Wyjazd dziennikarzy polonijnych z różnych ośrodków do Polski przypadł w okresie, kiedy w łamach prasy emigracyjnej rozstrząsany jest problem kilku publicystów emigracyjnych, którzy poszli na współpracę z rewizjonistycznymi ośrodkami w Niemieckiej Republice Związkowej, podróżując po NRF, by urabiać dla niej przychylną opinię. Związek Polskich Ziemi Zachodnich w Londynie ostro przeciw temu zaprotęstował, a na zebraniu dziennikarzy polskich w Londynie ujawniono, że są wśród emigracyjnych publicystów ludzie, którzy pobierają pieniądze z ambasady NRF w Londynie. Wynikiem tego był wniosek stwierdzający, że „jak długo oficjalna polityka NRF zmierza do odebrania Polsce ziem zachodnich i popiera akcję rewizjonistyczną przeciwko granicy na Odrze i Nysie, nie wolno dziennikarzowi polskiemu przyjmować świadczeń finansowych i innych usług natury materialnej od rządu niemieckiego, bądź od instytucji przez rząd subwencjonowanych”. Wniosek przekazano do przyszłego zarządu, a prezesem zarządu został wnioskodawca.

Rzecz sprowadza się zresztą nie tylko do korzyści materialnych czy bezpośredniego brania pieniędzy od Niemców, ale również do samego faktu dyskusowania z Niemcami na polskie tematy graniczne.

Nie ma i nie może być dyskusji na temat zachodnich granic Polski. Sprawa jest rozstrzygnięta ostatecznie i raz na zawsze. Jeżeli Niemcy tego nie rozumieją, tym gorzej dla nich. Uznanie granic na Odrze i Nysie Łużyckiej przez Niemców jest potrzebne Niemcom. Polsce to uznanie może być całkowicie obojętne. Polska bowiem te granice ma i mieć będzie. Ten fakt jest uznawany nie tylko przez potężny obóz socjalistyczny, ale również przez Francję, która ani na chwilę nie robiła i nie robi Niemcom co do tego złudzeń, oraz przez przeważającą część opinii światowej.

Rok 1939, w którym Polska, wskutek nie tylko naiwnej, ale wprost zbrodniczej polityki Józefa Becka znalazła się w geopolitycznej izolacji, należy do bezpowrotnej przeszłości. Polska nie jest dziś sama, a przy tym ukształtowana w swoich historycznych granicach jest jednym z podstawowych filarów europejskiego pokoju. Niemcom uznanie granicy na Odrze i Nysie jest zaś potrzebne po to, aby choć częściowo mogli przełamać mur nieufności narodu polskiego, mur zbudowany grabieżą, zaborami, ludobójstwem i wszelkiego rodzaju innymi zbrodniami. Suma tych zbrodni nie ma odpowiednika w dziejach ludzkości i jeszcze żaden naród w stosunku do drugiego tyle nie nagrzęszył co Niemcy w stosunku do Polaków. I dziś, jeżeli Niemcy przywódcy pragną normalizacji stosunków z Polską, muszą nad tym wiele popracować.

Jest rzeczą znamionną, że grupka dziennikarzy, których Republika Związkowa zdołała wpręgnąć w swoje polityczne cele przeciw Polsce, wywodzi się spod znaku ostatniego przed wrześniem ministra spraw zagranicznych Becka. Przecież i przed wojną z inicjatywy Becka jeździło kilku polskich publicystów do Niemiec za bezpłatnymi biletami; wbrew opinii narodu zachwalali oni Hitlera, jego dobroć, wspaniałomyślność i jego ustrój. Przypominamy książkę pana E. M. Schummera zatytułowaną „III Rzesza rośnie”, wydaną w Warszawie w 1938 r. Warto ją porównać z dzisiejszymi wypowiedziami stypendystów kanclerza Erharda. Albo artykuły Stanisława Brochwicza-Kozłowskiego, popieranego przez Becka, Śmigłego i inne „wielkości” przedwrześniowej Polski, który później za okupacji niemieckiej wydał broszurę „Bohaterowie czy zdrajcy” ale już tylko jako Brochwicz. Należności na koszty podróży do Niemiec pobierał on też z kasy ambasady niemieckiej, kierowanej wówczas w Warszawie przez Moltkego. Efekt jego działalności był w końcu taki, że krajowy ruch oporu musiał go zlikwidować. Dokumenty, jakie przy trupie kolaboranta znalezione, opiewały na nazwisko Stanisława von Brauchitsch, a wystawione były przez „Hauptpropaganda Abteilung” rządu GG.

Trzeba tu z naciskiem podkreślić, że tak jak wówczas w współpracy z okupantem poszły tylko nieliczne jednostki, tak i teraz grupa „polonijnych” publicystów współpracujących z niemieckimi rewizjonistami, jest do policzenia na palcach jednej ręki. Ostatnio pięciu takich panów odbyło znowu konferencję z czołowymi rewizjonistami skupionymi wokół „Institut für Osteuropakunde”, powołanego właśnie pod płaszczykiem nauki dla celów odwetowych przeciw Polsce. Nie reprezentują oni polskiego społeczeństwa emigracyjnego i mogą jedynie zasłużyć z jego strony na taki stosunek do siebie, jaki społeczeństwo wyraziło w latach wojny w okupowanym kraju Schummerowi, Brauchitschowi czy Kaweckiemu, tj. tej maleńkiej grupce, która się upodliła.

Jakżeż na tym tle wypukła się patriotyczna i moralna postawa tych dziennikarzy emigracyjnych, którzy pojechali do Kraju, by poznać osiągnięcia narodu na ziemiach nadodrzańskich i nadbałtyckich i jego mocne przekonanie o trwałości zachodnich granic Polski i by następnie obraz tego, co widzieli nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, przekazać emigracyjnemu społeczeństwu.

## Czytelnicy piszą redakcja odpowiada

### CZYTAŁEM TEN NUMER Z WIELKIM ZAINTERESOWANIEM

#### SZANOWNA REDAKCJO!

Bardzo mi się podobał numer „Tygodnika” poświęcony walkom żołnierzy polskich w ostatniej wojnie na wszystkich frontach. Przeczytałem cały numer z wielkim zainteresowaniem.

Dobrze, że przy okazji dajecie streszczenia po francusku, bo — niestety — są tacy, którzy nie nauczyli swoich dzieci mówić i czytać po polsku. Dzięki temu mogą też skorzystać z Waszego pisma.

#### Zalącam wyrazy uznania.

Teofil SACHA — Iguerande  
(Sàone-et-Loire)

### CIEKAWY FOTOGRAFIE SĄ POTRZEBNE

W numerze 20 (396) „Tygodnika” jeden z czytelników zalił się, że za dużo jest ilustracji, że one zabierają miejsce w piśmie itd. Nikt dotychczas się jednak nie skarżył na to, że reklamy zabierają miejsce w „Tygodniku” i tak już jest od 1963 roku... Czy nie można by tego uniknąć?

Ciekawe fotografie w „Tygodniku” zawsze są potrzebne, ja np. od kilku lat wycinam interesujące fotografie i różne dane statystyczne i w ten sposób mam już prawie całą Polskę w obrazkach z objaśnieniami.

#### Pozostają z pozawaniem

Alex SŁONKOWSKI  
Blanc-Mesnil (S. et O.)

Odpowiedź redakcji: Wydaje się, że wszyscy czytelnicy zgodni są z Panem (my również), iż zdjęcia w „Tygodniku” są potrzebne. Sprawa polega tylko na proporcji zdjęć oraz tekstów i dlatego publikując list w numerze 20(396) zwróciliśmy się do Czytelników, żeby wypowiedzieli swoje zdanie na ten temat.

Jeśli chodzi o ogłoszenia reklamowe w „Tygodniku”, to niestety, nie możemy z nich zrezygnować. Każde ogłoszenie przynosi „Tygodnikowi” środki finansowe, dzięki którym możemy włączyć „koniec z końcem” w naszym skromnym gospodarstwie. A poza tym niech Pan popatrzy, ile ogłoszeń zamieszczają inne czasopisma...

### W SPRAWIE NOWEGO FORMATU

#### SZANOWNA REDAKCJO!

W związku z projektem zmiany formatu „Tygodnika” proponuję, żeby zmianę wprowadzić dopiero od nowego roku, ponieważ jest wielu czytelników którzy „Tygodnik” kompletują i oprawiają. Poza tym wydaje się, że najlepszy byłby format „Stolicy”, czyli trochę większy od numeru turystycznego.

#### Czytelnik z kiosku w Nancy

Odpowiedź redakcji: Termin zmiany formatu „Tygodnika” nie jest jeszcze ostatecznie ustalony. Rozważając sprawę daty zmiany formatu mamy na uwadze również kolekcjonerów „Tygodnika”. Wydaje się, że w rachubę mogą wchodzić tylko dwie daty: 1 lipca albo 1 stycznia.

Czekamy jeszcze na opinie naszych Czytelników. Po ich zebraniu podejmiemy decyzję.

### NIE BĘDĘ WAS CHWALIŁ PROSZĘ O MANDAT NA CAŁY ROK

#### PANIE REDAKTORZE!

Kończy się już moja prenumerata i dlatego proszę o przesłanie mi mandatu wypełnionego na cały rok. Dotychczas dostawałem „Tygodnik” zaw-

sze regularnie. Jeśli chodzi o całość „Tygodnika” to nie będę Was chwalił, bo chyba wystarczy, że go chcę dalej abonować na cały rok.

Pozdrawiam i życzę powodzenia całemu personelowi „Tygodnika”.

Stefan MILLION  
Billy-Montigny (P. de C.)

## NAGRODY DLA CZYTELNIKÓW

Za prawidłowe rozwiązania rozrywek umysłowych z numerów 375—385, w wyniku losowania nagrody książkowe otrzymują: **B. BARTNIKOWSKI** — Jeanne d'Arc Cité, **Alexandre BIELIŃSKI** — Breuillet-Village, **M. BLACHMAN** — Paris, **Józef BOCZYŃSKI** — Jeanne d'Arc Cité, **Eugenia BORKOWSKA** — Paris, **Arseniusz BORSIENOK** — Ottange, **Zofia CIEŚLIK** — Alfortville, **Jan CISZEWSKI** — Roanne, **Christine DĄBROWSKI** — Robert-Espagne par Bar-le Duc, **Helena FABISZ** — Marles-les-Mines, **Irena FRANKIEWICZ** — Ostricourt, **Zenobiusz GOLCZYŃSKI** — Grenoble, **Jan GREMBOWIEC** — Par Bruis-sur-Forges, **Janina GRUSZECKA** — Nilvange, **Krystyna JANECKA** — Dijon, **Anna JARASZKIEWICZ** — Algrange, **Thérèse JAROSZKRAKA** — Rétine, **Alexandre JOZWIĆKI** — Le Mans, **C. M. KARPIŃSKI** — Libercourt, **Krystyna KONIECZNA** — Calonne-Ricouart, **Jan KRAWCZYK** — Dourges, **Ryszard KUCHARSKI** — Troyes, **Helena ŁODOZIŃSKA** — Exincourt, **Edward MAŁASIEWICZ** — Knutange, **Michał MAZURKIEWICZ** — Tourcoing, **Martine MICHALCZAK** — Cocheren, **Krystyna OBERBEK** — Bourbon-Lancy, **Caroline PALZYŃSKI** — Crouy, **Caroline PASZKIEWICZ** — Tourcoing, **Maurice PELLISIER** — Ardèche, **Irena PUSTA** — Roanne, **Szczepan RANKE** — Libercourt, **François REJEK** — Faulquemont, **Maria SAKOWSKA** — Dijon, **SCHABOWSKI** — Calvados, **Leon SŁOJEWSKI** — Carvin, **Maria STEFANSKA** — Witten-Stockum, **Zbyszek SZKODA** — Bruxelles, **Sophie WALCZYK** — Rambouillet, **Władysław WIECZOREK** — Angoulême, **R. WILK** — Roubaix, **Bronisław WISZKIEL** — Wittenheim, **Krystyna WOLFF** — Les Mureaux, **Stanisława ZABIJAK** — Oignies, **Halina ZAKRZEWSKA** — Pont-Saint-Esprit.

Nagrody wyślemy pocztą.

## Wycieczki kombatantów ZUPRO do Polski

Związek Uczestników Polskiego Ruchu Oporu, Oddział w Północnej Francji, zawiadamia, że w lecie br. zorganizowane zostaną dla b. kombatantów dwie wycieczki do Polski.

Termin wyjazdu pierwszej grupy ustalono na 10 lipca — powrót 6 sierpnia, drugiej zaś na 31 lipca — powrót 30 sierpnia.

Wszelkich informacji udziela zainteresowanym p. Georges VINCKE, 43, rue la Vinge, Wattrelos (Nord) codziennie po południu i wieczorem.

## Taryfa prenumeraty „Tygodnika Polskiego“

W związku z końcem I półroczia (styczeń—czerwiec) i licznymi pytaniami w sprawie ceny prenumeraty „Tygodnika Polskiego” we Francji, Belgii i innych krajach, gdzie nasze pismo wzbudziło zainteresowanie i zdobywa nowych Czytelników, podajemy taryfę prenumeraty:

	Francja	Belgia	Niemcy	Anglia
▲ Prenumerata 3-miesięczna	6 frs.	70 frs.b	6 DM	£ 0.11.0
▲ Prenumerata 6-miesięczna	10 frs.	120 frs.b	10 DM	£ 0.18.0
▲ Prenumerata roczna	17 frs.	210 frs.b	17 DM	£ 1.12.0

W cenę prenumeraty wliczone są koszty przesyłki.

**UWAGA!** Osoby zamieszkałe w innych krajach mogą opłacić abonament w każdym urzędzie pocztowym przekazując należność przekazem międzynarodowym według następującej taryfy:

● abonament 3-miesięczny	7.10 frs. (wraz z kosztami przesyłki)
● abonament 6-miesięczny	12.20 frs. „ „ „
● abonament roczny	21.40 frs. „ „ „

# 400 numerów „Tygodnika Polskiego”

**N**A NASZEJ OKŁADCE, OBOK DATY 13 CZERWCA, FIGURUJE NR 400. Obchodzimy więc pewnego rodzaju jubileusz. Pierwszy numer „Tygodnika Polskiego” ukazał się prawie osiem lat temu z datą 29 września 1957. Nie wróżono nam wówczas zbyt długiego żywota. Przewidywano, że po kilku miesiącach przestaniemy istnieć, jak tyle innych czasopism, które pojawiały się na Wychodźstwie. Wielu starych emigracyjnych działaczy, uważających się za nieomylnych znawców francuskiej i belgijskiej Polonii, wręcz twierdziło, że nigdy nie zdobędziemy większej liczby czytelników. Jeszcze bardziej niechętnie było ich stanowisko do programu, jaki sobie nakreśliliśmy. Uważano go za niepotrzebny, a nawet szkodliwy dla emigracji. Stwierdzono, że z takim programem nie ma dla nas miejsca wśród Wychodźstwa. Kiedy zaś przed ukazaniem się pierwszego numeru rozesłaliśmy prospekt zapowiadający, że oprócz spraw dotyczących naszego emigracyjnego życia zajmujemy się możliwie obszernie prawdziwą informacją o Polsce, by Rodakom dać wierny obraz Kraju, to właśnie naszych przeciwników oburzyło najbardziej.

Przecież to już robia inni — tłumaczyli. Jak robia, względnie jak robili, bo wiele się zmieniło przez tych osiem lat, dobrze wiedzą i pamiętają starsi Czytelnicy „Tygodnika”. Przecież niemal wszystko, co się w Kraju podejmowało, było — według ich zdania — błędne, złe, nieudolne. Szukali dziury w całym, byli przeciwni wszystkiemu, co łączyło Wychodźstwo z Krajem, a więc: wysyłaniu dzieci na kolonie do Polski, wyjazdom turystycznym czy odwiedzaniu rodzin w Kraju. Twierdzenie zaś, że coś się w Polsce udało, że czegoś dokonano, że się buduje, że w niejednej dziedzinie życia przekroczono poziom przedwojenny, nie tylko określano mianem „reżimowej propagandy”, ale poczytywano za brak patriotyzmu. Patentem na patriotyzm w nieprzejednanych kołach polskiej emigracji miało być mówienie o współczesnej Polsce jak najgorzej.

Ileż to listów ze zmyślonymi wiadomościami, ile artykułów pełnych fałszów, napisanych przez rzekomo naczynych świadków o sytuacji w Polsce, ukazało się w poprzednich latach w niechętniej Krajowi prasie polonijnej. Co prawda i dziś od czasu do czasu pojawiają się na łamach wychodźczych gazet różne bzdury o tym, jak to rzekomo jest w Polsce, ale jest ich bez porównania mniej niż dawniej. Za przykład może tu posłużyć informacja pewnej kobiety wydrukowana kilka miesięcy temu w polonijnym dzienniku we Francji o tym, jak to w Polsce obywatele nie mogą kupić masła, chleba czy jaj i jak godują i że jedynie członkiem partii przydziela się codziennie po pełnym wiadrze śmietany. Oczywiście każdy rozsądny człowiek uśmiechnął się z politowaniem po przeczytaniu owej rewelacji, ale przecież przez całe lata taki był właśnie na emigracji poziom informacji o Kraju. I tu trzeba by wstydem przyznać, że Francuzi wyjeżdżający do Polski zaczęli wcześniej głosić prawdę o tym, jak się ma rzecz nad Odrą, Nysą i Wisłą, aniżeli nasi Rodacy.

„Tygodnik Polski” od początku postawił sobie za zadanie dać jak najwięcej autentycznych materiałów — reportaży, artykułów i wiadomości o Polsce, pisanych nie z wyobraźni opartej na tym, co się widziało przed wojną, lub na plotkach. Nie wdawaliśmy się też w jałowe emigracyjne polemiki, z których nikomu nic nie przyszło. Nie potępialiśmy imiennie ludzi zaślepionych, w przekonaniu, że i do nich dotrze kiedyś światło prawdy. Staraliśmy się i nadal się staramy przedstawiać Polskę taką, jaką jest ona w rzeczywistości, prostować o niej fałsze. To było od początku, jest i będzie

## WŁADYSŁAW GOMUŁKA

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW



*Do Polaków we Francji i Belgii!*  
*Za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” śle Wam drogą Rodacy serdeczne pozdrowienia z Gierzyny.*  
*Gdziekolwiek rućdy Was losy i jakiekolwiek wiek sa Wasze plany życiowe pamiętajcie zawsze o kraju, o ziemi swych ojców, wspomagajcie w miarę swych możliwości naszą pracę nad rozwojem Polski.*  
*Dbajcie o autorytet i dobre imię Polski w świecie.*  
*Niech wspólną nam będzie troska o wzmocnienie bezpieczeństwa kraju i nienaruszalności jego granic. Niech Wasze serca, pełne dumy z przynależności do narodu polskiego, biją gorąco dla Ojczyzny, która trudem mięśni i mózgow ludu pracującego wciela w życie piękną, ogólnoludzką ideę sprawiedliwości społecznej.*  
*Jednocześnie życzę „Tygodnikowi Polskiemu” aby niósł swym czytelnikom rzetelną prawdę o Polsce, aby wszechstronnie informował o wszystkim, co się dzieje w naszej Ojczyźnie.*

*Władysław Gomułka*

W pierwszym numerze „Tygodnika Polskiego” zamieściliśmy odręczny list Władysława Gomułki. Jego treść jest nadal aktualna. Warto ją powtórzyć.

### DO POLAKÓW WE FRANCJI I BELGII!

*Za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” śle Wam drogą Rodacy serdeczne pozdrowienia z Ojczyzny.*

*Gdziekolwiek rućdy Was losy i jakiekolwiek są Wasze plany życiowe, pamiętajcie zawsze o Kraju, o ziemi swych ojców, wspomagajcie w miarę swych możliwości naszą pracę nad rozwojem Polski.*

*Dbajcie o autorytet i dobre imię Polski w świecie.*

*Niech wspólną nam będzie troska o wzmocnienie bezpieczeństwa Kraju i nienaruszalności jego granic. Niech Wasze serca, pełne dumy z przynależności do narodu polskiego, biją gorąco dla Ojczyzny, która trudem mięśni i mózgow ludu pracującego wciela w życie piękną, ogólnoludzką ideę sprawiedliwości społecznej.*

*Jednocześnie życzę „Tygodnikowi Polskiemu”, aby niósł swym Czytelnikom rzetelną prawdę o Polsce, aby wszechstronnie informował o wszystkim, co się dzieje w naszej Ojczyźnie.*

W. GOMUŁKA

nadal naszą dewizą. Kiedy np. w nieprzychylniej Krajowi emigracyjnej prasie ukazały się wiadomości o rzekomo ponurym wyglądzie, nędzy i błocie Białegostoku, a miasto to, postawione właściwie na nowo, jest dziś jednym z piękniejszych w Kraju, zamieściliśmy serię autentycznych zdjęć z Białegostoku i rozmowy z miejscowymi ludźmi; kiedy utrzymywano, że w Polsce prawie każdy obywatel od świtu do nocy chodzi pijany, przedstawiliśmy odpowiednie dane, wykazując, że tak nie jest i że w niektórych krajach na Zachodzie pije się znacznie więcej niż w Polsce; kiedy usiłowano wmówić tysiącym rzeszom emigracyjnym, że reżim odbudował na pokaz tylko War-

szawę i Gdańsk, a reszta Kraju to wciąż ruina — wykazaliśmy dokumentalnymi zdjęciami, że cała Polska to prawie jeden wielki plac budowy i że zmienia się bardzo jej architektoniczne oblicze w każdym regionie i powiecie; w reportażach z miejscowości wskazanych w Kraju przez Rodaków na Wychodźstwie, drukowanych na ich życzenie, przedstawialiśmy obraz ich rodzinnych wiosek i miasteczek. Zgodnie stwierdzali oni, że obraz ten jest dzisiaj inny, lepszy i jaśniejszy niż był za czasów ich młodości.

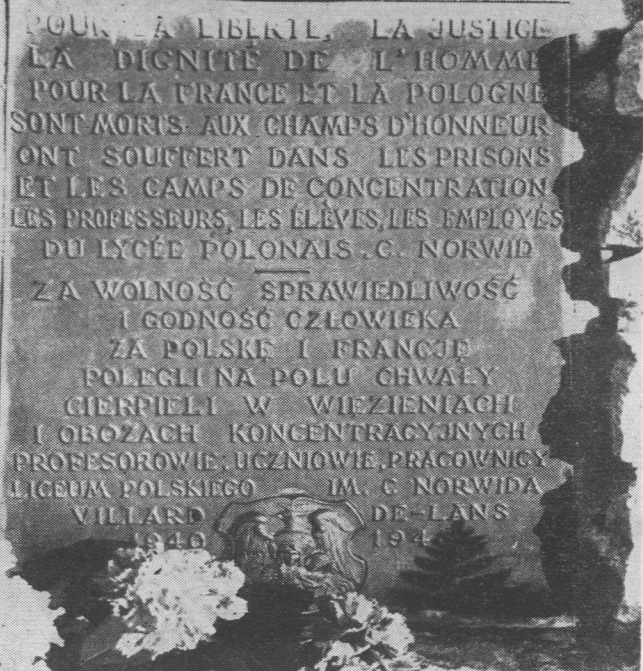
Prawda o Kraju docierała do Wychodźstwa stopniowo. Dziś jest ona prawie powszechna. Nikt już nie przeczy, że naród polski dokonał olbrzy-

miego wysiłku, doprowadzając poziom swego Kraju niemal we wszystkich dziedzinach do wyżyn nigdy dawniej nie notowanych. W upowszechnieniu tej prawdy „Tygodnik Polski” też ma swój udział.

Praca redakcyjna i wydawnicza 400 numerów, które mamy na swym koncie nie była łatwa i nie jest łatwa. Stale piętrzą się przed nami olbrzymie trudności. Nagrodą za nie są dla zespołu redakcyjnego, administracyjnego i dla kolporterów liczne głosy Czytelników i ich podziękowania za materiały o Polsce, zamieszczone na naszych łamach. Codziennie w listach do redakcji przynoszą je na nasze biurko paryscy listonosze.

## SPOTKANIE POLSKICH KOMBATANTÓW WE FRANCJI

# ŚLADAMI WALK



Tablica na pomniku w Villard-de-Lans głosi chwałę tych, co polegali za wolność Polski i Francji

Wiemy dobrze, że wszędzie tam, gdzie w swym zaborczym pochodzie dotarli Niemcy, a napotykali Polaków, dochodziło do walki na śmierć i życie. Tak było na całym obszarze okupowanej przez hitlerizm Europy, a także i poza jej granicami. Pomniki i tablice pamiątkowe wojennych wydarzeń związanych z Polakami znaczą dziś dziesiątki miejsc pod różnymi szerokościami geograficznymi. We Francji, Belgii, Anglii, we Włoszech czy Holandii miejsca te otoczone są czią zarówno ze strony miejscowej ludności jak i szczególnie polskiego Wychodźstwa, przez pamięć o polskim bohaterstwie i męczeństwie.



Liczna grupa Polaków i Francuzów w drodze pod skromny pomnik wystawiony w górzystym terenie La Versanne, gdzie podczas wojny zginęło w walce z Niemcami wielu Polaków, członków ruchu oporu

Jeden z mieszkańców La Versanne opowiada gen. Raczkowskiemu o tym, jak zginęli polscy partyzanci



W merostwie Villard-de-Lans gen. Jan Raczkowski wpisał się do książki pamiątkowej. Po lewej: pan Rey — zastępca mera, obok St. R. Dobrowolski

**O** POLAKACH POLEGŁYCH „ZA WASZĄ I NASZĄ WOLNOŚĆ” w miejscach odległych, daleko od ojczyzny, nie zapomina się również w Kraju. Krajowe organizacje kombatanckie oraz instytucje historyczne pracujące nad dziejami udziału Polaków w obydwóch wojnach światowych prowadzą szczegółowe rejestry pamiątek drogi sercu całego narodu, a w razie potrzeby udzielają materialnej pomocy w ich konserwowaniu. Krajowe delegacje kombatanckie przy okazji pobytów w różnych krajach przez odwiedzanie pomników i grobów oraz składanie na nich kwiatów lub wieńców dają tym wyraz uczuć społeczeństwa w Kraju dla Rodaków poległych poza granicami.

Ostatnio, jak już pisaliśmy, przebywała we Francji delegacja Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, która po pobycie w Paryżu i na Nordzie odbyła podróż do Villard-de-Lans, La Versanne i Montceau-les-Mines. Znajdują się tam pomniki naszych braci, poległych w ostatniej wojnie, pod którymi delegacja złożyła wieńce.

W ceremonii składania wieńca pod Villard-de-Lans, gdzie stoi pomnik ku czci profesorów i uczniów Liceum Polskiego wymordowanych przez hitlerowców, uczestniczył pierwszy zastępca mera p. Rey wraz z kilkoma radnymi miejskimi. Podczas wizyty w merostwie Villard-de-Lans przewodniczący delegacji ZBoWiD gen. dyw. Jan Raczkowski wpisał się do honorowej książki pamiątkowej miasta.

Następnego dnia, w niedzielę 16 maja br., goście polscy udali się pod skromny pomnik wystawiony na górzystym terenie La Versanne, gdzie podczas ostatniej wojny zginęła grupa polskich partyzantów. Ze strony francuskiej delegacji polskich kombatanatów towarzyszyli m.in. mer sąsiedniego miasta La Ricamarie — p. Tomtagnon, zastępca mera gminy La Versanne — p. Rouchouse, wraz z radnymi p. Juttier i p. Baralon, przedstawiciele francuskich kombatanatów, prezes lyońskiego Stowarzyszenia Francusko-Polskiego — p. Simiand i inni. Obecna była także trzysobowa reprezentacja młodzieży polskiego zespołu folklorystyczne-



go w La Ricamarie i przedstawiciele miejscowej Polonii.

Przy pomniku, po złożeniu wieńców p. Rouchouse jako gospodarz gminny zwrócił się do gości polskich z krótkim przemówieniem, w którym stwierdził m.in., że ma zaszczyt przyjmować na swoim terenie przedstawicieli bojowników, którzy z poświęceniem i bohaterstwem walczyli o wolność Francji i Polski. To poświęcenie — podkreślił — nie będzie przez mieszkańców La Versanne zapomniane.

Gen. dyw. Jan Raczkowski w gorących słowach oddał hołd poległym, przy czym podkreślił, że krew Polaków i Francuzów przelana we wspólnej walce przeciw wspólnemu wrogowi jeszcze bardziej wzmocniła wzajemne uczucia przyjaźni obydwóch narodów.

W Montceau-les-Mines delegacja polska złożyła na cmentarzu wieńce na licznych tutaj grobach poległych Polaków, członków francuskiego ruchu oporu. Tu również obecny był mer miasta oraz liczni radni miejscy.

Z okazji pobytu delegacji polskich kombatantów w Montceau-les-Mines i sąsiedzkim Saint-Vallier grupa tamtejszych Polaków, b. uczestników walki zbrojnej przeciwko Niemcom w ostatniej wojnie (m.in. kilku żyjących jeszcze Polaków, którzy znajdowali się w działającym tu wówczas batalionie im. A. Mickiewicza) postanowiła wysłać list do przewodniczącego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Warszawie — gen. Mieczysława Moczara, w którym piszą m.in.:

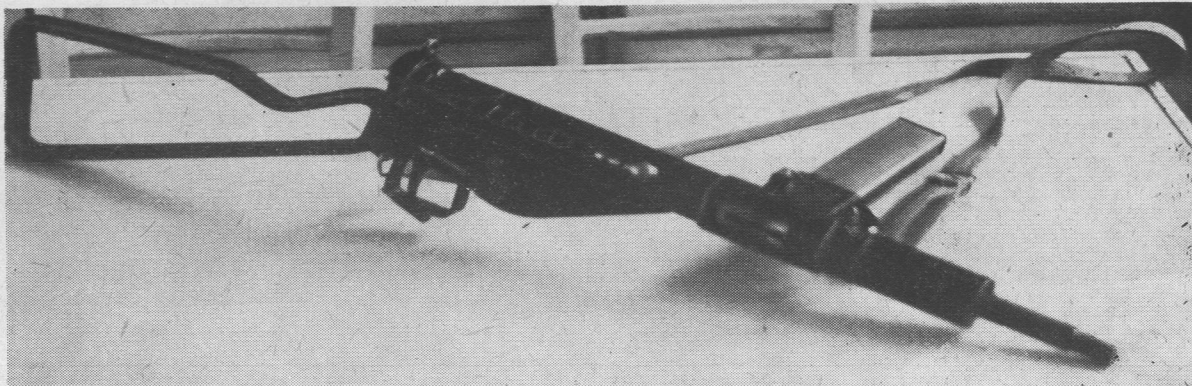
„My, byli żołnierze i członkowie ruchu oporu, zebrani na uroczystości XX-lecia zwycięstwa nad faszyzmem, składamy hołd Polakom, którzy oddali życie za wolność Polski i Francji. Zdajemy sobie sprawę, że tylko w jedności wszystkich byłych kombatantów możemy zdecydowanie przeciwstawić się tym, którym marzy się wojna. Chcemy przesłać Panu Generałowi zapewnienie, że my, b. kombatanci, solidaryzujemy się z Wami”.



Składanie wieńca przy pomniku pod La Versanne. Poniżej gen. Raczkowski z delegacją młodzieży



**NIEZNANE SZCZEGÓŁY  
TAJNEJ  
PRODUKCJI BRONI  
W OKUPOWANYM KRAJU**



Angielski pistolet maszynowy typu „Sten” był prawozorem dla wykonawców tajnej broni w Suchedniowie, Krakowie i Warszawie. Na zdjęciu: jeden z pierwszych suchedniowskich „Stenów”

# ZBROJMISTRZE I PIROTECHNICZY POLSKIEJ PARTYZANTKI

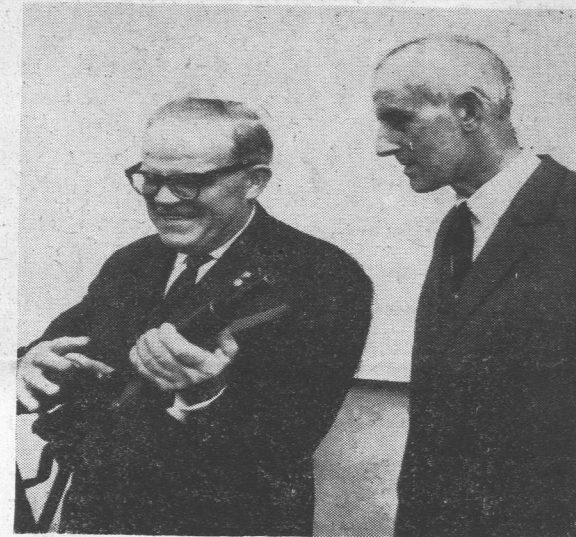
Po dwudziestu latach od zakończenia wojny ujawniono ostatnio mało lub w ogóle nieznane szczegóły dotyczące produkcji broni w czasach okupacji hitlerowskiej w Polsce.

W połowie maja do Suchedniowa w woj. kieleckim zjechali się ludzie, uczestnicy ruchu oporu, reprezentujący różne kierunki polityczne, którzy walczyli z Niemcami w sposób szczególny — zajmowali się mianowicie konspiracyjną produkcją broni. Byli to inżynierowie, rzemieślnicy, robotnicy, łączniczki — członkowie specjalnych zespołów podziemnej walki z okupantem. Wykonywali w najtrudniejszych warunkach wyjątkowo niebezpieczne i ważne zadania, narażeni byli w każdej chwili na zdemaskowanie i natychmiastową śmierć. Dlatego tylko nielicznym z nich udało się przetrwać ciężkie lata okupacji i walki.

W czasie obchodów XX-lecia zwycięstwa nad hitleryzmem zaproszeni do Polski z Francji, Anglii i Szkocji byli kombatanci II wojny światowej podczas swej podróży po Kraju zwiedzali m. in. tereny walk partyzanckich na Kielecczyźnie i tu zapoznano ich z konspiracyjnymi osiągnięciami w dziedzinie produkcji broni dla potrzeb bojowych oddziałów partyzanckich polskiego ruchu oporu. Wszyscy goście, doświadczeni oficerowie i żołnierze wielu kampanii, którzy niejedno widzieli i przeżyli, jednogłośnie oświadczyli, że produkcja broni w warunkach okupacyjnych w Polsce była po prostu niemożliwa. Nie mogli zrozumieć, jak można było zorganizować taką produkcję i uzyskać odpowiednie efekty. A jednak tak było, chociaż brzmi to jak fantastyczna opowieść.

Poniżej podajemy szereg nieznanych szczegółów z tej dziedziny ujawnionych na spotkaniu byłych kombatantów ruchu oporu w Suchedniowie oraz informacji, jakie udało nam się zebrać dodatkowo.

Inżynier Kazimierz Czerniewski (ps. Korebko) nawet dzisiaj po przeszło 20 latach nie może się pozbyć pasji, gdy mówi o prowadzonej pod jego kierownictwem konspiracyjnej produkcji broni



Dowódca oddziału partyzanckiego — pseudonim „Ponury” z wyprodukowanym w leśnym warsztacie pistoletem maszynowym typu „KIS”



**W** MAŁYM ZAKŁADZIE FABRYCZNYM W SUCHEDNIOWIE od marca do października 1943 roku wyprodukowano niemal na oczach Niemców 50 pistoletów maszynowych typu „Sten” dla oddziału dywersyjnego Armii Krajowej, pod dowództwem „Ponurego”. Kierownik tajnej produkcji, inż. Kazimierz Czerniewski, snuł jeszcze odważniejsze plany podjęcia produkcji karabinów maszynowych, a także specjalnych pistoletów maszynowych do zadań dywersyjnych, łatwych do przechowania (wielkości dwóch złożonych suwaków logarytmicznych). Plany te przerwało wykrycie przez Niemców tajnej wytwórni oraz wydanie wyroku śmierci na inżyniera. Na szczęście wyroku tego Niemcy nie zdołali wykonać. Inżynier Czerniewski zdołał się uratować i dziś buduje wielką zapórę na Dunajcu.

Sprawa wyprodukowania broni w Suchedniowie była tak nieprawdopodobna, że oficer gestapo, który przesłuchiwał w Warszawie inżyniera Czerniewskiego, nie chciał po prostu w tę historię uwierzyć, mimo że sam był fachowcem w tej dziedzinie, inżynierem-mechanikiem. Polskie pistolety maszynowe przewyższały bowiem fabryczne angielskie „Steny”, ponieważ strzelały każdą amunicją kaliber 9 — angielską, polską, niemiecką, amerykańską. Poza tym nic a nic nie różniły się od angielskich, specjalnie zresztą cechowano je symbolami i numerami brytyjskiej broni, aby Niemcy byli przekonani, że pochodzą ze zrzutów.

Po likwidacji przez żandarmerię niemiecką tajnej wytwórni broni w Suchedniowie zrodziło się przedsięwzięcie nie mające sobie równego — przenośny produkcyjny warsztat leśny. Części wytwarzane pochodziły albo z pozostałości suchedniowskich ukrytych na czas przed Niemcami, albo też były wykonywane przez robotników — członków konspiracji w zakładach metalowych Skarżyska i Wąchocka. Resztę części i montaż wykonywano w warsztacie leśnym. Pozornie prymitywny, był on jednak tak dobrze wyposażony, że posiadał nie tylko aparat spawalniczy, ale również urządzenie do gwintowania luf. W tym właśnie warsztacie od listopada 1943 do lipca 1944 w partyzanckim oddziale „Nurta” wykonano 45 pistoletów maszynowych zwanych „KIS-ami” od pierwszych liter pseudonimów wykonawców.

Te „Kisy” były jak złoto. Ale największym osiągnięciem leśnej zbrojowni były miny przeciwczołgowe. One zapewniały oddziałowi względ-

nie spokojne dni i noce na kwaterach. Mimo wystawiania posterunków ubezpieczeniowych zawsze istniało niebezpieczeństwo niespodziewanego wjechania niemieckich czołgów czy samochodów pancernych w środek miejsca postoju zgrupowania partyzanckiego. Kopano więc płytkie rowy w poprzek wylotowych dróg, zakładano dwie miny na krańcach, na to deskę, trochę piasku dla zamaskowania i można było spać spokojnie. Niemcy kilkakrotnie przekonali się na własnej skórze, że te partyzanckie miny są bardzo skuteczne. Wiele czołgów i wozów pancernych zostało w ten sposób unieruchomionych.

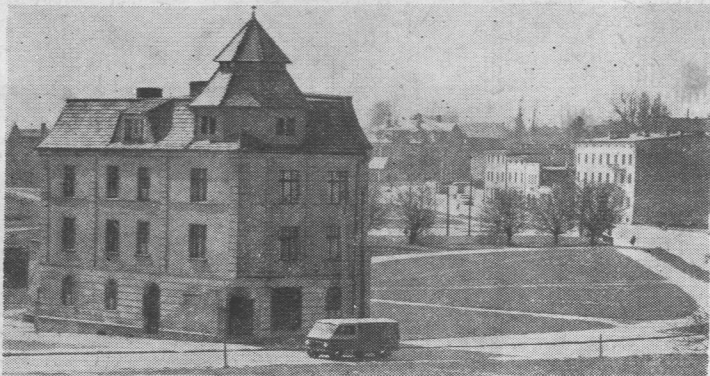
Zapotrzebowanie na broń w licznych polskich oddziałach partyzanckich było bardzo duże, zwłaszcza tam, gdzie nie docierały angielskie czy radzieckie zrzućy. Najdotkliwiej odczuwały to oddziały Batalionów Chłopskich, organizowane żywiołowo i samorzutnie w wielu rejonach Kraju. Uzdolnieni chłopci-rzemieślnicy próbowali pomóc swoim oddziałom. W 1943 r. członek Batalionów Chłopskich, Henryk Strąpoc, pseudonim „Mewa”, wykonał w warsztacie ślusarskim we wsi Podlesie, pow. Opatów, pistolet maszynowy o wielu oryginalnych rozwiązaniach, o skuteczności działania ponad 100 m. Konstruktor nazwał go „Bechowiec I”. Wadą „Bechowca” była zbyt duża ilość części — ponad 40. Jeden z takich pistoletów stanowi dziś eksponat Muzeum Wojska Polskiego.

W tym samym czasie podobną akcję podjął inny rzemieślnik wiejski Jan Swat, pseudonim „Orzeł”, z Broninowic w pow. opatowskim. Po oględzinach „Bechowca I” wykonał pistolet maszynowy z 20 części i nazwał go „Bechowcem II”. Zanim przystąpiono do wykonania większej ilości tej broni, „Orzeł” zginął.

W warunkach leśnej partyzantki w okupowanej Polsce podejmowano również wielokrotnie niewiarygodne wprost przeróbki broni. W lecie 1944 r. zestrzelonego — obok wsi Szczeka koło Sandomierza — niemieckiego Messerschmidta, partyzancka grupa „Jędrusiów” wymontowała sprzężony dwulufowy ckm oraz szybkostrzelne działko. Ani działko, ani ckm nie nadawały się jednak do użytku, gdyż posiadały zapłon elektryczny, zasilany z samolotu. W wiejskim zakładzie ślusarskim we wsi Kolonia Wężownica, rusznikarz oddziału partyzanckiego w przeciągu zaledwie dwóch tygodni dokonał przeróbki zapłonu elektrycznego na mechaniczny, po czym zarówno działko jak i ckm służyły z powodzeniem „Jędrusiom” w bitwach.







### ◆ Stare Głubczyce jak nowe

Po obu brzegach rzeki Psiny, na stoku Sudetów, usytuowane jest 10-tysięczne powiatowe miasto Opolszczyzny — Głubczyce, na pograniczu z czechosłowackimi Morawami. Miasto, które prawa miejskie otrzymało od polskich Piastów, w końcu XII w., słygnęło niegdyś z tkactwa. Największy jego rozkwit



przypadł na początek XVI w. W 1945 r. podczas działań wojennych miasto zostało zniszczone w 40 procentach i z początku odbudowywało się powoli. Ostatnie lata przyniosły tu wielkie zmiany. Wybudowano kilkaset nowych mieszkań, miasto otrzymało nowe wodociągi, nowy zbiornik gazu, ulice mają lepsze oświetlenie, a obecnie buduje się szkołę Tysiąclecia. Z każdym rokiem przybywa coraz więcej nowych domów i sklepów.

### ◆ Znów modne

Wiadomo, że co jakiś czas powraca stara moda. Wprowadzie te lampy, które widzimy na zdjęciu, pochodzą z XIX w., ale plastycy operując się na tych wzorach tworzą elektryczne lampy o kształtach takich oto lamp naftowych.



### ◆ Cuda z Krosna również dla Francji i Włoch

Pięknie położone na Pogórzu Karpackim — Krosno (woj. rzeszowskie) ma bogatą historię. Istniało już w X wieku, a sławę przyniosło mu wspaniałe piwo i wyroby rzemieślnicze. Ale i dziś Krosno ma niemiejszą sławę, a to dzięki pięknym wyrobom ze szkła. Tamtejsza huta szkła jest największym polskim eksporterem. Ostatnio krośnieńskie cuda zakupuja nawet Francja i Włochy, które same słyną z pięknych wyrobów szklanych. Na zdjęciu: formowanie na gorąco pięknej misy.



### ◆ Koniec sporu o złote dukaty z XVI wieku

Aż 160 lat trwał wśród polskich numizmatyków (zbieraczy monet) spór o to, czy w okresie panowania Aleksandra Jagiellończyka (1461—1506) istniały złote dukaty z podobizną biskupa Stani-

slawa? Spór ten rozstrzygnął historyk Ludwik Hajdukiewicz w swojej ostatniej pracy, poświęconej Maciejowi z Miechowa — historykowi, lekarzowi i geografowi epoki polskiego Odrodzenia.

Autor pisze, że studiując znajdujący się w Bibliotece Jagiellońskiej rękopis testamentu Macieja z Miechowa natrafił na wzmiankę o „krakowskim dukacie”, bitym w latach 1501—1506 z inicjałami „cm” — „cracoviensis moneta”, z wizerunkiem biskupa Stanisława oraz tarczą herbową z napisem gotyckim „Alexander DGR Poloniae” (DGR — Dei Gratia Rex — z bożej łaski król).

Tak więc zakończyła się ponad 160-letnia wojna o złoty dukat Aleksandra, która trwała od czasów Tadeusza Czackiego (1765—1813 — prawnik, historyk, ekonomista i działacz oświatowy) aż do naszej współczesności.

### ◆ Nowe statki na Jeziorach Mazurskich

W Giżycku podniesiono bandery na dwóch zbudowanych w polskich stoczniach rzecznych nowych statkach turystycznych, mogących pomieścić jednorazowo po około 300 osób każdy. Te nowoczesne i pięknie wyposażone jednostki, którym nadano nazwy „Wigry” i „Sniar-

dwy” pływają już na szlakach wielkich Jezior Mazurskich. Obecnie żegluga mazurska dysponuje około 1500 miejscami.

Również na Jeziorach Augustowskich została usprawniona obsługa amatorów wodnych spacerów.

## 7 DNI

**RZESZÓW** — Pielęgniarki szpitala dziecięcego zorganizowały dla małych pacjentów teatrzyk kukiełkowy, który wędruje od sali do sali. Zdaniem lekarzy marionetki mają doskonały wpływ na wyniki leczenia.

**DZWOLA (Lubelskie)** — W 45-lecie istnienia parafii ksiądz biskup Piotr Kałwa, ordynariusz lubelski, dokonał wizytacji pasterskiej.

**ZAGAŃ (Zielonogórskie)** — Trzy tutejsze huty szkła „Iłowa”, „Wymiarki” i „Łukszowa” zostały poważnie rozbudowane kosztem stu milionów złotych. Za dwa lata „Wymiarki” i „Łukszowa” podwoją swoją produkcję.

**NOWA SÓL (Zielonogórskie)** — Zakłady jajczarsko-drobiarskie podjęły wytwarzanie nowego produktu — białka krystalicznego. Pierwsze 30 ton zakupili kupcy francuscy.

**ZAKOPANE** — Kolejka linowa na Kasprowy Wierch jest nieczynna. Doroczny przegląd i kontrola urządzeń trwa 4 tygodnie. Przez ten czas pracownicy obserwatorium muszą odbywać codzienny dwu- i półgodzinny „spacer” (w jedną stronę) nawet gdy szaleje zawieja.

**GORZÓW WIELKOPOLSKI** — Aż 40 różnych składników roślinnych i mineralnych wzbogaconych zestawem witamin zawiera specjalna karma przeznaczona dla szynszyli, cennych zwierząt futerkowych. Karmę wytwarzają Zakłady Bioweterynaryjne, na razie w ilości 1500 kg miesięcznie.

**GNIEZNO** — Pierwszy wielkopolski skansen-muzeum architektury na wolnym powietrzu powstaje nad Jeziorem Lednickim. Montuje się tu teraz wiatrak „Kozłak” przewieziony z okolic Kościana. Następnym zaś nabytkiem będzie piękna XVIII-wieczna chata z podcieniami.

**WŁOSZAKOWICE (Poznańskie)** — W rodzinnej wsi kompozytora Karola Kurpińskiego otwarto schronisko turystyczne z 20 miejscami noclegowymi. Chętnych nie zabraknie, jako że osobiście XVII-wieczny trójkatny pałac Sułkowskich oraz pobliski rezerwat czapli warte są zwiedzenia.

### ◆ Młode wilki morskie

Z ostatnich danych dotyczących polskiej kadry marynarskiej wynika, że coraz rzadsza jest w życiu popularna w powieściach marynistycznych postać — „stary wilk morski”. Polska kadra marynarska jest młoda.

W Polskich Liniach Oceanicznych zatrudnionych jest 2030 oficerów. Z tej liczby tylko 48 przekroczyło 60 rok życia, a za to 525 nie ukończyło jeszcze 30 lat. W wieku do lat 40 PLO zatrudnia 829 oficerów, a do lat 50 — tylko 351. I jeszcze jedna ciekawostka. Szczecin chwali się kapitanem-kobietą, a Gdynia czterema kobietami-oficerami zatrudnionymi w załogach pływających.

### ◆ Joli Bord

Jedną z najpiękniejszych warszawskich dzielnic jest Żoliborz, który swą nazwę wziął od pięknego położenia na skarpie wiślanej (Joli Bord — czyli piękny brzeg). Obszary dzisiejszego Żolibor-

rza w XIII i XIV w. należały do książęcej wsi Pólków. Od XV w. rozpoczyna się rozbudowa Warszawy w kierunku północy.

Po wielkiej zarazie w 1624 roku, po pożarach i wojnach, ziemie te wyludniły się. Zastój trwał do czasów Sobieskiego, który zakupił tereny Pólkowa i wznosił tu dla swej ukochanej małżonki Marysieńki zaciszny pałacyk. Wzgórze, na którym stanął pałacyk, król nazwał wzgórzem Marii (Marie-Mont). Stąd wywodzi się późniejsza nazwa Marymontu.

W 1775 r. ziemie nad Wisłą zakupił zakon pijarów i postawił letnią siedzibę. Lata następne przynoszą dalszy rozkwit tej dzielnicy. Po upadku Powstania, Listopadowego car Mikołaj wybudował tu olbrzymią cytadelę, która miała być przestrogą dla buntowniczego miasta. Wówczas zrównano z ziemią dawne piękne pałacyki, ogrody, i stary dwór Pólkowa.

Dziś odbudowany po zniszczeniach wojennych Żoliborz jest znów jedną z najładniejszych dzielnic Warszawy.

## EKSPORT ARTYKUŁÓW ROLNO-SPOŻYWCZYCH JEST DLA POLSKI KORZYSTNY I KONIECZNY

Artykuły rolno-spożywcze stanowią tradycyjną pozycję polskiego eksportu. Kraj sprzedaje głównie takie artykuły, jak mięso i jego przetwory, masło, jaja, cukier, jęczmień browarniczy, siód, mączkę ziemniaczaną. Eksport ten stanowi stosunkowo niewielką część produkcji krajowej tych produktów, a mianowicie, jeśli chodzi o mięso — około 8%, masło — 23% i jaja — około 14%. Trzeba wiedzieć, że Polska jest równocześnie importerm produktów rolnych (również mięsa i masła) dzięki czemu eksport netto mięsa i jego przetworów w stosunku do produkcji krajowej wynosi aktualnie około 5%, zaś masła około 17%. A zatem eksport artykułów rolno-spożywczych nie posiada w zasadzie poważniejszego wpływu na zaopatrzenie rynku krajowego, zwłaszcza w tłuszczce i przetwory mięsne.

Eksport ten jest wysoce opłacalny i korzystny dla polskiej gospodarki, dlatego jest utrzymywany i nawet rozwijany. O znaczeniu wywozu artykułów rolno-spożywczych do krajów Europy zachodniej najlepiej świadczy fakt, że prawie połowa polskich wpływów z eksportu do tych krajów, to wpływy uzyskiwane ze sprzedaży bekonów, masła i jaj. Właśnie dzięki temu Kraj może sprowadzać z zagranicy wiele potrzebnych towarów, głównie maszyn i niektórych surowców dla przemysłu, nie mówiąc już o tym, że pokrywa w całości należności za dostawy do Polski zbóż i pasz.

Import zbóż oraz eksport mięsa i jego przetworów jest obecnie dla Kraju operacją niezbędną. Dzięki tej operacji Polska może wyrównywać rozpiętość, jaka istnieje między rozwiniętą hodowlą, a niedostatecznie jeszcze rozwiniętą produkcją pasz. Bez eksportu artykułów rolno-spożywczych Kraj nie byłby w stanie importować potrzebnych ilości zbóż i pasz, co musiałoby się odbić ujemnie na poziomie krajowej hodowli, która jest ważną dziedziną gospodarki polskiej, umożliwiającą zaspokojenie wzrastającego wciąż zapotrzebowania wewnętrznego na mięso i prowadzenie korzystnego i niezbędnego eksportu mięsa i wyrobów mięsnych.

A mięso i wyroby mięsne krajowej produkcji cieszą się na świecie dobrą sławą i tej dobrej marki Kraj nie może utracić. Jest zatem trzecią zrozumiata, iż Kraj zapewnia dalszy wzrost eksportu mięsa, masła i innych artykułów rolno-spożywczych, bowiem wzrost ten przyczynia się do rozwoju polskiego handlu zagranicznego, do rozszerzania zakupów za granicą, potrzebnych do zaopatrzenia rynku wewnętrznego w Polsce i rozwoju gospodarki narodowej.

# INSYGNIA OFICERSKIE LEGII HONOROWEJ DLA POLSKIEGO UCZONEGO

W salonie rektora paryskiej Sorbony — prof. Roche'a odbyła się ostatnio uroczystość udekorowania polskiego uczonego, rektora Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu — prof. Antoniego SWINARSKIEGO insygniami oficerskimi Legii Honorowej.

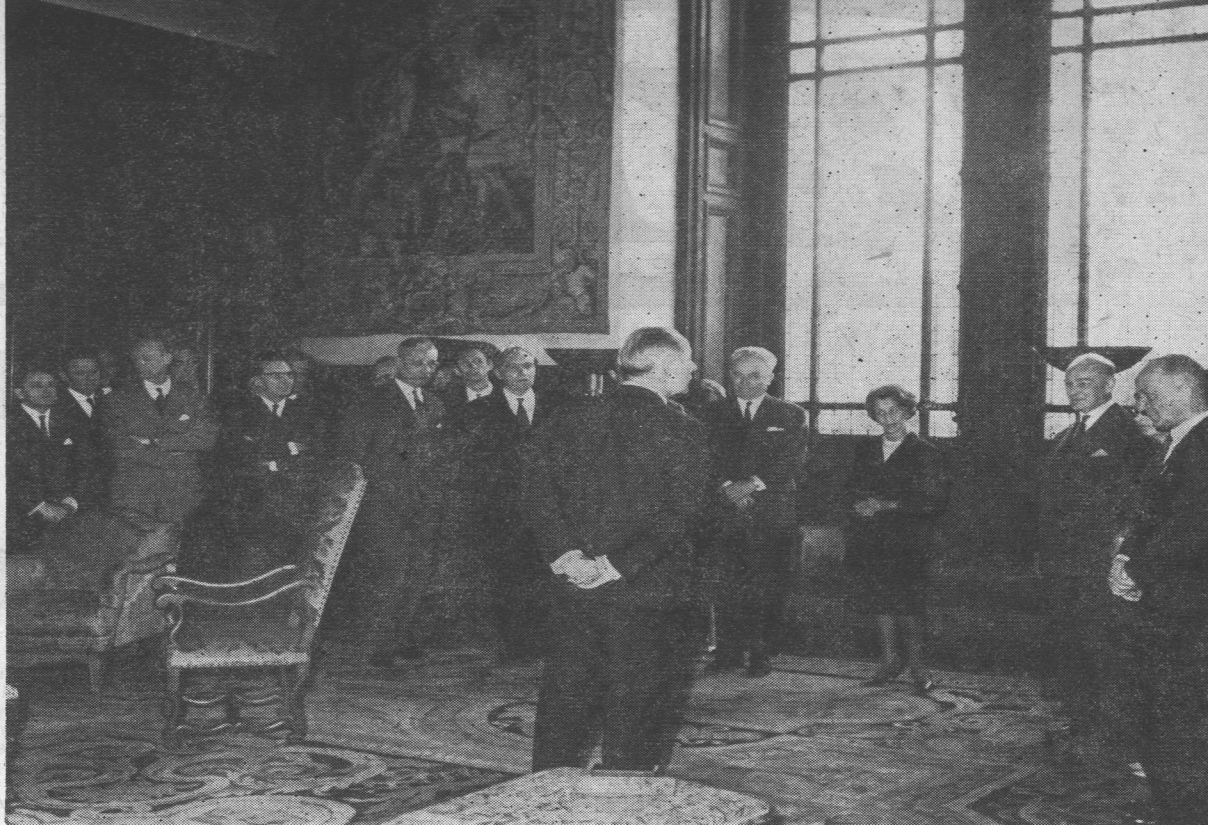
Dekoracji dokonał w imieniu Prezydenta Republiki — gen. de Gaulle'a — p. BURIN DES ROSIERS, sekretarz generalny Urzędu Prezydenta Republiki, były wieloletni ambasador Francji w Warszawie.

Wysokie odznaczenie francuskie zostało nadane polskiemu uczonemu za wybitną działalność naukową oraz w uznaniu jego zasług na polu zacieśniania przyjaźni francusko-polskiej.

Uroczystość zgromadziła grono profesorów Sorbony i innych uczelni francuskich, szereg wybitnych naukowców. M. in. byli obecni: prof. Pierre BARTOLI — sekretarz akademii paryskiej, prof. Jean BOURILLY — kierownik katedry polonistyki na Sorbonie, a zarazem przewodniczący uniwersyteckiego komitetu współpracy naukowej francusko-polskiej i inni. Stronę polską reprezentowali p. Jaromir OCHEJUSZKO — chargé d'affaires polskiej Ambasady w Paryżu, prof. Widy-Wirski — dyr. polskiej stacji naukowej w Paryżu, dr GEREMEK — dyr. ośrodka cywilizacji polskiej przy Sorbonie, mgr inż. ILECZKO — I sekretarz Ambasady PRL.

P. Burin des Rosiers w swoim krótkim przemówieniu wskazał na zasługi prof. Antoniego Swinarskiego oraz podkreślił, że nadanie wysokiego odznaczenia polskiemu uczonemu jest m. in. wyrazem tradycyjnej i rozwijającej się nadal przyjaźni francusko-polskiej.

Prof. Swinarski w serdecznych słowach podziękował za nadane mu odznaczenie, które — jak powiedział — jest dla niego wielkim zaszczytem.



Uroczystość dekorowania prof. swinarskiego w salonie rektora Sorbony, profesora Roche'a

Na zdjęciu: p. Burin des Rosiers — sekretarz generalny Urzędu Prezydenta Republiki Francji i profesor A. Swinarski



## O CHEMII w GRODZIE KOPERNIKA

Województwo bydgoskie — to obok rolnictwa poważny ośrodek przemysłu chemicznego, dlatego katedry chemiczne Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu wysiłek badawczy koncentrują na zagadnieniach o bezpośredniej wartości praktycznej i tych badaniach, które w konsekwencji ułatwić mogą zastosowanie ich rezultatów dla celów udoskonalenia produkcji zakładów chemicznych.

— Głównym przedmiotem naszego zainteresowania — informuje nas prof. dr Antoni SWINARSKI, wybitny chemik, posiadający wieloletnie doświadczenie pracy w przemyśle kwasu siarkowego — to przede wszystkim chemia polimerów, tj. związków wielocząsteczkowych, zagadnienia katalizy i związków kompleksowych oraz niektóre problemy technologii chemicznej.

Uniwersytet w Toruniu skupia na kierunku chemicznym około 500 studentów, dysponuje 130 pracownikami naukowymi, w tym 15 profesorami i docentami. W najbliższym czasie zamierzamy poważnie zwiększyć nabór kandydatów na ten kierunek studiów, wznieść nowy gmach dla katedr chemicznych, rozszerzyć katedrę badawczą i wprowadzić na Uniwersytecie nowy kierunek studiów: biochemię i biofizykę.

Toruńscy uczeni-chemicy ściśle współpracują z zakładami przemysłowymi swego województwa i innymi ośrodkami przemysłu che-

micznego w Kraju. Udzielają stałej pomocy laboratoriom przyfabrycznym. Na Uniwersytecie doktoryzują się zatrudnieni bezpośrednio w produkcji inżynierowie. Prowadzimy regularne kursy dokształcające z teorii i doświadczeń. Zakłady przemysłowe udostępniają natomiast Uniwersytetowi kosztowną aparaturę, możliwość przeprowadzania doświadczeń w skali przemysłowej, wysuwają tematy wymagające opracowania.

Z ciekawszych prac rektor Swinarski wymienia badania nad podniesieniem walorów użytkowych włókien syntetycznych i mas plastycznych. Intensywne badania nad oczyszczaniem gazów przyniosły rezultaty o poważnej wartości gospodarczej. Opracowano np. metodę aktywizacji rud darniowych i ich użycia w gazowniach dla oczyszczania gazu świetlnego. Metoda ta pozwala na istotne zmniejszenie ilości nie spalających się zanieczyszczeń gazu oraz zapobiega osadzeniu się siarki w przewodach, zwiększając ich długowieczność i przeciwdziałając korozji.

Opracowano oryginalną metodę produkcji tzw. białej sody, charakteryzującej się brakiem właściwości niszczących włókno, przy utrzymaniu w pełni zdolności zmiękczania wody. Metoda ta została już zastosowana w produkcji i przynosi poważne korzyści.

Dziękujemy za rozmowę i życzymy prof. dr Swinarskiemu dalszych sukcesów naukowych i dydaktycznych.

## Głosy prasy Nordu

### o spotkaniu z Tadeuszem Brezą

Pobyt znanego pisarza polskiego Tadeusza Brezy w Lille odbił się w prasie lokalnej północnej Francji głośnym echem. Interesujący odczyt autora „Spizowej Bramy” o współczesnej literaturze polskiej pozwolił publiczności francuskiej na zorientowanie się w zasadniczych kierunkach twórczości literackiej Polaków ostatniego dwudziestolecia, w orbitości utworów, poruszanej tematyce, nazwiskach literatów — stwierdza „Nord-Matin”. Dziennik podkreśla, iż ważne to jest szczególnie w mieście, którego uniwersytet jako pierwszy we Francji wprowadził studium języka polskiego i literatury polskiej.

Odczyt p. Brezy był pasjonujący. Prelegent omawiał w doskonałej francuszczyźnie trudne i często delikatne problemy twórczości literackiej, urozmaicając swą prelekcję anegdotą i humorem — pisze „Nord-Eclair”. Unikając wliczania tytułów i nazwisk, trudnych dla Francuza do zapamiętania, Tadeusz Breza dał słuchaczom znakomitą

syntezę ułatwiającą orientację w tej ciekawej a za mało publiczności znanej literaturze.

„Liberté” oraz „Voix du Nord” opisują szczegółowo przyjęcie, jakie z okazji pobytu pisarza wydał konsul generalny PRL w Lille, p. Józef Klasa. Wziął w nim udział przedstawiciel prefekta regionu, szef gabinetu prefekta p. Coeffe, mecenas Rohart — przewodniczący chóru „Les XXX”, p. Hennart — dyrektor Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Lille, p. Lesage — dyrektor Office du Baccalauréat, p. Morel — reprezentant dziekana Uniwersytetu w Lille pana Reboul, profesor literatury polskiej Uniwersytetu w Lille p. Godlewski, pp. Trenart i Gambelin — profesorowie tego Uniwersytetu, p. Calas — dyrektor ORTF, pani Matlaszek — wicekonsul i inni.

Sprawozdania prasowe sugerują życzenie, aby kontakty kulturalne polsko-francuskie były jak najściślejsze i wymiana między obu krajami stale się rozszerzała.



## NOWE MONETY 10-ZŁOTOWE



Narodowy Bank Polski przygotował z okazji 700-lecia Warszawy okolicznościowe monety 10-złotowe. Są one co do wielkości, stopu i ciężaru identyczne z będącymi już w obiegu 10-złotówkami i wybite zostały w dwóch wersjach. Pierwsza z nich (według projektu artysty-rzeźbiarza prof. Jerzego Jarnuszkiewicza) przedstawia Kolumnę Zygmunta III i na jej tle leżące żurawie; druga (zaprojektowana przez artystę-rzeźbiarza Wacława Kowalika) przedstawia Wacława Kowalika na Placu Teatralnym. Monety wprowadzone zostaną do obiegu z dniem 15 lipca br.



# Festiwal

## ● POMYSŁÓW ● ŻYWOŚCI ● I DOWCIPÓW



Studenci przez kilka dni panowali na ulicach Warszawy, prezentując swoje zespoły artystyczne, estradowe, organizując pochody, korowody i rozmaite hece ku uciechu przechodniów

Festiwal odbywał się pod hasłem dobrych dowcipów, żywości, pomysłowych tańców, pomysłowych dekoracji i strojów. Wszystkie widowiska były udane i ciekawe



### III

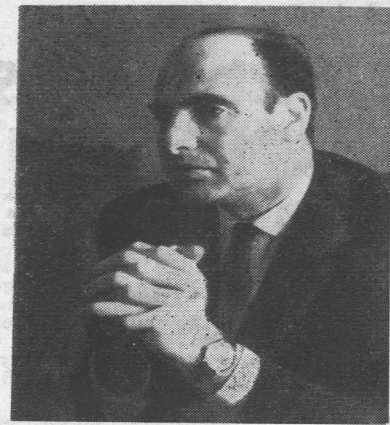
FESTIWAL KULTURALNY STUDENTÓW zorganizowany w Warszawie w 15 rocznicę utworzenia Zrzeszenia Studentów Polskich rozpoczął się 5 maja... pod parasolami. Lecz nawet lejący strugami deszcz nie był w stanie popłatać szyków barwnego pochodu. Sprzed Pałacu Kultury i Nauki ruszyły w kierunku Placu Zamkowego najprzedziwniejsze grupy przebierańców. Z zapalonymi pochodniami szli kosmonauci i monarchowie, kominiarze i panowie we frakach, osiemnastowieczne damy i korsarze, kolombiny i dżokeje. Szli, bądź jechali na barwnie udekorowanych ciężarówkach, na skuterach, w rikszach i dorożkach, a nawet niesiono lektyki. Trudno opisać stroje. Było ich tyle, ilu uczestników. Jak zwykle i tym razem nie zabrakło studentom pomysłowości i dowcipu.

U celu pochodu, pod Kolumną Zygmunta, parotysięczny tłum studentów uczestniczył w przekazaniu żakom przez ojców miasta symbolicznych kluczy od staromiejskiej dzielnicy. Świadcami tego wydarzenia byli oczywiście legendarni Wars i Sawa, gdyż III Festiwal Kulturalny Studentów był jedną z imprez urządzanych w ramach obchodów 700-lecia Warszawy.

Ale nie pochód przebierańców był główną imprezą Festiwalu. W ciągu sześciu festiwalowych dni odbyło się ponad 120 imprez kulturalnych i artystycznych o różnym charakterze, w których wystąpiło ponad 1500 studentów. Przybyło również z zagranicy kilka zespołów i grup liczących w sumie 280 osób. Studenci polscy gościli kolegów z czterech kontynentów, w tym aż trzy teatry z Ameryki Południowej.

Program Festiwalu był imponujący. W jego ramach odbył się Międzynarodowy Festiwal Filmów Amatorskich, podczas którego wyświetlono kilkadziesiąt filmów. Nagrodę Grand Prix zdobył polski student z Warszawy — Józef Gębski za film pt. „TBC — Tobie bracie cmentarz”, a jedną z dwóch równorzędnych pierwszych nagród przyznano studentowi z Francji J. Sansoulh za film dokumentalny zatytułowany „Niekiedy w piątek”.

Bardzo ciekawym okazał się urządzonej w auli Politechniki Warszawskiej II Ogólnopolski Salon Studenckiej Fotografii Artystycznej, gdzie zgromadzono ponad 100 fotogramów wybranych w drodze eliminacji w różnych środowiskach studenckich. W warszawskim „Domu Chłopa” czynna była Wystawa Plastyki Studenckiej, gdzie zaprezentowano wiele interesujących prac, rozmaite style i formy w malarstwie, grafice, rzeźbie, a także oryginalne tkaniny. Była to



## ESPRIT POLSKICH STUDENTÓW

**F**RANCUSKI KRYTYK teatralny, pan SCHLOCKER, został powołany przez Zrzeszenie Studentów Polskich na członka jury dla oceny występów zespołów studenckich, które wzięły udział w III Międzynarodowym Festiwalu Kulturalnym Studentów w Warszawie.

Pan Schlocker przebywał w Polsce po raz pierwszy. Po powrocie do Paryża zwróciliśmy się do niego z prośbą o ocenę udziału studentów polskich w tej imprezie.

— Ogólnie biorąc — oświadczył p. Schlocker — oceniam występy polskich zespołów bardzo pozytywnie. Niemal wszystkie pozycje repertuarowe uważam za dobre. W porównaniu z zespołami innych państw, polskie zespoły studenckie wyraźnie się wyróżniają. Podkreślić należy przede wszystkim różnorodność repertuaru, w którym wybijają się nawet korzystnie pozycje kabaretowe lub parodiowe. Na pochwałę zasługuje reżyseria. Dużo słów uznania należy się samym aktorom, za ich żywą i interesującą grę.

Pod względem artystycznym dystansują oni wiele innych zespołów zagranicznych, a nawet w pewnych wypadkach — występy polskich zawodowych zespołów teatralnych, jakie miałem okazję oglądać. Dotyczy to również pomysowości, oryginalności i barwności kostiumów, dekoracji i rekwizytów teatralnych.

Natomiast sama organizacja ostatniego Festiwalu w Warszawie nie była najlepsza. Powodem tego była niewątpliwie wielkość samej imprezy, zakrojonej może na zbyt dużą skalę. Takie rzeczy nie są łatwe do przeprowadzenia.

Najcharakterystyczniejszą cechą imprez polskich jest ich lekkość, polot, żywot i dowcip — wszystko to, co po francusku nazywamy „esprit”. Pod tym względem Polacy są zresztą podobni do Francuzów. Takiego polotu nie miały występy innych zagranicznych zespołów.

Zaskoczyło mnie jednak, że na Festiwal nie zostały zaproszone zespoły skandynawskie i belgijskie, które miałem sposobność poznać i które cenię wyżej od niektórych zespołów zagranicznych, uczestniczących w ostatnim Festiwalu warszawskim.

— Jakie sztuki polskie podobały się Panu najbardziej?

— Zachwyciła mnie bardzo sztuka pt. „Koronowany”, wystawiona przez teatr „Kalambur”. Bawiła mnie także adaptacja sceniczna ostatniej książki Korakowskiego. Z zagranicznych sztuk podobała mi się „Róg ulicy” Jahnna, wystawiona przez niemiecki zespół studencki z Erlangen. Jest to sztuka impresjonistyczna, poruszająca sprawę rasistów z 1929 r. Ciekawie także zaprezentował się zespół studencki z Wenezueli — z Caracas, który wystawił sztukę pt. „Ja Bertolt Brecht”, zwłaszcza fragmenty tej sztuki, mianowicie „Strach” i „Kłęska III Rzeszy”.

— Czy zwiedził Pan również inne miasta Polski?

— Poza Warszawą byłem tylko we Wrocławiu. Pojechałem tam specjalnie, aby obejrzeć sztukę Calderona pt. „Książę niezłomny”. Widziałem ją już w wykonaniu innych zagranicznych zespołów. Interpretacja polska przypadła mi do gustu.

Wrocław jest ładnym miastem. Wprawdzie tempo odbudowy jest tam wolniejsze niż w stolicy, niemniej podoba mi się niektóre odbudowane kompleksy budynków.

wystawa studenckich debiutów. I to nie tylko studentów uczelni artystycznych.

Najciekawszą imprezą III Festiwalu Kulturalnego Studentów był jednak Międzynarodowy Festiwal Teatrów Studenckich. Podobne festiwale odbywają się już w wielu miastach na świecie w: Nancy (Francja), Parmie (Włochy), Zagrzebiu (Jugosławia), Erlangen (Niemiecka Republika Federalna). Polskie teatry studenckie wielokrotnie występowały na tych festiwalach i przywiozły do Kraju wiele nagród. Jednak gospodarzem tak poważnej imprezy artystycznej polscy studenci byli po raz pierwszy. Widzowie obejrzeli 22 ciekawe spektakle, w tym 10 teatrów zagranicznych.

Jak wiadomo polskie teatry studenckie należą do światowej czołówki, co ujawniło się jeszcze raz i na festiwalu, organizowanym w Warszawie. Laureatami głównych nagród Festiwalu zostały teatry studenckie: „Galeria” z Gdańska i „Kalambur” z Wrocławia.

**P**OLSKA posiada obecnie najbardziej rozbudowaną sieć klubów studenckich spośród wszystkich krajów europejskich. Pod koniec 1964 r. w polskim studenckim ruchu kulturalnym działało 286 zespołów artystycznych i grup twórczych, zrzeszających około 9000 studentów. Jeżeli, doda się do tego młodzież udzielającą się w klubach i studenckich radiowęzłach to rachunek stanie się jeszcze bardziej imponujący: obecnie w Polsce tworzy i organizuje działalność kulturalną około 17 tysięcy studentów. W porównaniu z rokiem 1958 nastąpił trzykrotny wzrost studenckich aktywów kulturalnych.

Nawet ulewny deszcz nie przeszkodził studentom w wiosennych spacerach i wesołych zabawach ulicznych



# WIELKI FESTIWAL MŁODZIEŻY I FOLKLORU W COURRIERES

Courrières — miasteczko w Pas-de-Calais, liczące niespełna dziesięć tysięcy mieszkańców, gościło 23 maja stulkilkudziesięciu młodych tancerzy z północnej Francji, zrzeszonych w zespołach stowarzyszenia przyjaciół kultury polskiej Ligue de Flandres. W dniu tym odbywał się tu wielki doroczny festiwal młodzieży i polskiego folkloru, którego centralnym wydarzeniem był właśnie konkurs tańców ludowych.

Dla amatorów-artystów i organizatorów imprez artystycznych panuje w tym mieście atmosfera szczególnej przychylności. Gospodarze miasta — wychodząc naprzeciw upodobaniom mieszkańców do muzyki, piosenki, baletu — popierają każdą inicjatywę, która może wzbogacić życie kulturalne tego górniczego ośrodka. Festiwal młodzieży i polskiego folkloru, na którego zorganizowanie rada miejska uchwaliła specjalną subwencję, jest tego wymownym przykładem.

Pisząc o Courrières nie sposób nie wspomnieć, że miasto to zostało w 1940 roku zniszczone i spalone w 85% przez hitlerowskie oddziały SS, ponieważ stąd właśnie pochodziła poważna grupa partyzantów walcząca przeciwko okupantom. Pamięć o poległych i wymordowanych manifestowała się tu żywo i uroczysto z okazji obchodzonego ostatnio rocznicy zwycięskiego zakończenia wojny. Festiwal młodzieży i polskiego folkloru, który odbywał się pod hasłem uczczenia 20-lecia wyzwolenia Polski, stał się również okazją dla gospodarzy miasta do przypomnienia ponurych czasów okupacji, wspólnych walk Francuzów i Polaków przeciwko Niemcom. Nawiązał do tych spraw mer miasta i radca generalny p. Camille Delabre w przemówieniu wygłoszonym podczas przyjęcia wydanego dla organizatorów festiwalu i gości na merostwie, wspominając m.in. że na

miejscowym pomniku poległych figurują 22 nazwiska polskie.

**P**ROGRAM FESTIWALU rozpoczął się konkursem tańców, w którym uczestniczyło 7 zespołów młodzieżowych i 5 dziecięcych. Na centralnym placu miasta zebrały się tłumy ludzi. Nowy repertuar zespołów i bardzo dobry poziom wykonania budziły uznanie publiczności, żywo reagującej na popisy. Konkurencja była silna. Zdaniem widzów wszystkie zespoły zaprezentowały się znacznie lepiej niż w latach poprzednich.

W ramach konkursu każdy zespół prezentował dwa tańce, przy czym jeden — wiązanka lubelska — taniec najtrudniejszy, należał do obowiązkujących.

Jury przyjęło jednogłośnie następującą końcową klasyfikację:



Zespół „Karolinka” z Carvin zdobył jednogłośnie I miejsce

**ZESPOŁY MŁODZIEŻOWE:** I miejsce i nagrodę konsula gen. PRL zdobyła „KAROLINKA” z Carvin. II miejsce i nagrodę mera Courrières zdobył „OBEREK” z Waziers. III miejsce i nagrodę Ligue des Flandres zdobył „WESOŁY GORAL” z Raismes-Sabatier. IV i V miejsce uzyskały: „KUJAWIAK” z Harnes i „OBEREK” z Lens. VI i VII miejsce „KRAKOWIAK” z Guesnais i „LUBLIN” z Pecquencourt.

**ZESPOŁY DZIECIĘCE** uzyskały następujące miejsca i

nagrody: I miejsce i nagrodę konsula gen. PRL — zespół z Avion-Lens, II miejsce i nagrodę „Tygodnika Polskiego” zespół z Raismes-Sabatier, III miejsce i nagrodę „La Voix du Nord” zespół z Waziers, IV i V miejsca — zespoły z Harnes i z Carvin.

W godzinach popołudniowych delegacje pod pomnikiem poległych złożyły wieńce: w imieniu konsula generalnego PRL w Lille — p. Korczewski i w imieniu kierownictwa Ligue des Flandres — p. prezes Warthel. Następnie w merostwie przy-

mował gości mer miasta p. Delabre, gdzie oprócz gospodarza (o czym wspominały wyżej) przemówienie wygłosił również reprezentujący konsula polskiego p. Korczewski.

Wśród licznych osobistości obecnych na „vin d'honneur” znajdowali się m.in. p. Darchicourt — mer deputowany Hénin-Liétard, p. Debaye i p. Perut — byli merowie Courrières, p. Prevost — sekretarz generalny merostwa Courrières, pp. Fossier i Sagot — zastępcy mera, p. Marquette — mer Lefort, p. Rainguez — mer Montigny-en-Gohelle, p. Warthel — prezes Ligue des Flandres, p. Deprez — dyr. szkoły dziewcząt, p. Louchet — dyr. szkoły chłopców, p. Hautefeuille — brygadier żandarmerii z Oignies, p. Gervais — komisarz główny policji w Montigny-en-Gohelle, p. Martin — komisarz policji oraz wielu innych.

W godzinach popołudniowych odbyły się na placu gallowe występy artystyczne zwyciężczych zespołów tanecznych. Wystąpiła również orkiestra z Courrières „L'Union fait la force”, grupa akrobatów i inni.

Wypełniona po brzegi Salle des Fêtes podczas wręczenia nagród. Po prawej mer miasta Courrières — p. Delabre wręcza puchar zespołowi „Oberek” z Waziers, który zajął II miejsce



## POLSKA JEST CIEKAWA

Rozpoczął się już wielki sezon turystyczny. Wycieczki dorosłych, młodzieży i dzieci przemierzają szlaki Europy zwiedzając najciekawsze zakątki w różnych krajach. Polska również słynie z wielu atrakcji turystycznych i godnych zobaczenia zabytków kultury, sztuki, architektury. Słynie także z ciekawych rezerwatów przyrody i pięknych krajobrazów. Wielkim zainteresowaniem cieszą się odbudowane miasta Polski: Warszawa, Gdańsk, Wrocław, Szczecin.

Na zdjęciach wycieczka dzieci ze Szkocji podczas zwiedzania prześlizniętej dzielnicy Gdańska, pełnego zabytków Starego Miasta.



## MAŁY TYGODNIK

Nr  
131

### UCZYMY SIĘ JĘZYKA POLSKIEGO (LEKCJA 27)

W dalszym ciągu będziemy utrwalali znajomość form czasu przeszłego. Jednocześnie nauczymy się poprawnie odmieniać w liczbie mnogiej rzeczownik „przyjaciół”.

#### PRZYJACIELE

Żyli dwaj przyjaciele,  
Co kochali się wiele.

Byli przyjaciół wzorem.  
Raz wędrowali borem.

Wtem... wprost ku przyjaciółom  
Miś zmierza: Niewesoło!

Zwierz szczerzyć zęby zaczął.  
Ach, pożre wnet przyjaciół!

Na szczęście obok rosły  
Dwie niebosiężne sosny.

Leszek — hops! już na drzewie.  
Mieszek, jak wleźć tam, nie wie.

Więc błaga: „Pomóż dziś mi!  
Przyjaciółmi byliśmy!”

Krzyczy tak, wreszcie mdleje.  
Miś mruknął: „Martwych nie jem...”

I odszedł. Złazi Leszek.  
„Żyjesz? jak się cieszę!”

Czujesz oddech niedźwiedzia?”  
„Tak! Nawet mi powiedział:

Bym nie polegał zgola  
Na takich przyjaciółach!”

Prawdziwi przyjaciele!  
Jakże was jest niewiele...

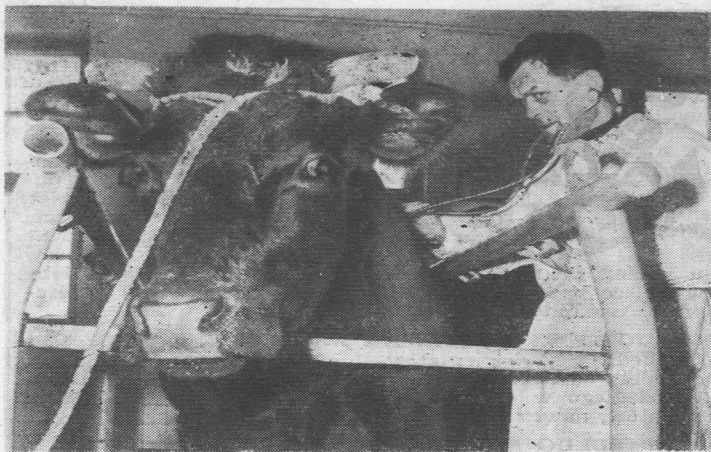
**Cwiczenie 1:** Napisz odmianę przez przypadki wyrazu „przyjaciół”. Oto wszystkie formy przypadkowe liczby poj.: przyjaciel, -a, -owi, -a, -em, -u, -u!

Liczbę mnogą znajdziecie w tekście bajki.

**Cwiczenie 2:** Zmieniam wyraz „przyjaciół” na „przyjaciółki”. Dopiszcie właściwe zakończenia do czasowników: „Ży— dwie przyjaciółki. Bardzo kocha— się. By— one wzorem dobrych koleżanek. Raz wędrowa— borem. Wtem ujrza— misia. Bardzo się ucieszy—. Był to bowiem zgubiony miś pluszowy, którego właśnie szuka—”.

Za nadesłane prawidłowo wykonane ćwiczenia przyznamy nagrody w postaci książek.

Prof. GRAMATYKA



Les animaux d'élevage bénéficient en Pologne d'une protection sanitaire très étendue. Là où rien n'existait avant-guerre, on a créé un dense réseau de quelque deux mille centres — dispensaires, points de consultation et même „hôpitaux” — avec un personnel de quatre mille médecins vétérinaires et plus de quatre mille auxiliaires. Les centres d'arrondissement, tels celui de Pruszków où nous voyons le dr Jan Walter examinant une vache malade, mènent une large action prophylactique contre la tuberculose du bétail ainsi que procèdent à des vaccinations périodiques contre la rage et les maladies des porcins

## DES NOUVELLES MACHINES-OUTILS

Après les fraiseuses-copeuses du Bureau Central de Construction de Machines-Outils à Varsovie, connues déjà dans le monde entier, les mêmes spécialistes ont construit les prototypes de machines-outils universelles à commande programmée.

Le détail des opérations à effectuer est fourni à la machine sur bande perforée. Les essais ont porté sur l'usinage complexe des palettes de turbines électriques et d'hélices de propulsion navale, ainsi que sur la fabrication de matrices à cathosopes. Le temps de cette dernière opération a été ramené de 50 heures à... 4 heures.

Un groupe de constructeurs de l'Université Polytechnique de Varsovie a élaboré le prototype d'une machine-outil électrochimique. Son fonctionnement est basé sur l'électrolyse, une des électrodes étant constituée par le métal usiné, l'autre étant une „matrice” de forme adéquate qui lui donne la forme vou-

lue. Les expériences étant réussies, plusieurs exemplaires du prototype serviront à des recherches plus poussées dans différents laboratoires.



## UN LABORATOIRE ATOMIQUE POUR LES CHIMISTES POLONAIS

Les chimistes polonais spécialisés dans l'étude des radiations disposeront cette année d'un „laboratoire atomique” qui permettra des recherches à une échelle incomparablement plus grande qu'auparavant.

Dans les nouveaux bâtiments de l'Université Polytechnique de Łódź on installe en effet la plus grande „chambre de radiation” du pays. 20 charges identiques de cobalt radio-actif (Co 60) — 20 mille curie au total, placées dans des „étuis” protecteurs, reposeront au fond d'un profond puits bétonné. Au dessus se trouvera le pupitre servant à l'étude des effets des rayons gamma.

Un ingénieux dispositif pneumatique, conduite isolée

pour chaque charge de cobalt, permettra de rapprocher du pupitre autant de charges de cobalt que cela sera nécessaire pour l'expérience en cours et de les renvoyer au fond, manutention humaine ou mécanique.

## UNE NOUVELLE EXCAVATRICE

On a entrepris la fabrication en série d'un nouveau modèle d'excavatrices à chenilles, suivant le projet breveté d'un groupe d'ingénieurs miniers de Silésie. Pesant 80 tonnes, cet engin déblaie 1000 mètres cubes de terre par heure, et passe pour le plus perfectionné du monde dans sa catégorie. Plusieurs mines polonaises de lignite en ont déjà été équipées.

## QUAND LES VACHES N'AIMENT PAS LA COUMARINE

Le mélilot blanc facile à cultiver sur les sols secs, égal de la luzerne par sa teneur en protéines, résistant au gel, serait une plante herbagère idéale, si ce n'était sa teneur trop élevée en coumarine, substance à odeur forte que n'aiment pas les vaches...

Le dr Edmund Styczyński qui dirige depuis des années l'Institut de Recherches Agricoles de Gorzów, dans la région de Zielona Góra, s'y est intéressé. Après de longs travaux, il a réussi à obtenir une nouvelle variété de mélilot qui contient dix fois moins de coumarine, ce qui lui ouvre un bel avenir.

Parmi les autres travaux du docteur Styczyński, citons ses recherches sur l'influence des engrais minéraux sur la teneur et la qualité des protéines dans les plantes. Le savant trouve encore le temps d'assumer ses devoirs de député et de participer aux travaux de la Commission



## FRANCE-POLOGNE

Agricole de la Diète. Nous le voyons ci-dessus, examinant un plant de mélilot.

Dans le numéro 18 de la revue **FRANCE-POLOGNE** vous trouverez:

- Editorial (Paul Vienney)
- Terre-Lune-Terre (Varsovie au 700-ème anniversaire de sa naissance et au 20-ème anniversaire de sa libération) (Olgierd Budrewicz)
- „L'escalade de la paix” (Roger Maria)
- Jean de Neymann, une figure de résistant français et polonais (Christiane Lacour)
- Antoine „L'Oncle de France” est retourné au pays (René Dazy)
- L'Ambre Polonais (A. Czermiński)
- Folklore et mode d'aujourd'hui (Christine Berger)
- et en pages 18 et 19: VISITER mais aussi CONNAÎTRE la POLOGNE

Le numéro: 1 F 50  
Renseignements  
et abonnements:

FRANCE-POLOGNE  
9, bd. des Italiens  
Paris II  
C.C.P. PARIS 5.429-26

Les frontières polonaises sur l'Oder et la Neisse ont un caractère définitif et inviolable

## UN APPEL DES POLONAIS DE BELGIQUE AU GOUVERNEMENT BELGE

Cent délégués, représentant 40 organisations d'émigrés polonais de Belgique et du Luxembourg étaient présents le 9 mai au grand Rassemblement de Liège. C'était le point culminant des manifestations organisées depuis février pour commémorer le vingtième anniversaire du retour à la Pologne de ses territoires occidentaux et septentrionaux.

Les débats étaient dirigés par M. Jan Szala, président du Conseil National des Polonais en Belgique. A la présidence, nous avons noté la présence de MM Edward Waszczuk, Consul Général de Pologne à Bruxelles, Władysław Kasprzyk (Liège), Jan Janiak (Charleroi), Franciszek Noworyta (Péronnes), Ignacy Marcinkowski (Limbourg). La commission des résolutions se composait de MM. Jan Wojewodzie (Carnières), Mme Alina Okwieka (Liège) et M. Stanisław Blaszkiewicz (Levant du Mons).

Après avoir entendu un intéressant rapport de M. Andrzej Brenneisen de Liège sur l'importance politique et économique du retour de ses territoires ancestraux à la Pologne, l'Assemblée a voté une série de résolutions et adressé au gouvernement belge un appel que nous publions ci-dessous. Son importance n'échappera à personne.

**V**INGT ANNÉES se sont écoulées depuis le moment où s'est terminée victorieusement la seconde guerre mondiale et où les puissances alliées ont reconnu le bien-fondé des droits de la Pologne à ses territoires sur l'Oder et la Neisse. Les accords de Potsdam ont été l'expression de la justice historique. Le peuple polonais qui, au cours des siècles, a été si souvent l'objet d'agression de son voisin occidental et qui a tant souffert au cours des guerres, est revenu sur les terres de ses ancêtres.

Au cours des vingt années passées, le peuple polonais a relevé ces terres des ruines causées par la guerre. De puissantes industries y sont nées de la peine et de la sueur du peuple polonais. Les monuments historiques y reconstruits avec piété forcent l'admiration du monde entier.

Aujourd'hui sur les terres sur l'Oder et la Baltique, vivent et travaillent plus de 8.500.000 Polonais. Près de la moitié de la population vivant aujourd'hui sur les terres occidentales et septentrionales, sont des Polonais qui y sont nés après 1945.

Au cours des vingt années écoulées, le peuple polonais a plus d'une fois demandé la reconnaissance officielle de la frontière sur l'Oder et la Neisse par les Etats qui jusqu'à présent ne l'ont pas fait, désirant ainsi mettre fin à la propagande révisionniste qui tend à contester la position des puissances alliées, exprimée dans les accords de Potsdam.

Aujourd'hui, au moment où l'on célèbre le XX anniversaire du retour à la Pologne de ses terres occidentales et septentrionales, cette demande retentit dans le monde avec encore plus de force.

Nous, Polonais, vivant depuis des années sur le sol ami de la Belgique, qui est devenue notre seconde Patrie, considérons comme juste de nous associer à cet appel du peuple polonais, appel qui a déjà été entendu par de nombreux Etats.

Nous sommes guidés non seulement par des considérations d'ordre affectif envers le pays de nos ancêtres, mais également par la conviction que la reconnaissance officielle de la frontière sur l'Oder et la Neisse contribuerait à atténuer la tension internationale.

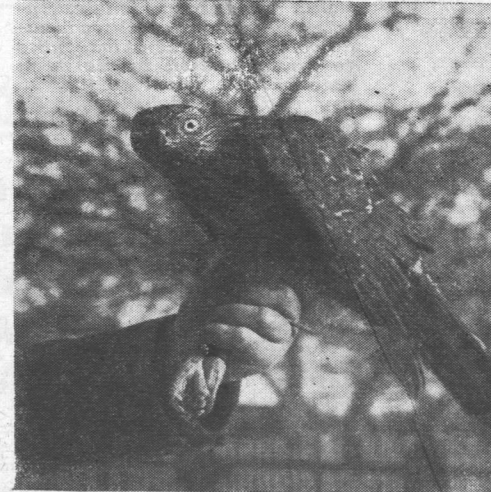
**N**OUS, délégués des organisations polonaises, affiliées au Conseil National des Polonais en Belgique, rassemblés le 9 mai 1965 à Liège, nous nous adressons au gouvernement belge l'appelant à entreprendre sur l'arène internationale l'action nécessaire pour que soit reconnu le caractère définitif et inviolable de la frontière sur l'Oder et la Neisse.

C'est avec une joie sincère que nous observons le renforcement incessant des liens d'amitié entre la Pologne et la Belgique. Vivant depuis de longues années parmi nos amis belges, nous connaissons très bien les sentiments d'amitié qu'ils portent envers les Polonais. Nous reconnaissons dans cette amitié non seulement le reflet des liens qui unissent les deux peuples, mais également la compréhension réciproque de leurs aspirations actuelles à construire leur avenir dans des conditions de paix et dans une atmosphère de détente dans le monde entier.

Nous sommes convaincus que la reconnaissance officielle du caractère définitif et inviolable de la frontière polonaise sur l'Oder et la Neisse n'est pas seulement de l'intérêt du peuple polonais, mais aussi de l'intérêt du peuple belge.

Nous exprimons l'espoir que notre appel rencontrera la compréhension et l'appui du gouvernement belge.

Les autours semblent fort satisfaits du développement de l'élevage de faisans de Łąkorz (voïvodie d'Olsztyn). Les gardes-forestiers s'en sont inquiétés. Voisi un des autours tombés dans leurs rêts. Empaillé, il enrichira le cabinet des sciences naturelles de l'école communale locale



# NA EKRAŃ TV od 13 do 19 czerwca

## PROGRAM I (première chaîne)

**DZIENNIK** — 13.00, 20.00 oraz na zakończenie programu między 22.20 a 23.50.

**WIADOMOŚCI Z FRANCJI** (Paryż i Ile-de-France) w dni powszednie o 19.25.

**GIEŁDA POMYSŁÓW** co niedzielę o 14.00.

**TÉLÉ-DIMANCHE** — niedzielny program sportowy o 14.30. Wystąpią: Claude Nougaro i Line Andrés.

**MONSIEUR ED** — kolejny odcinek niedzielnego filmu telewizyjnego — 19.30.

**QUELLE FAMILLE!** (Co za rodzina!) — 19.40 codziennie (oprócz niedziel i sobót).

### NIEDZIELA 13 CZERWCA

12.00 **La Séquence du spectateur** — fragmenty filmów: **La Grande Roue** (Wielkie Koło) Gezy Radvanyi z Maria Schell i O. W. Fischer, **Les pieds dans le platre** (Nogi w gipsie) z Jacques Fabbri, **Nick Carter va tout casser** Henri Decoin z Eddie Constantine.

17.20 **La Tour Blanche** (Biała Wieża) film długometrażowy.

20.45 **Le Petit Prof** (Mały profesor) Carla Rim z Darry Cowl i Beatrice Altariba.

### PONIEDZIAŁEK 14 CZERWCA

20.30 **Moi, j'aime** (Ja lubię) znana emisja Aimée Mortimer.

21.30 **Emisja Medyczna** Etienne Lalou i Igora Barrière.

### WTOREK 15 CZERWCA

20.30 **Cent ans d'humour** (Sto lat humoru). Program składany w realizacji Jean Dewever.

### ŚRODA 16 CZERWCA

20.30 **La piste aux étoiles** (Szlakiem Gwiazd).

22.40 **Eurowizja**. Football Norwegia — Jugosławia.

### CZWARTEK 17 CZERWCA

16.30 do 19.20 **L'Antenne est à nous** (Do nas należy antena), program dla młodzieży.

20.40 **30 ans d'histoire** (30 lat historii).

21.40 **Les coulisses de l'exploit** (Kulisy wyczynu).

### PIĄTEK 18 CZERWCA

20.30 **Panoramas** — magazyn aktualności.

21.30 **Salon de l'aviation** (Salon lotnictwa) bezpośrednia transmisja z lotniska Le Bourget.

22.05 **A vous de juger** (Do was należy ocena) — aktualności filmowe w opracowaniu Monique Chapelle.

### SOBOTA 19 CZERWCA

13.20 **Je voudrais savoir** (Chciałbym wiedzieć) program Ubezpieczalni Społecznej.

18.00 **Eurowizja: Les 24 heures du Mans** — transmisja z wyścigu samochodowego (oraz o 20.30 i 23.05).

18.50 **Jeunesse oblige** (Młodość obowiązuje).

22.35 **Le bonheur conjugal** (Szczęście małżeńskie) — kolejny odcinek.

## PROGRAM II (deuxième chaîne)

**DZIENNIK** (Actualités) codziennie o 20.30.

**LE TEMPS DES SEIGNEURS** (Czas panów) film w odcinkach codziennie o 20.15.

### NIEDZIELA 13 CZERWCA

14.55 **Bob Morane** nr II.

15.10 **Passion sous les tropiques** — film Rudolpha Maté z udziałem: Roberta Mitchum, Lindy Darnell i Jacka Palanca.

16.30 **L'Homme Invisible** (Niewidzialny człowiek), odc. 12.

17.30 **Chanson de la vie** — emisja variétés.

20.00 **Histoire des civilisations** (Historia cywilizacji) **Vie et mort de l'Egyptien** (Życie i śmierć Egipcjanina).

21.55 **Echec et Mat** (Szach i mat) I odcinek filmu H. Paugherty z Charlesem Laughtonem.

### PONIEDZIAŁEK 14 CZERWCA

20.55 **La bête s'éveille** (Zwierzę budzi się) film Josepha Losey z Dickiem Bogarde, Al. Smithem i Al. Knoxem.

22.20 **Banc d'essai** — filmy eksperymentalne działu naukowo-badawczego.

### WTOREK 15 CZERWCA

20.55 **Champions** (Mistrzowie) — kolejna emisja.

22.25 **Conseils utiles ou inutiles** (Rady potrzebne i niepotrzebne). Dziś — rady dla debiutantów nart wodnych i rybołówstwa podwodnego.

### ŚRODA 16 CZERWCA

20.55 **Si j'avais un million** (Gdybym miał milion) film Ernesta Lubitscha z Gary Cooperem, Georges Rafterem i Charlesem Laughtonem.

### CZWARTEK 17 CZERWCA

20.55 **16 millions de jeunes** (Szesnaście milionów młodych).

21.25 **Cinéastes de notre temps** (Filmowcy naszych czasów): **Robert Bresson**. Emisja Jeanine Bazin, poświęcona jednemu z najwybitniejszych filmowców francuskich.

### PIĄTEK 18 CZERWCA

20.55 **Renaissance de la guitare** (Renesans gitary).

21.25 **Jeux de société: Le sauvage curé**. (Gry towarzyskie: Dziłki proboszcz) — film nakręcony w seminarium duchownym przy współpracy mieszkańców Saint-Dié.

### SOBOTA 19 CZERWCA

20.15 **Le temps des copains** (nr 1) film telewizyjny, nadawany będzie codziennie o 20.15.

22.00 **Les incorruptibles** (Nieprzekupni) 32 odcinek seryjnego filmu telewizyjnego.

22.50 **Orkiestra Gérarda Poncet** z piosenkarką Patricia Carli.



© **KTO NIE ZNA WE WROCŁAWIU DR EMILII JEZEWSKIEJ?** Nie ma takiego przynajmniej wśród tych, którym na sercu leży poprawa warunków zdrowotnych mieszkańców, a najbardziej popularna jest wśród kobiet. Dr Jezewska najwięcej czasu poświęca sprawie wykrywania nowotworów u kobiet. Dr Emilia pragnie doprowadzić do tego — żeby w Polsce badania kontrolne przeprowadzane były okresowo i systematycznie.

© **JOZEFA KOBYLAŃSKA MA PRAWIE 80 LAT**, z tego 50 spędziła wśród kwiatów. Jej mały stragan z kwiatami osłonięty od wiatru i deszczu stoi w bramie Archiwum Wojewódzkiego w Łodzi. J. Kobylańska ma wielu stałych klientów, nawet sprzed wojny.

© **WEDŁUG ROCZNIKA STATYSTYCZNEGO z 1964 r.** w Polsce najwięcej kobiet wstępuje w związki małżeńskie przed 25 rokiem życia (średni wiek — lat 22,5). Ale urokom obrączki ulegają również pięćdziesięciolatki, a także jeszcze starsze kobiety. Na tysiąc kobiet, które ukończyły pięćdziesiątkę, za mąż wychodzi 1,6.

© **GŁÓWNA BOHATERKA NOWEJ, NAKRĘCONEJ DLA TELEWIZJI Niemieckiej Republiki Demokratycznej**, komedii filmowej pt. „Najpiękniejsza” jest aktorka polska, była miss Polonia — Alicja Bobrowska. Film spotkał się z pozytywną oceną krytyki.

© **ABY ZACHĘCIĆ DZIECI DO OSZCZĘDNOŚCI** (a jak wiadomo, czym skorupka za młodu nasiąknie...), niektórzy zachodni fabrykanci produkują atrakcyjne skarbonki np. ze śmiesznym kłownem-tancerzem. Po wrzuceniu monety skarbonka zaczyna grać wesołą melodię, a kłown tańczy.

## ELLE et LUI

DOUAL (na wprost dworca) Tél. 88-60-04

ZAWIADAMIAMY SZANOWNYCH

KLIENTÓW, ŻE POSIADAMY NA SKŁADZIE

BOGATY WYBÓR ODZIEŻY MĘSKIEJ

I DZIECIĘCEJ

● **NAJNOWSZE MODELE!**

● **NAJMODNIEJSZE KOLORY!**

● **CENY PRZYSTĘPNE!**

**5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN**

**I PENSJONOWANYCH**

Posiadamy na składzie gwarantowane i pierwszej jakości:

**PŁÓTNO NA WSYPY © PUCH I PIERZE**

© **BIELIZNĘ POŚCIELOWĄ**

## Francusko-polskie dyskusje o urbanistyce

W paryskim ośrodku naukowym Polskiej Akademii Nauk odbyło się spotkanie przedstawicieli francuskiego Ministerstwa Budownictwa z polskimi urbanistami i architekci.

### Ogłoszenia drobne

● **Poszukuję mężczyzny** wiek około 60 lat do opieki nad 80-letnim lekarzem. **Dom wiejski — wszelkie wygody. Referencje osobiste. Pisać pod adresem: CHENU — La FOSSE BEAUREGARD (Sarthe).**

tektami. Podczas spotkania urbanisci polscy: arch. J. Polak, dr J. Regulski i mgr S. Wyganowski przedstawili francuskim kolegom niektóre problemy i doświadczenia polskiej urbanistyki i architektury. Goście francuscy interesowali się szczególnie doświadczeniami polskimi w dziedzinie planowania urbanistycznego.

Jak się dowiadujemy — na jesieni bieżącego roku wyjedzie do Polski z rewizytą specjalna delegacja francuskiego Ministerstwa Budownictwa.

W paryskim ośrodku badań naukowych nad urbanistyką

(Centre de Recherches sur l'Urbanisme) dr J. Regulski z warszawskiego Instytutu Urbanistyki i Architektury wygłosił wykład pt. „Struktura planowania urbanistycznego w Polsce”. Wykład wywołał duże zainteresowanie francuskich słuchaczy. W toku ożywionej dyskusji, której przewodniczył p. Arron-Vignaud — generalny inspektor francuskiego Ministerstwa Budownictwa, zabrali głos urbanisci francuscy i polscy.

Wykład dr Regulskiego był piątym z kolei publicznym wystąpieniem urbanistów polskich przebywających na stażu naukowym w Paryżu.

## Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Już dwa lata po ślubie. Byłabym bardzo szczęśliwa i zadowolona z małżeństwa, tylko to mnie martwi, że nie mam dziecka. Nie wiem co to jest, czy może nie dobralismy się z mężem? Czy to moja wina czy jego? On także bardzo pragnie dziecka i widzę, że go to coraz bardziej denerwuje, bo nic z tego nie wychodzi.

Gdy idziemy ulicą, z zadręśnią patrzy na ojców prowadzących swoje pociechy, a mnie się serce kraje jak widzę matki prowadzące wózki.

Jestem młodą, zdrową, normalną kobietą. Nic mi nie dolega, dlaczego więc nie mogę zażyć w ciąży? Myślę, że wien jest chyba mąż. Kiedyś mu to nawet powiedziałam, to się tak obraził, że przez tydzień ze mną nie mówił. Jestem prostą dziewczyną. Przyjechałam tu niedawno.

Nie bardzo rozumiem po francusku, nikogo nie znam i nie mam się kogo poradzić, dlatego do pani piszę. Mąż to co innego, on tutejszy. I dlatego tak się boję, że może mnie zostawić i znaleźć sobie inną żonę, która mu da dziecko. Piszę do pani o radę, bo nie wiem co robić. Myślę, że nie odmówi pani pomocy biednej rodzaczce.

BEZDZIETNA

MOJA DROGA!

Nie ma powodu do rozpacz. Natomiast jest powód i to bardzo poważny, ażeby udać się do lekarza. Należy zacząć od pani. Musi pani wybrać się do lekarza specjalisty chorób kobiecych. Jeśli ma pani trudności z językiem francuskim, powinna pani pójść razem z mężem. Nie ma w tym nic wstydliwego, to rzecz najzupełniej normalna.

Niekiedy taka bezpłodność jest chwilowa, niekiedy wymaga tylko kuracji, czasem drobnego zabiegu. Ale zdecydować może o tym tylko lekarz. Gdyby się okazało, że pani nic nie dolega, wówczas mąż musi się zwrócić do odpowiedniego specjalisty.

Uważam, że nie należy długo czekać i trzeba koniecznie jak najszybciej zająć się tą sprawą. Jeszcze raz zaznaczam, że nie ma powodu do rozpacz i tym bardziej nie ma powodów do robienia sobie wzajemnych wyrzutów. Dziś, przy stałym rozwoju wiedzy medycznej, większość dolegliwości można usunąć.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Nie jestem młokosem, mam już 35 lat. Kocham dziewczynę, dużo młodszą od siebie — ma dopiero 22 lata. Jest miła, ładna, wesoła i dobra. Ale jest w niej coś takiego, co mnie odstrasza od małżeństwa. Lubi się bawić, flirtować, zwracać głowę mężczyznom i kokietować ich.

Denerwuje mnie to i niepokoi — bo co to będzie po ślubie. A poza tym jestem zazdrosny. Nie wiem co jej strzeli do głowy, jest lekkomyślna, niedoświadczona. Gdy jej zwracam uwagę — śmieje się i dalej to samo robi.

Tak już trwa rok. Jestem w rozterce, nie wiem czy się zenić, czy jeszcze poczekać. Naprawdę bardzo ją kocham,

ale marzę o spokojnym życiu, o domu, dzieciach, mam dosyć błagania się, zabaw i siedzenia w kafejkach.

Potrzebna mi żona, która to wszystko mi da. A boję się, że moja dziewczyna nie potrafi tak żyć. Co robić?

NIEZDECYDOWANY

SZANOWNY PANIE!

Słusznie, że pan się boi. Przeżył pan już 35 lat, nabałwił się, poszalał, naflirtował, użył życia. A ona — nic dotąd z tego życia prawie nie miała. Chce się bawić — czy to zbrodnia? A pan chciałby ją zamknąć czym prędzej w czterech ścianach, pozbawić towarzystwa, kazać żyć statecznie i poważnie.

Niech pan tego nie robi. Nie zagna pan szczęścia ani ona nie będzie szczęśliwa.

Jeśli mężczyzna postanawia wziąć żonę o trzynastu lat od siebie młodszą, musi się liczyć ze wszystkimi konsekwencjami takiej decyzji. A więc z tym, że żona nie zechce siedzieć tylko w domu, gotować i sprzątać. Ze będzie miała powódzenie i że to jej sprawią będzie przyjemność, nie dlatego, że chce pana

zdradzać, tylko dlatego, że jest bardzo młoda i pewnie nie bardzo jeszcze mądra.

Moja rada jest następująca. Poczekać. Nie spieszyć się. Wypróbować. Na razie bawić się z nią razem, nie gniewać się o byle co, nie robić scen zazdrości. Niech ten okres narzeczeństwa potrwa jeszcze rok. Zobaczymy, albo się rozjeżdżicie, co będzie oznaczać, że nie byliście dla siebie odpowiedni, albo się pobierzcie — i będziecie szczęśliwi. Życzę tego z całego serca.

ANNA

### D. DOWOJNA - BIENAIME

**TŁUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU**

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

**23, quai de la Tournelle PARIS (5e)**

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE



„TYGODNIK POLSKI” obchodzi jubileusz. Numer, który czytacie, jest oznaczony cyfrą 400. Podczas tych 400 tygodni nasze pismo przeprowadziło wiele akcji, rozpisano szereg konkursów, zyskało licznych i wiernych Czytelników.

## KONKURS ZABAWA

Pragniemy przypomnieć jeden z pierwszych konkursów „Tygodnika Polskiego” który zyskał wielką popularność i zdobył nam sympatię. Razem z Czytelnikami, po wszystkich koloniach polskich we Francji szukaliśmy przez kilka tygodni najpiękniejszych i najmilszych dzieci polskie pochodzenia. Jeśli zapomnieliście, jaki był wynik tych poszukiwań, prezentujemy Wam reprodukcję jednej ze stron numeru 31 „Tygodnika Polskiego” ze zdjęciami najładniejszych polskich dzieci roku 1958 i proponujemy mały konkurs-zabawę:

Spróbujcie odszukać choć jedno z tych dzieci. Czy poznacie je po siedmiu latach? Czy one same siebie rozpoznają? Dzisiaj są to już prawie dorosłe dziewczęta i dorośli chłopcy. Poszukajcie ich wśród swoich bliskich i znajomych. Nie będzie to łatwe. Nie wszyscy mieszkają tam, gdzie przebywali przed siedmiu laty. Ale kto pyta, nie błądzi, kto szuka, ten znajduje. A więc poszukajmy naszych „dziecięcych piękności roku 1958”.

Warunkiem udziału w konkursie-zabawie jest: nadesłanie aktualnego adresu jednego z „dzieci roku 1958”, listu takiego dorosłego już dziś „dziecka” (po polsku lub po francusku) z informacją, co robi ono obecnie (uczy się czy pracuje) oraz jednego z ostatnich zdjęć (najlepiej z roku 1964).

Nagrody czekają i na tych, co znajdą „nasze dzieci”, jak również na wszystkie te „nasze dzieci”, które napiszą do redakcji.

Zachęcamy do udziału w konkursie-zabawie. Czekamy na wyniki poszukiwań. Powodzenia!

Listy prosimy kierować — jak zawsze — pod adresem redakcji: 23 rue Taitbout, Paris IX — z dopiskiem „Konkurs-Zabawa”.

*Najlepiej  
i najłaniej*

**kupisz**

W DOMU  
TOWAROWYM

**NOBAL**

9, RUE DE PARIS  
LENS (P. de C.)

Szukamy „naszych dzieci”, uznanych w 1958 roku za najpiękniejsze

## WYNIKI KONKURSU-PLEBISCYTU NA NAJPIĘKNIEJSZE DZIECKO POLSKIE WE FRANCJI

RODZICÓW WSZYSTKICH DZIECI NAGRODZONYCH I WYRÓŻNIONYCH PROSIMY O PRZESŁANIE DO REDAKCJI DOKŁADNEGO ADRESU, CELEM PRZEKAZANIA NAGROD.



PIERWSZA NAGRODA WARTOŚCI 30.000 FR.:  
PASCALE CZEKAJEWSKA Z SURESNES.



DRUGA NAGRODA — 20.000 FR.  
HENRI BRYCHCY Z DIVION (P-de-C)



TRZECIA NAGRODA — 10.000 FR.  
JADZIA POMPA Z AUBE.

## 20 wyróżnień książkowych otrzymują:



LILUSIA HENEBEL.



TERESA JAKUBICKA



JAN PUCHOWSKI



LUCIENNE KLENIIEWSKA



DANIELA KOCISZEWSKA



PATRICK KOMOROWSKI



EVELYNE KONIECZKA



HENRYK LESZCZYŃSKI



PATRICK LASTAVEL



MONIQUE MAZUREK



ZYCMUNT MICHEL



LILIANE WIERZBICKA



MARIA WALERIA PIZELA



KAROL PROCH



SONIA MOSZCZYŃSKA



ANNE MARIE ROSZYK



ANDRZEJ ROTMAN



ALAIN STĘPIEN



MARIE CHR. WARCZYGŁOWA



CHANTAL JOZWICKA

BIURO PODRÓŻY

**TRANSTOURS**

22, rue du 4 septembre - PARIS II - tél. RIC 77-40  
49, av. de l'Opéra - PARIS II - tél. RIC. 47-39  
(metro: OPERA)

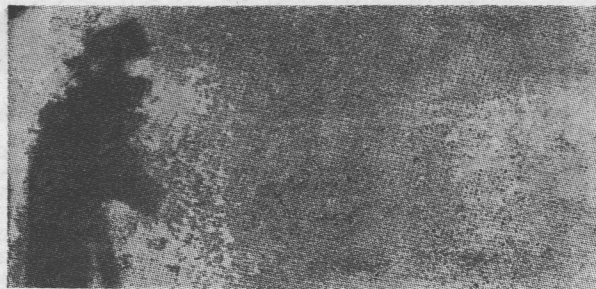
Oficjalny Przedstawiciel „ORBIS” Licencja 132

- załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe związane z podróżą
- wystawia bony „ORBIS” wymienne w Polsce na złote
- przekazuje pieniądze do POLSKI po bardzo korzystnej relacji
- organizuje wyjazdy indywidualne i zbiorowe do Polski

*Zgłoszenia i zapisy przyjmuje TRANSTOURS oraz nasi Korespondenci terenowi*

**NOWOŚĆ!**

Od 30 maja 1965 r.  
bezpośrednie (bez przesiadek)  
połączenie z PARYŻA i METZ'u  
do WROCŁAWIA i KRAKOWA  
oraz POZNANIA



Przywara uśmiechnął się chytrze i gasząc papierosa w popielniczce, powiedział:

— Dziękuję pani, ale znam już tę całą historię. Mnie interesują inne sprawy. Czy mogaby mi pani wyjaśnić, dlaczego tak wielkodusznie zajęła się pani jego osobą?

— Och, to zupełnie proste. Miałam już sposobność poznać kilku cudzoziemców. Okazali się bardzo wdzięczni. Otrzymuję dowody ich wdzięczności w postaci paczek i przekazów. W ten sposób mogę utrzymywać dom na przyzwoitym poziomie. Tym razem jednak — dodała z odcieniem smutku — prawdopodobnie zawiodłam się. Zamiast pewnych korzyści, mam same kłopoty. Pan posądza mnie..

— Nie posądzam pani, lecz prowadzę śledztwo — przerwał jej.

Skwitowała tę uwagę uśmiechem i zaciągnawszy się papierosem, dokończyła:

— Więc mam przykrości, a prócz tego ten człowiek winien mi jest pewną kwotę, którą mu pożyczylam, gdyż, jak wspomniałam, miał chwilowe trudności... Ale to głupstwo. Nie zwykłam przejmować się drobiazgami.

— Ile mu pani pożyczyła?

— Kilka tysięcy.

— Dokładnie ile?

— Trzy i pół tysiąca.

— I nie obawiała się pani?

— Mówił, że załatwi pewne interesy i zwróci mi pożyczkę.

— Jakie interesy?

— O to nie pytałam.

— Jest pani wyjątkowo inteligentną i sprytną osobą, więc nie wątpię, że domyślała się pani, o jakie interesy chodziło?

— Oczywiście. Chciał zapewne sprzedać jakiś kosztowny przedmiot lub...

— Brylanty! — dokończył, jakby w tym właśnie miejscu chciał położyć akcent.

— Może brylanty — powiedziała z rozbrajającą szczerością. — Czy to ma teraz jakieś znaczenie, kiedy... — chciała powiedzieć: „kiedy ten człowiek nie żyje”, ale słowa zastąpiła okrągłym gestem ręki, mówiącym wyraźniej, że coś się skończyło, przeminęło bezpowrotnie.

Przywara powiedział suchym, stanowczym głosem.

— To ma duże znaczenie. Proszę teraz odpowiadać dokładnie na moje pytania. Kiedy pani ostatni raz widziała Zapałę?

Uniosła dłoń do czoła i zasłoniwszy oczy zastanowiła się chwilę.

— W sobotę, o szóstej wieczorem. Przyszła do mojego pokoju i prosił mnie o tysiąc złotych. Powiedział, że w poniedziałek zwróci mi całą sumę.

— Czy nie mówił, dokąd wychodzi?

— Nie.

— Dlaczego zamieszkał u pani?

— Po powrocie ze wsi nie miał pieniędzy na hotel.

— Pani mu sama zaproponowała?

— Tak. Wiedziałam, że jest w ciężkiej sytuacji.

— Czy ktoś przychodził do niego?

— Nie.

— Czy znała pani kogoś, kto się z nim spotykał?

— Nie.

— Czy widziała pani jakieś kosztowne przedmioty prócz tego jednego złotego zegarka?

— Nie.

— Czy mówił pani, kto to jest ten człowiek, który go oszukał?

— Wspomniał jakieś nazwisko, ale już zapomniałam.

— Może Heyse, Paweł Heyse?

— Coś takiego.

# NIEZNAJOMY z baru Calypso

— Czy panią to nie zdziwiło, że dowiedziawszy się o oszustwie nie dał znać na milicję?

— Oczywiście, że tak. Sama mu zresztą radziłam, ale on powiedział, że nie chce mieć do czynienia z milicją. Mówił, że już niejedną taką sprawę załatwił w Marsylii. Nie wiem, czy pan wie, że przez żonę, Francuzkę, był właścicielem dużego hotelu i nocnego lokalu. Przypuszczam, a nawet wywnioskowałam z jego kilku powiedzeń, że lokal ten był połączony z jakąś tajną spelunką. Bardzo mi się to podobało. Bartuś z polskiego Podlasia w charakterze szefa domu schadzek... Ale to tylko domysły...

— Z czego pani tak wnioskowała?

— Zabawna historia. W pierwszy wieczór, kiedy zaproponował mi, żebym poszła z nim do hotelu, a ja mu grzecznie odmówiłam, zaczął śmiać się i powiedział mniej więcej tak: „U mnie w Marsylii wystarczy, żebym kiwnął palcem, i pięć dziewcząt przyleci”. Zabawne, prawda? Trzeba przyznać, że miał chamski tupet. Powiedziałam mu kilka mocnych słów i na drugi dzień starał się odgrywać dzentelmena z Oxfordu. Niestety, nie udało mu się. Kiedy indziej powiedział coś jeszcze zabawniejszego: „Nudne te warszawskie dziewczęta. Moje dziewczynki nie odgrywają hrabin”. A potem: „Mam jedną taką, której matka była księżniczką rosyjską. Bierze gości na sentyment i pochodzenie...”

— Zabawne, zabawne — Przywara zapalał następnego papierosa. — Dziwi mnie jedno, jak pani po tej hotelowej propozycji i po tych zabawnych wypowiedziach tak beztrząskko zgodziła się na przyjęcie go do swego mieszkania. Czy pani się nie bała?

— Phi, mówiłam panu, że na drugi dzień był potulny i niezwykle uważał, żeby mnie nie urazić, a zresztą... — zająknęła się i nie wiadomo, czy przez kobiecą próżność, czy dla żartu, dodała nieopatrnie: — A zresztą mam zawsze męską opiekę. Nie posądza mnie pan, że żyję zupełnie samotna. Chyba nie wyglądam na to?

Przywara uchwycił ten wątek jej słów i zapytał twardo.

— Ktoś mieszka u pani?

— Nie... ale...

— Ktoś często u pani przebywa.

Chciała coś powiedzieć, ale słowa spłynęły jej z warg niedosłyszalnym szeptem, jakby się nagle zorientowała, że popełniła fałszywy krok. Przez chwilę walczyła z narastającym zdenerwowaniem. Zaciśnęła mocno usta, śsąc wargi. Jej spojrzenie steżało i rysy nabrały ostrości. Ale trwało to tylko moment. Potem nagle zmieszanie zmiotła jednym żartobliwym uśmiechem.

— Po prostu, ktoś się mną opiekuje. Czy pan mnie dobrze rozumiał?

— Chyba nie ma pani na myśli Anioła Stróża.

— Nie... Dobry dowcip — przyznała. — Mówię o osobie zupełnie realnej...

Przywara położył dłoń na stoliku i plasnął w blat palcami.

— Kto to jest?

— Czy to należy do śledztwa?

— Tak.

— Mam wrażenie, że to nie wniesie nic nowego do sprawy Jana Zapały vel Zapalla.

— Proszę o odpowiedź na moje pytanie.

Wzruszyła ramionami.

— Jeżeli panu powiem, że to Pawłowski albo Kowalski, czy mi pan uwierzy?

— Potrafimy sprawdzić.

— Chętnie zaoszczędziłabym panu kłopotu, ale uważam, że to zupełnie...

— Odmawia pani odpowiedzi? — przerwał jej i wstał. Jego barczysta, krępa syl-

Akcja powieści toczy się w Warszawie. Przed jedną z willi zatrzymało się auto, z którego wysiadł doktor Noiński. Doktor Piotrowski ukłonił się i zaczął opowiadać doktorowi, że w jego willi dzieją się dziwne rzeczy. Przychodziła tu jakaś elegancka pani i starszy pan — twierdząc, że pani doktorowej nie ma, a drzwi są otwarte. Doktor udał się do willi, a za nim Piotrowski. W gabinecie znaleźli leżącego niezjącego mężczyznę. Powiadomiono milicję. Kapitan Przywara i porucznik Zończyk rozpoczęli śledztwo. Przeprowadzono wizję lokalną, w czasie której stwierdzono brak gumowych rękawic, noża chirurgicznego i brylantu. Kapitan najbardziej intrygowało pytanie — co dzieje się z żoną doktora. Noińska tymczasem przebywała w Konstancinie, oczekując w barze „Calypso” na Nieszporowicza. Wśród bawiących tu gości była też Podłęska, zwana przez stałych bywalców baru „srebrną panią”. Podłęska po opuszczeniu baru wróciła do Warszawy. Taksówkarz zawiózł ją do domu starego Hughesa, zajmującego się szacowaniem brylantów. W tym czasie, prowadzącym śledztwo udało się ujawnić sporo szczegółów, dotyczących tajemniczego zabójstwa.

wetka przesłoniła okno, za którym widać było ogród z dwoma wielkimi kasztanami i kryty dachówką dom.

— Czy pan już odchodzi? — zagadnęła. — Jeżeli nie, to proszę usiąść, chyba że panu niewygodnie w tym fotelu.

Kapitan wyprostował się.

— Muszę pani powiedzieć, że znudził mi się ten pan grzeczny a jednocześnie arogancki ton. Dość mam tych kpin. Proszę powiedzieć, co pani robiła w sobotę po wyjściu Zapały? — odsunął się od stolika, oparł się wygodnie o fotel i marszcząc brwi patrzył wyzywająco. Podłęska, jakby nie zwracała na niego uwagi, oglądała swe wypukłe, powleczone perłowym lakierem paznokcie.

— Już panu mówiłam, że byłam w domu.

— Sama?

— Trudno sobotni wieczór spędzić samotnie.

— Więc kto był u pani?

— Opiekun... — zaśmiała się cicho i gestem wyrażającym nonszalancję rozłożyła ręce.

Kapitan wzruszył ramionami, jakby chciał zaznaczyć, że dalsza rozmowa w tym stylu nie ma sensu. Wolnym krokiem zbliżył się do okna. Patrzył na trawnik, zasłany z rzadka opadłymi liśćmi, jak na kobierzec z delikatnym rzutem wzoru. Syjamski kot leżał na gzymsie. Jego płowy grzbiet lśnił rudawo w blasku zachodzącego słońca. W powietrzu niebieskawymi iskierkami bzykały małe muszki, a przedzą babiego lata płynęła poprzez ogród drzemiący w przedwieczornej ciszy. Przywara z trudem opanował nagłe zdenerwowanie i nie odwracając się, powiedział spokojnie:

— Anonimowy opiekun... Przedstawimy go pani, gdy zajdzie potrzeba. A teraz powiem pani... Jest pani dotychczas jedyną osobą, którą w tym samym czasie, kiedy zamordowano Zapałę, zauważono w willi Noińskich. To panią bardzo obciąża i dziwię się, że zachowuje się pani tak beztrząskko...

— Jedyną osobą? — uniosła lekko głowę i spojrzała zmrużonymi oczami. — Czy w pana zawodzie nie zdarzają się pomyłki?

— Mam nadzieję, że w tym wypadku nie ma pomyłki. Skonfrontujemy panią z człowiekiem, który widział panią wychodzącą z willi Noińskich.

Opuściła głowę i wolnym ruchem sięgnęła po papierosa. Gdy unosiła go do ust, dłoń jej drgnęła.

— To zapewne pomyłka.

— Mogę panią zatrzymać do dyspozycji organów śledczych, ale uważam, że to jeszcze za wcześnie. Tymczasem prosiłbym, żeby się pani nie wydalala z Warszawy.

— Nie mam zamiaru.

— A teraz proszę zaprowadzić mnie do pokoju, w którym mieszkał Zapała. Chciałbym zobaczyć jego rzeczy. Kto zazwyczaj zajmuje ten pokój?

— Mam dorosłą córkę, która jest u Urszulanek we Wrocławiu.

— Ach, tak...

Wstała nie spiesząc się. Chwilę poprawiała przed lustrem włosy.

— Może przez ten czas zaparzę kawę. Widzę, że jest pan trochę zmęczony.

— Dziękuję. Jest pani wyjątkowo uprzejma — powiedział z naciskiem i poszedł w kierunku wskazanym przez Podłęską.

**Dalszy ciąg nastąpi**

VOYAGES



GRALLA

Oficjalny przedstawiciel ORBISU

105, rue Jean Létienne — LENS (P. de C.)

Lic. 62 174

Tel. 731 i 867

ZAWIADAMIA swoją Szanowną Klientelę, że jak rokrocznie w sezonie 1965  
URZĄDZA WYJAZDY ZBIOROWE DO POLSKI — wyjazdy co tydzień indywidualnie lub zbiorowo

## POCIĄGI SPECJALNE Z LENS DO POZNANIA

bez przesiadania i czekania —

### Wyjazdy luksusowymi autobusami z LENS do POZNANIA

24 czerwca

19 sierpnia

22 lipca

16 września

- Biuro i Korespondenci załatwiają wszelkie formalności paszportowe i wizowe związane z podróżą do Polski
- Wystawia BONY ORBISOWE wymienne w Polsce na złote
- Przekazuje pieniądze do Polski po bardzo korzystnym kursie
- BONY BENZYNOWE z 30% zniżką w Polsce.

WYCIEZKI OBJAZDOWE PO POLSCE

DWA PROGRAMY: TRASA PÓŁNOCNA I TRASA POŁUDNIOWA

### WYJAZD 8 lipca i 4 sierpnia

na jeden miesiąc lub dwa miesiące

#### Zapisy przyjmują

Voyages GRALLA, Face la Gare, LENS (P. de C.)

Voyages GRALLA, Paloma

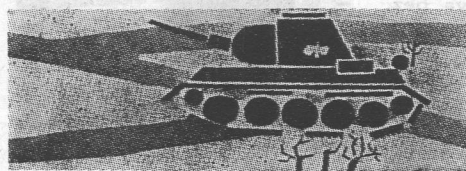
rue Ch. Marlard — BRUAY-EN-ARTOIS (P. de C.)

oraz wszyscy Korespondenci terenowi

Biura Podróży GRALLA

## WALDEMAR KOTOWICZ

# FRONTOWE DROGI



Czy wszystkie noce przed bojem muszą być ciche, księżycowe, a przedtem słońce musi zachodzić „krwawo”? O takich nocach pisali Sienkiewicz i Strug, taka była podobno przed bitwą pod Lenino i taka, psiakrew, jakby wyjęta z batalistycznej nowelki, musi być teraz. Żołnierze też nie śpią. Rozmawiają ścisłymi głosami o jakichś przygotowaniach w cywilu, żeniaczce, śmieją się krótko, nerwowo, o natarciu ani słowa. Wysunięty nad okop obserwator plutonu odwraca co chwila głowę i psyka uciszająco, jakby szeptem kolegów przeskadzały mu w śledzeniu ewentualnych ruchów nieprzyjaciela.

Czas wleźć się leniwie. Zaczyna być chłodno. Żołnierze milkną po kolei, drzemną. Któryś saper pochrapuje już głośno. Ludwik ciągle ćmi papierosa. Licząc do stu próbując zasnąć...

Pierwsza salwa rozdarła ciszę jak grzmot zbliżającej się nawałnicy, wyrwała z sennej drętwoty. Odruchowo spojrziałem na zegarek. Niebieskie strzałki wskazywały szóstą piętnaście. To już! Mglisty ranek wsączał się do okopu, lepkie niemal powietrze i świadomość tego „już” przejmowały dreszczem. Salwy były coraz gęściej, zlewały się w jeden przeciągły hurkot... Pociski jęczały, wylły w powietrzu, rzekłbyś, dziesiątki tramwajów hamują naraz swój bieg.

Żołnierze podnieśli głowy, szturchali jeden drugiego:

— Artyleria zaczęła, przygotowanie ruszyło — pobiegł szept ożywionym nagłe okopem. Zwijano pałatki, ciśnięto się do stanowisk, aby obejrzeć przedpole. Ludzie uśmiechali się do siebie nerwowym skrzywieniem ust, rzucali jakieś uwagi. Niemieckie pozycje zaczęły tonąć w dymie i ogniu, przecinanym ciemnymi smugami pryskającej w górę ziemi, pióropusami kurzu. Szary, ciężki czad spalonego trotylu rozprzestrzenił się na naszą stronę. Trudno jest oddychać. Zaczynamy dławić się i kaszleć. Ktoregoś chwyciły torsje. To zaraźliwe.

Wyciągam chusteczkę i wsadzam ją w usta, aby mieć jakiś filtr powietrza. Chłopcy idą za moim przykładem. Paru sięga po maski przeciwgazowe, lecz obejrzawszy się na innych rezygnują.

Działa biły, biły bez ustanku. Ciągły huk zdawał się rozsadać głowę. Po godzinie zobaczyłem, że wybuchy pocisków na nieprzyjacielskim brzegu odskoczyły trochę w tył. Dają sygnał Zarczyńskiemu. Ten na migi pokazuje cele swym cekaemistom. Maksymy zagrzechotały momentalnie. Lecz poszarpane przez artylerię niemieckie stanowiska czołowe odpowiadają nagle gęstym ogniem kaemów i moździerzy. Seria granatów rąbie w lasek za nami. Po chwili zgrzyta przeraźliwie w powietrzu. Rakietowe pociski z „ryczącej krwi” wyrwywały pobliskie drzewa. Spomiędzy wybuchów, jakby wyrzucony ich siłą, wyskakuje dowódca pułkowych siedemdziesiątek szóstek. Jest bez płaszcza, z lornetką w rękę, odwraca głowę do tyłu, krzyczy coś pokazując dłonią na nasz okop. Wśród czarnych wytrysków ziemi, omijając drzewa i leje, zziązani, brudni kanonierzy biegiem ciągną działą, przerzucając je nad rowem ustawiają na przedpiersiu okopu. Amunicyjni o rozpalonych emocjach twarzach przyskakują z naręczami pocisków. Ogólny huk głuszy słowa komendy. Słyszę tylko krzyk porucznika:

— Za Warszawę! Ognia!

Lufy dział odskakują w tył, ogony ryją ziemię.

— Ognia! Ognia! — Ręka dowódcy baterii opada w dół raz po raz. Milkłą nieprzyjacielskie kaemy naprzeciwko. Wiatr z wolna rozwiewa dym, robi się jaśniej. Niemcy dojrżeli działą na przedpolu okopu. Smugowe pociski z boków wskazują cel moździerzem. Granaty macając baterię ryją teraz przedpole, plaskają w zagajniku na bagnistej łączce, zdmuchują zielone listowie maskowania na saperskim spręcie. W posiekanych odłamkami krzakach biełają łodzie. Widzę, jak po każdej detonacji Ludwik nerwowo zaciska szczęki. Stoi wy-

chylony nad okop, nie osłaniając już trzymanego w ustach papierosa.

Działa na przedpiersiu biją w dalszym ciągu szybko i dźwięcznie. Przeskakując przez okop ponad głowami fizylierów, tam i z powrotem biegają amunicyjni. Jeden z nich, młody chłopak z obszywką cenzusową na naramiennikach, wybiega zza drzew niosąc pociski jak drwa na zgietym przedramieniu. Trafia go jakiś odłamek. Chłopak pada na twarz, szeroko rozkładając ręce, jakby chciał jeszcze zgarnąć rozsypane, lśniąco naboje.

Seria granatów wali się na skrzydło okopu. Eksplozje rażą jak błyskawice, gwizdzą odłamki, drażni swąd spalonego szedytu. W rowie krzyczy ktoś ranny. Sanitariusz kompanijny, starszy strzelec Lipka, przebiega w tamtą stronę. Oglądam się i widzę niesamowicie rozszerzone oczy Skwierczyńskiego. Pobiarzym skubie węża i kiwa mi ręką, jakby mówił, że wszystko w porządku. Znowu zgrzyt przeraźliwy, gwizd, aż świdruje w mózgu i seria eksplozji niemal rozsada głowę. Impet wybuchów rzuca mnie na przeciwległą ścianę stanowiska, zatyka na moment oddech. Odpycham się rękami i jednym susem wracam na swoje miejsce. Ludwik otrzępuje głowę z piachu, krzyczy coś wskazując na przedpiersie. Spojrzałem na baterię. Milkła. Kanonierzy leżeli w różnych pozach. Jeden klęczał oparty dłonią na nie doryglowanym zamku... Wysoko stojące działą rysowały się wyraźnie na tle rozbłyskanego nieba, milczące, czarne i straszne, oblepione ciałami poległej obsługi.

Dym zasnuwa rozbrzmiewające jękami rannych okopy. Karabiny maszynowe rżęzą i pluja płomkami ognia z tłumików. Niemieckie rakietowe moździerze znów ryczą, zgrzyta w powietrzu, trzaskają w okopie wybuchy. Krzyk, milkną najbliższe kaemy. Przeskakując przez rannych i zabitych biegnę w tamtą stronę. Za pierwszym załamaniem rowu błąd jak papier Masłowski opiera się chwile nie o burtę okopu. Szepcze coś z wysiłkiem.

— Sierzancie, co wam?

— Dostałem, poruczniku... w pierś odłamkami... Oj, dusi, cholera, pomóżcie... — omdlewającymi ruchami usiłuje zdjąć plecak.

— Sanitariusz, sanitariusz! — krzycząc rozpinając sierżantowi płaszcz. Lipka z zakrwawionymi po łokcie rękami zjawia się natychmiast.

— Wocianiec zabity... było sześciu rannych, a teraz znów nowi, cekaemy oberwały... — mówi szybko, nożem przecina Masłowskiemu szelki plecaka, rozchyła płaszcz na piersiach.

(35 — d.c.n.)

## Wędrując z „Wrocławiem” po Francji (4)

## KAŻDE SPOTKANIE TO NOWA PRZYGODA

**N**A GŁÓWNYM PLACU SAINT-QUENTIN, dokąd przyjechaliśmy na krótko przed południem wprost z Lens, powitało nas słońce (podczas pobytu na północy było pochmurno i deszczowo). Pierwszym rozmówcą był... oczywiście Polak, który przyjechał z pobliskiej miejscowości wraz z żoną Francuzką na spotkanie z „Wrocławiem”. Stał właśnie przed teatrem, kiedy podjechał nasz autokar. Organizator naszego występu w Saint-Quentin, przemijając Francuz (ożeniony z Polką) zakrzętał się koło nas energicznie i oto znaleźliśmy się na obiedzie (tym pierwszym, południowym, wedle zwyczajów francuskich) w lokalu stowarzyszenia młodzieży laickiej. Nakarmiono nas wyjątkowo obficie. Odpoczynek po obiedzie upłynął na rozmowach i grach towarzyskich. Wymieniliśmy trochę spostrzeżeń z młodymi Francuzami o tym, co o sobie wiemy. Znowu okazało się, że spotkania takie są potrzebne, zwłaszcza spotkania między grupami młodzieży, swobodne, bezpośrednie, nieoficjalne. Bardzo zbliżają i poszerzają wiedzę o naszych krajach i współczesnym ich życiu. Odbyło się również oficjalne i miłe spotkanie w merostwie przy kieliszku szampana. Mer i radni byli bardzo sympatyczni.

Występ w teatrze miejskim zgromadził liczną kolonię polską (bardzo wielu przyjechało z odległych miejscowości) a także sporą grupę Francuzów. I tu program podobał się i wzruszył zebranych. Owacji było wiele, domagano się bisów, a po występie serdecznie gratulowano. Nakręcono również minutową audycję filmowo-dźwiękową dla lokalnej telewizji (nazajutrz znowu czytaliśmy miłe słowa w gazetach o „ensemblu Wrocław” i jego udanym popisie).

## NIEOCZEKIWANE WIADOMOŚCI

## ZNOW W PARYŻU

Wczorajem otrzymaliśmy wiadomość z Paryża, że zostaliśmy dodatkowo zaproszeni do Mitry-Mory i czekają już tam na nas z niecierpliwością. Po cichu liczyliśmy na dzień wolny od występu, bo zmęczeni byliśmy już bardzo. No, ale skoro spodziewają się nas, nie możemy sprawić zawodu. Druga wiadomość była również nieoczekiwana. Oto ambasador Polski w Paryżu, aby dać wyraz swemu uznaniu dla wrocław-

skiego zespołu, zaprosił nas do Ambasady na lampkę wina. Czuliśmy się nieco zażenowani, ale i uradowani.

Przed wyjazdem z Saint-Quentin, tradycyjnym już naszym zwyczajem, kwiaty otrzymane na występie złożyliśmy w ciszy i skupieniu na grobie poległych w I wojnie światowej, znajdującym się tuż obok merostwa. Zającami przedświątecznymi zakupami na targu Francuzi przyjaźnie pozdrowili nas na pożegnanie.

I znowu znaleźliśmy się w centrum Paryża nad Sekwaną. W Ambasadzie polskiej powitał nas — w imieniu ambasadora — pan radca Bożym i zaprosił do pięknych, przepysznie zdobionych saloniów. Doprawdy można tu spędzić wiele godzin tylko na oglądaniu ścian, sufitów obrazów. W prostych i serdecznych słowach pan Bożym podziękował członkom zespołu za jego trud i pracę podczas występów na salach estradowych i teatralnych Francji. Po lampce wina i pożegnaniu pracowników Ambasady pojechaliśmy na obiad do naszej znajomej restauracji „Petit Quenquen”. Trudno opisać to przyjemne zamieszanie i radość gospodarza i jego pomocników. Padliśmy sobie niemal w objęcia. Nie obeszło się bez pocałunków.

## SPOTKANIE

## W MITRY-MORY

## Z OLGĄ KASPROWICZ

Z Paryża w kierunku Mitry-Mory wyjechaliśmy dość późno. Aby odbyć koncert w przewidzianym czasie, postanowiliśmy zjeść kolację dopiero... o północy. Byliśmy trochę zawiedzeni, kiedy pokazano nam salę kinową bez garderoby, zimną, o bardzo niewielkiej scenie. I tu miał się odbyć koncert. „Gdzie są ci Polacy?” — pytaliśmy. „Poczekajcie, przyjdą” — uspokajano nas. Gdy zapelnili się środek sali, zaczęliśmy program. Nadeszło jeszcze trochę ludzi. Nie żałowaliśmy tego występu i dodatkowego wysiłku. Ci, którzy przyszli, byli szczerze uradowani, bardzo wdzięczni. Najbardziej rozpromieniona była starsza pani — Olga Kasprowicz i jej sześcioro dorosłych synów i córek. Pani Olga dopiero niedawno za pośrednictwem Czerwonego Krzyża odnalazła w Polsce swoją siostrę, a ta siostra mieszka... Jak myślicie, gdzie może mieszkać? We Wrocławiu! Tak. My też byliśmy zdumieni. Cóż za figle płata nam los. Dostaliśmy oczywiście od pani Kasprowicz polecenie

przekazania pozdrowień dla siostry. Czy przyjedzie do Polski? Trudno jej chodzić, ma chore nogi, lecz po wieczorze z nami naradzi się z synami i może zdecyduje się na podróż. Ale w przyszłym roku.

## POBYT W VIRZON

## OKAZAŁ SIĘ POTRZEBNY

Z Paryża do Virzon jest dość daleko. I ten występ wstawiono nam dodatkowo. Nie byliśmy przekonani o jego celowości. Ale trudno. Gospodarze proszą, odmawiać nie wypada. Z wielkim ociąganiem jechaliśmy do tej miejscowości. Nasze przecucia okazały się słuszne. Przyjęto nas tu wprawdzie sympatycznie, ale na występ przybyło tylko kilkadziesiąt osób. Wszyscy zajęci przygotowaniem do świąt wielkanocnych, a o naszym przyjeździe dowiedzieli się niemal w ostatniej chwili.

Zamieszaliśmy w jednym hotelu wraz z liczną wycieczką młodych Niemców. Nasz pobyt nie okazał się tutaj zbyt ciekawy. Młodzi Niemcy z zaciekawieniem oglądali młodych wrocławian goszczonych przez Francuzów i nieoczekiwanie dla nich samych poznali część prawdy, której im



Na jednym z placów w Troyes z p. Wacławem Prochem



W Saint-Quentin, Mitry-Mory, Troyes — wszędzie witano serdecznie i żegnano gorącymi oklaskami zespół „Wrocław”

w Niemieckiej Republice Federalnej nie chcą ujawnić, że Wrocław jest dziś całkowicie polski i takim pozostanie. W kilka dni po nas odbyło się w Virzon manifestacyjne zebranie byłych więźniów i deportowanych z okazji dwudziestej rocznicy wyzwolenia obozów hitlerowskich. Po zebraniu wyświetlono znany film polski Andrzeja Munka pt. „Psażerka”. A więc i tu — podobnie jak w Polsce — pamiętają o tamtych złych czasach.

## W OBJĘCIACH RODZINY PROCHÓW

Nasza dalsza droga wiodła z Virzon do Troyes. Było to w przeddzień niedzieli wielkanocnej. Wjeżdżaliśmy do tego miasta zaciekawieni jego zabytkami i uroczymi zaułkami i nagle... wpadliśmy w objęcia rodziny Prochów. To była dla nas prawdziwa niespodzianka. Wielu poznaliśmy już działaczy społecznych i polonijnych, ale poważnie pracowali oni w pojedynkę. A tutaj — ojciec, mama, dwaj synowie, synowa i wnuk, wszyscy — każdy w jakiś sposób — zaangażowani w pracę polonijną.

Różni są w Troyes Polacy i różne są ich poglądy, ale wszyscy szanują Mieczysława Procha. Gdy przejrzałem najdroższą pamiętkę rodziny Prochów — grubą księgę z wklejonymi wycinkami z prasy i ręcznymi notatkami zbieranymi przez 40 lat — całą historię tworzenia się i owocnej działalności Towarzystwa Pomocy Oświatowej i jego zespołów, byłem wprost

zdumiony, skąd czerpali energię pan Mieczysław i jego niestrudzona żona, aby zesłać Polaków, dodawać im otuchy w trudnych latach, radować ich polskim słowem i pieśnią w latach pomyślnych. I synów potrafił wychować na swoje podobieństwo. Wacław i Kazimierz Prochowie obecnie podejmują dzieło ojca. Może w inny sposób i w innym sensie, ale są również orędownikami polskości na emigracji.

Z Kazimierzem Prochem zespołu „Wrocław” zawarł wielką przyjaźń. Właściwie stał się on członkiem zespołu. Samorzutnie podjął się prowadzenia konferansjerki w języku francuskim (przygotował ją bardzo starannie i do wycipnie i był dodatkową atrakcją naszych występów). Jego francuskie zapowiedzi były bardzo potrzebne, ponieważ na widowni podczas naszych koncertów gromadziło się coraz więcej Francuzów. Kazimierz Proch towarzyszył nam jeszcze podczas występów w Lyonie, w Montceau-les-Mines, w Dijon. Zastąpił na wielkie brawo i niech jeszcze raz przyjmie od nas wszystkich serdeczne podziękowania za pomoc.

Rankiem wielkanocnej niedzieli zwiedziliśmy w Troyes kilka zabytkowych uliczek i kościołów wraz z kościołem św. Panteleona, który pełni tu rolę polskiej parafii.

Pożegnanie Rodaków z Troyes z miłymi pp. Prochami na czele było bardzo wylewne i nadzwyczaj wzruszające.

Dalszy ciąg w następnym numerze

LISTY Józefa Grzybka

Dokonano wielkiej podłości

## PANIE REDAKTORZE!

Zdarzyło się to akurat w naszej kolonii, chociaż mogło się zdarzyć u Was, u nich, na pobliskiej ulicy, w najbliższym „HLM”-ie. Postuchajcie, proszę.

Byli młodym małżeństwem, on — szygar — zarabia dobrze, mieli w domu, jak to się mówi „wszystko, czego dusza zapagnie”, ale nie mieli — nie mogli mieć — dziecka. Więc w pewnym momencie, było to parę ładnych lat temu, postanowili, że — trudno — skoro nie mogą mieć własnego dziecka, będą mieli dziecko przybrane.

Adoptowali chłopca. Jasiu — tak go nazwali, choć właściwie nazywa się on Jean-Paul — był podówczas całkiem małym jeszcze dzieciątkiem. Pokochali go jak własne dziecko. Nauczyl go mówić po polsku, nauczyli kto mama, kto tata, kto babcia. Byli chyba szczęśliwi, można to było po nich poznać. Pewnego dnia Jasiu zaczął chodzić do szkoły. Nauka szła mu dobrze i rodzice mieli powody do radości.

Aż po jakichś trzech latach zaczęła się tragedia. Jasiu

przestał się uczyć, nauczyciel zawiadomił rodziców, że „coś się musiało stać”, bo chłopiec stał się nagle krnąbrny — on, Jasiu, on zazwyczaj taki pilny i grzeczny. O tym, że „coś się musiało stać” rodzice wiedzieli już i tak, bowiem i w domu w zachowaniu Jasia zaszła całkowita zmiana. Dziecko stało się nerwowe, kapryśne, skłonne do gwałtownych wybuchów złości, to znowu płaczu. Coś się musiało stać. Ale co? Chłopiec milczał. Wreszcie po kilku tygodniach w trakcie kolejnego wybuchu dziecięcej rozpaczcy wyznał, że on już nie chce mieszkać w domu, ani chodzić do szkoły, ani w ogóle żyć — bo on teraz dobrze wie o tym, że nie ma ani prawdziwej mamy, ani prawdziwego taty. O rozpaczcy rodziców nie będę się rozpisywał — nietrudno ją sobie wyobrazić...

Jak to się mogło stać, że dziesięcioletni chłopiec dowiedział się o tym, że jest adoptowany, że jego rodzice to są przybrani rodzice? Przecież nie chodził informować się na merostwo...

O to, żeby Jasiu dowiedział się, że jest dzieckiem adop-

tionowanym postarały się sąsiadki i znajome. O tym, że mama nie jest mamą, tata nie jest tatą — o tym z całym bezwzględny okrucieństwem dzieciństwa powiadomili Jasia synkowie tychże sąsiadek i znajomych.

Na to, czego się te panie dopuściły, nie ma innego określenia jak tylko: straszna podłość. W życiu codziennym z podłością walczyć trzeba niejednokrotnie gołymi rękami. Pewnie — jest prawo, są ustawy, ale podłość potrafi być „legalna”. Nikt Jasia nie uderzył, to prawda, i nikt nie zebrał jego rodziców. A jednak dokonano podłości ogromnej.

Adoptowane dzieci i adoptujący rodzice to tu, to tam stają się ofiarami plotki lub szantażu. Żyją oni w ciągłej obawie o swoje szczęście o swój spokój, do którego mają nieraz większe prawo, niż rodzice naturalni.

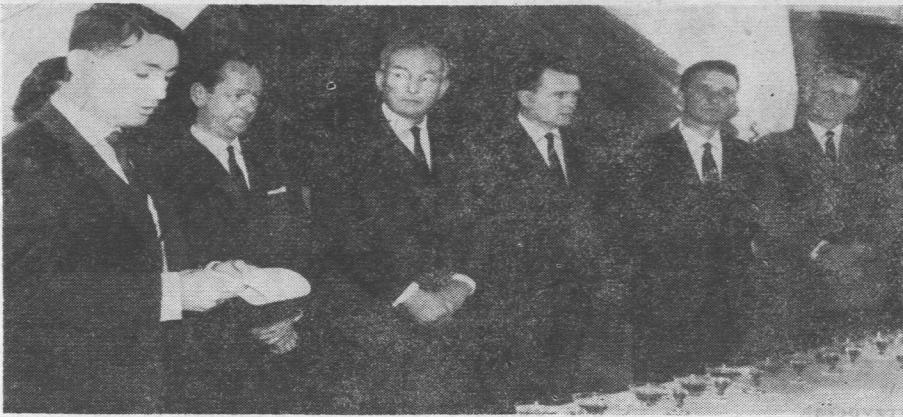
Wydaje mi się, że sprawa zasługuje na uwagę.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK z NORDU



Delegacja zespołu „Wrocław” składa w Saint-Quentin kwiaty pod pomnikiem poległych w czasie I wojny światowej



Na zdjęciu od lewej: p. Wizernes, dr Le Thierry d'Ennequin, p. mer Pignon, p. Korczewski, p. Georges Gentil i z-ca mera p. Wróblewski



Na uroczystość inauguracji wystawy poświęconej polskim ziemiom zachodnim i północnym przybyli licznie Polacy i Francuzi

## W MARLES-les-MINES O POLSKICH ZIEMIACH ZACHODNICH

Dwudziesta rocznica powrotu polskich ziem zachodnich do Macierzy stała się okazją do zorganizowania w Marles-les-Mines wystawy poświęconej problematyce tych ziem. Inauguracji dokonał w dniu 22 maja mer miasta p. Pignon w obecności p. Gentil i p. Bens — przedstawicieli Stowarzyszenia „Odra-Nysa”, p. dr Le Thierry d'Ennequin, prof. Wizernes i wielu innych. Konsula generalnego w Lille reprezentował na uroczystości p. Korczewski.

Obecni byli również liczni przedstawiciele stowarzyszeń i organizacji, jak np. Konstanty Mądry — prezes KTM, p. Władysław Krawczyk — działacz PSL, p. Józef Sulik — prezes POWN, p. Edward Papalski — wiceprezes KSMP, p. Leon Stachowski — prezes Klubu Sportowego „Pogoń”, p. Tadeusz Kurek — prezes klubu sportowego FSGT, p. Andrzej Kaźmierczak — prezes Komitetu Tysiąclecia w północnej Francji.

**B**ARDZO INTERESUJĄCE PRZEMÓWIENIE podczas uroczystości inauguracyjnej wygłosił w imieniu organizatorów wystawy p. Wizernes — profesor języka angielskiego z Bruay-en-Artois, który po podkreśleniu wielkiego, bohaterskiego wkładu Polaków w zwycięstwo nad Niemcami powiedział m. in., że Polska z popiołów i zgłiszcz 1945 r. zaczęła odradzać się silna swoją historycznie sprawiedliwą granicą nad Odrą i Nysą, ustaloną przez konferencję poczdamską.

Wraz z ustaleniem tej granicy postawiona została tama odwiecznemu germańskiemu „parciu na wschód”. Zatriumfowało sprawiedliwe prawo — Polska obchodzi tysiąclecie swojej państwowości dynamicznymi osiągnięciami XX-lecia. Przyszłość zapowiada się dla Polski świetna i pełna nadziei, jednak byłoby zbyt wielkim optymizmem, gdyby nie dostrzegało się pewnych chmur, które mogą zagrozić rezultatowi tylu poświęceń. Istnieją bowiem jeszcze grupy odwetowców, które nie wyciągnęły lekcji z ostatniej wojny. Powinniśmy być czujni wobec tych faktów — mówił prof. Wizernes — zwłaszcza, że ich propaganda rewizjonistyczna znajduje poparcie w bońskich kołach rządowych. Świadczy np. o tym oświadczenie wicekanclerza Mende, który nie wahał się powiedzieć podczas grudniowego pobytu w Paryżu, że Niemcy nigdy nie uznają granicy na Odrze-Nysie. Podobne „propos” słyszeliśmy już w przeszłości o Gdańsku, Sudetach czy Alzacji i Lotaryngii i widzieliśmy do czego dochodziło, gdy Niemcy stały się militarnie mocne. Mimo wszystko mamy zaufanie do przyszłości. Na ziemiach zachodnich rozwija się dziś bujne, polskie życie. Wielki wysiłek został dokonany przez

Polaków w rozwoju tych ziem. Przyjaźń francusko-polska nie jest jedyną przyczyną poparcia, jakiego udziela francuska opinia publiczna sprawie granicy na Odrze-Nysie. Stanowisko takie wynika z naszego poczucia prawa i sprawiedliwości i przyczynia się ono jednocześnie do utrwalenia pokoju w Europie i w świecie.

Następnym mówcą był mer Marles-les-Mines p. Pignon, który podkreślił m.in. braterstwo broni i wspólną wal-

kę Francuzów i Polaków o wolność. Poparł w całej rozciągłości tezę swojego przedmówcy oraz wznosił okrzyk na cześć przyjaźni francusko-polskiej.

Przemawiał również reprezentujący konsula generalnego w Lille — p. Korczewski, który m.in. złożył organizatorom gorące słowa uznania.

Goście uczestniczący w uroczystości otwarcia wystawy przyjmowani byli przez mera lampką wina.



**z życia  
różnych  
kolonii**

### EGZAMINY

**PAS-DE-CALAIS i NORD.** Brevet superieur de capacité po pomyślnie zdanych egzaminach uzyskali: Ryszard Borowczyk, Józef Durczak, Józef Knapczyk, Ryszard Pawlak, Felix Skrzyżczak, Hona Jarzyński, Christiane Skorpowska, Edmund Suchanecki.

**BRUAY-en-ARTOIS.** Egzamin zawodowy z kaligrafii z wynikiem bardzo dobrym złożyli: Bernadette Kosmalska, Teresa Magać, Anne-Marie Gościński, Annick Drzewiecka, Brigitte Ziętara i Regina Goj, a z wynikiem dobrym: Lucie Robak, Sylviane Czarnicka, Bernard Mulcezoń i Claudine Czekala.

Egzamin ze stenografii „50 słów” z wynikiem bardzo dobrym zdali: Bernard Mulcezoń, Brigitte Ziętara, Sylviane Czarnicka i Claudine Czekala, zaś ze stopniem dobrym: Bernadette Kosmalska, Anne-Marie Gościński i Helena Seško.

W szybkości „60 słów” w stenografii wynik bardzo do-

bry uzyskały: Annick Drzewiecka i Regina Goj, a do-bry Brigitte Franek.

Ze stenografii „70 słów” bardzo dobrze zdała egzamin Annick Flaczyńska, a dobrze Lucie Robak.

W konkursie na „90 słów” z bardzo dobrym wynikiem zdała: Daniela Cymbrowicz, a z dobrym — Ryszard Wolek i Fellicienne Ławniczak.

W konkursie na „100 słów” wyróżniły się: Leonarda Wiśniewska, Christiane Lechow-ska, Ludmiła Jedraszak i Liliane Czaja, które otrzymały stopień bardzo dobry. Wynik dobry w tej serii osiągnęły: Katarzyna Kobuszyńska i Henryk Hadryjan.

Konkurs na „100 słów” wygrała Christine Kunkiewicz.

W konkursie na „110 słów” pierwsze miejsca zajęli: Christian Więcek, Monika Gadomska, Bernadette Dem-bek i Genowefa Reszke.

### KONKURS WĘDKARSKI

**SAINT-VALLIER.** Konkurs wędkarski, zorganizowany przez komitet w Sanvignes dał m. in. następujące wyniki: p. Wiertowski jest 10 (256 pkt), p. Gabriel Kaki — 11, p. Bolesław Kaki — 13, p. Antoniewicz — 14 i p. Strutyński — 15.

**DOUAL.** P. Malewicz z Ga-yant został wyznaczony na sędziego w dorocznym konkursie ogródków robotniczych.

### UDANA UROCZYSTOŚĆ

**SAINT-VALLIER.** W czasie święta sportowego basenu Blazy w części artystycznej podziwialiśmy ewolucje gimnastyczne Moniki Lewandowskiej, grupę pieśni i tańca kierowaną przez p. Władysława Woźniaka. Niemilknące brawa nagrodziły umiejętności wykonawców.

## DZIEŃ POLSKI W CHATEAU THIERRY

Pod patronatem władz municypalnych, konsula polskiego w Paryżu i Stowarzyszenia France-Pologne zorganizowany został „Dzień Polski” w Château Thierry (departament Aisne).

W ramach „Dnia” rozegrano został na miejscowym stadionie mecz piłki nożnej o puchar Ambasadora PRL w Paryżu między drużynami JSH Moulaine (Lorraine) i O. Barlin-Hailliecourt. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny Moulaine (3:1).

Natomiast w salach merostwa zainaugurowano wystawę poświęconą dwudziestoleciu Polski Rzeczypospolitej Ludowej, którą obejrzało wielu mieszkańców miasta, a także wielu merów różnych miast departamentu Aisne, którzy tego dnia przebywali w Château Thierry na zjeździe merów.

Na inauguracji wystawy przemawiali — mer miasta i podprefekt departamentu, a także kierownik konsulatu generalnego PRL w Paryżu — p. dr Bańbula.

W programie „Dnia” wystąpił zespół polskiego folkloru z Persan-Beaumont.

### 100 lat nowożeńcom

Z radością informujemy, że ostatnio zawarli małżeństwa:

**OSTRICOURT:** Liliane Kunickak i Gilbert Richard. **SOMAIN:** Janina Otto i Feliks Giernaś, Halina Gwiżdziel i Leonard Dziergacz, Zofia Cyr-ska i Felix Pakosz. **LIÉVIN:** Irena Chojnacka i Edmund Osmański. **AUCHEL:** Marie-Thérèse Krzyżostań i Gerard Quintin.

Nowożeńcom życzymy dużo pomyślności.

### Z żałobnej karty

Z żalem zawiadamiamy, że odeszli od nas:

**LENS:** Teodora Dudziszewska z domu Wojciechowska, lat 70; Franciszek Przybiciń, lat 74. **SOMAIN:** Marcel Kiren, lat 52. **SAINS-en-GOHELLE:** Franciszka Matyasz-czyk z domu Matczak, lat 88. **AVION:** Michał Wilezyński, lat 81; Katarzyna Morgiel, lat 87.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

# CÉLINE

14, rue du Maréchal Leclerc — LENS  
téléphone: 130

**Robes** **Jupes**  
**Manteaux** **Tricots**  
**Tailleurs** (Home et Dame)  
**Vêtements de pluie** **Vêtements de Peau**

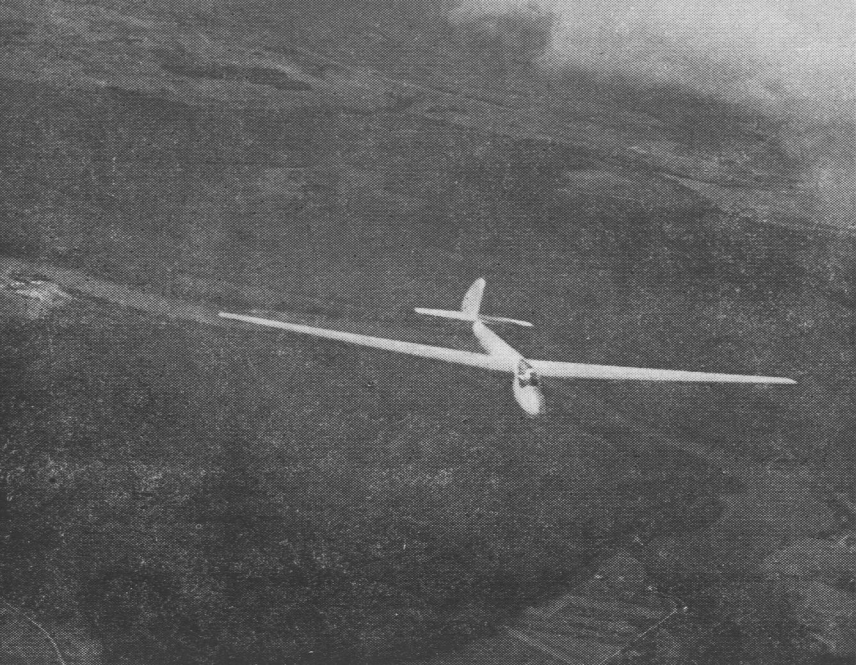
## RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

♦ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ♦

**LENG-PICARD ET C-IE** 16, Place de la Liberté, 423 rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)



## Szybowcowe Mistrzostwa Świata

### POD NIEBEM WIELKIEJ BRYTANII

Na lotnisku w South Cerney (W. Brytania) w odległości 180 km na północny zachód od Londynu dobiegają końca X Szybowcowe Mistrzostwa Świata. Wśród 86 pilotów reprezentujących 26 państw byli oczywiście i Polacy, zajmujący czołową pozycję w światowym szybownictwie.

Polska reprezentacja narodowa składała się z czterech zawodników: broniącego tytułu Szybowcowego Mistrza Świata **Edwarda Makuli**, wicemistrza świata — **Jerzego Popiela** oraz dwóch młodych zawodników — **Franciszka Kępi** i **Jana Wróblewskiego**. W Mistrzostwach startowali również w barwach angielskich Polacy mieszkający stale w Wielkiej Brytanii. Tegoroczne Mistrzostwa Świata rozegrane zostały w dwóch klasach, tzw. otwartej i klasie standard. Polscy piloci startowali po dwóch w obu klasach, wszyscy na szybowcach krajowej produkcji typu „Foka-4”.

**Pozycja Polski w świecie w tej dyscyplinie sportu jest**

**bardzo silna. Polscy szybownicy odnoszą od wielu lat znakomite triumfy i osiągają doskonałe wyniki.** Warto przypomnieć, że w mistrzostwach świata rozegranych w Lesznie Wielkopolskim (1958) **Witek** zdobył mistrzostwo świata w klasie standard, a w klasie otwartej polscy piloci zajęli czołowe miejsca: **Makula** — 5, **Wojnar** — 7, **Gorzela** — 12 (startował na poprzednich mistrzostwach świata we Francji i zdobył trzecie miejsce na świecie).

W mistrzostwach świata, które odbyły się w Kolonii (1960) **Makula** zdobył wicemistrzostwo świata, **Popiel** był trzeci (oba w klasie otwartej) a broniący tytułu w klasie standard **Witek** zajął trzecie miejsce.

I wreszcie triumf w Argentynie — mistrzostwo świata **Makuli** i wicemistrzostwo **Popiela**. Argentynska sława nie bez racji wzbudziła respekt dla Polaków wśród całej kalicji najlepszych szybowników świata.



Dwaj znakomici polscy piloci szybowcowi Makula i Popiel

## LE SPORT EN POLOGNE

**MONTREUIL** — Les 3000 m opposant Jazy au Polonais Baran ont été le clou du meeting international d'athlétisme. Jazy Pa nettement emporté en 8.03,1 contre 8.06,6 à Baran qui trois jours auparavant avait gagné le 1500 m de Mantes en 3.45,9 contre Lurot 3.48,8. Czernik a remporté deux fois le saut en hauteur (205 et 210). Sosgórnik, d'abord battu a pris sa revanche sur le Tchèque

**Skobla** en lançant le poids à 18 m 84.

**PARIS** — Les juniors polonais n'ont pas brillé aux championnats internationaux de tennis. Andrzej Czapracki a été facilement éliminé par Bategay (Fr.) 6:1, 6:4. Lewandowski a d'abord battu Bouille (Fr.) 8:6, 6:3 et Guerrero (Esp.) mais a été éliminé en quart de finale par le Yougoslave Franulovic.

**BUCAREST** — Seul Polonais (contre cinq Hongrois et deux Soviétiques) en finale du sabre du tournoi international d'escrime des pays de démocratie populaire. Jerzy Pawłowski en apparaissait comme le net vainqueur. Mais deux injustices flagrantes de l'arbitre italien l'ont relégué à la seconde place (à égalité de victoires) derrière Bakonyi (Hongrie). Au classement par équipes, les débutants polonais dirigés par Pawłowski ont été 3-es au sabre, derrière la Hongrie et l'URSS. À l'épée, l'équipe polonaise qui n'est plus qu'un pâle reflet de celle qui fut championne du monde à Gdańsk, s'est aussi classée 3-e, derrière l'URSS et la Hongrie. Au fleuret individuel Franke était 2-e, tandis que l'équipe se classait 3-e, derrière la Roumanie et l'URSS.

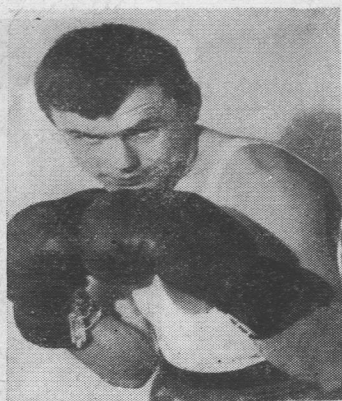
### Notatnik sportowca

#### STRZELECTWO

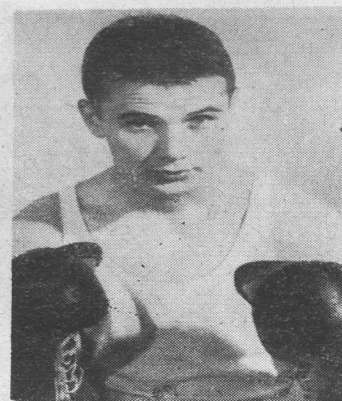
**BILLY-MONTIGNY.** W challenge'u pierwsze miejsce zajął Józef Simonek (348 pkt), a następnie: 2) Józef Rodzielski, 3) Teodor Dąbrowski, 4) Henryk Kosowski. W walce o puchar Jan Skrzypczak był trzeci, a następnie: 5) Mieczysław Kościelniak, 6) Henryk Kosowski, 7) Edward Kosowski.

W konkurencji młodzieżowej Franciszek Simonek był drugi, Edmund Kajtarek — trzeci.

W ogólnej klasyfikacji miejsca zajęli: 3) Jan Skrzypczak, 5) Mieczysław Kościelniak, 6) Jerzy Korped, 7) H. Kosowski, 8) E. Kosowski.



Hubert Skrzypczak wicemistrz Europy



Jan Gałązka wicemistrz Europy



Józef Grudzień wicemistrz Europy

## 6 MEDALI W BOKSIE

Reprezentacja Polski w boksie na Mistrzostwach Europy w Berlinie odniosła poważny sukces. Odmłodzona drużyna nie zawiodła pokładanych nadziei. W nieoficjalnej punktacji zespołowej Polska zajęła drugie miejsce za Związkiem Radzieckim. Polacy zdobyli: jeden medal złoty — Jerzy KULEJ, cztery medale srebrne — Hubert SKRZYPCZAK, Jan GAŁĄZKA, Brunon BENDIG, Józef GRUDZIEN i jeden medal brązowy — Lucjan SŁOWAKIEWICZ. Z 10 reprezentantów Polski tylko czterech powróciło bez medali, a w finale o medale złote bój stoczyło aż pięciu Polaków.

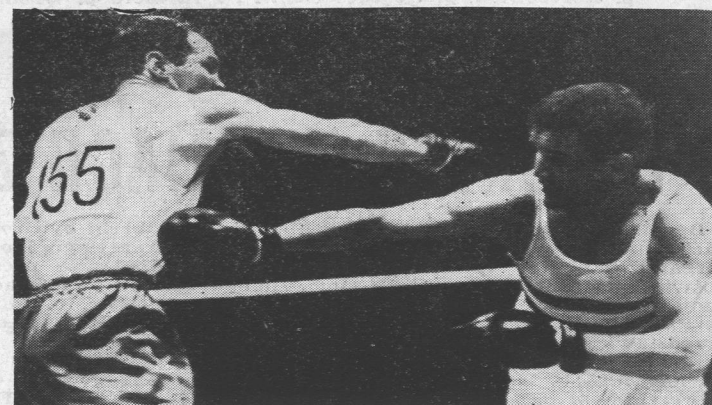
W dotychczasowym bilansie startów w Mistrzostwach Europy bokserzy polscy zdobyli 59 medali.

Młodzi polscy bokserzy wykazali wielki talent. Zdobył wicemistrzostwo Europy przez młodych debiutantów Skrzypczaka („Zawisza” — Bydgoszcz) i Gałązkę („Legia” — Warszawa) u progu kariery sportowej zapowiada dalsze sukcesy w następnych mistrzostwach Europy i na Olimpiadzie w Meksyku.

Za największy talent tegorocznych mistrzów Europy uznany został Jan Gałązka. Jego doskonała technika przyniosła mu w tym roku ogromny sukces (zdobył mistrzostwo Polski), a przecież jeszcze rok temu był juniorem.

Jak ocenił mistrzostwa trener polskiej ekipy, słynny trener i opiekun polskich bokserów Feliks Stamm?

— Przewodząca pozycja bokserów Związku Radzieckiego (zdobyli 8 tytułów mistrzowskich) jest historią bez precedensu w amatorskim pięściarstwie. Rosjanie przystali do Berlina drużyną silniejszą niż ta, która startowała na Olimpiadzie w Tokio. My natomiast z myślą o przyszłej Olimpiadzie bardzo odmłodziliśmy zespół i tylko czterech naszych olimpijczyków walczyło na ringu w Berlinie.



Tak walczy (po lewej) Jerzy Kulej (waga lekkopółśrednia) mistrz olimpijski i dwukrotny mistrz Europy. Ma 25 lat, stoczył 218 walk, przegrał tylko 21

## Tygodniowa GAWĘDA

Lubię sobie od czasu do czasu pogawędzić i o sporcie. W ten sposób wracam do czasów, kiedy sam byłem młody, zdrowy, silny — a któż z nas nie lubi wracać do swoich doświadczeń? A jest okazja ku temu, jako że sezon sportowy rozkręcił się w Europie i w Polsce na dobre. „Rozkręcili” go w Kraju kolarze wyścigu Berlin — Praha — Warszawa. Zadziwiające, że dziś, kiedy roi się od wszelkich imprez: sportowych, kulturalnych, rozrywkowych, ten wyścig nie stracił nic na atrakcyjności.

Oczywiście sport polski żyje nie samym kolarstwem. Powiedziałbym nawet, że kolarstwo to tylko „sezonowa miłość” kibiców sportowych. Są zaś sporty, które bez przerwy pasjonują ludzi w Polsce. Do nich należy piłka nożna, boks i lekka atletyka. W tych dyscyplinach sporo się dzieje. W piłce nożnej wiosna przyniosła serię meczów międzypaństwowych, w boksie — mistrzostwa Europy, a w lekkiej atletyce, choć wielki sezon jeszcze się nie zaczął, sypnęła serią znakomych wyników.

Na pewno prawdą jest, że w danym kraju największą popularność zyskuje ta dyscyplina sportowa, w której kraj ten osiąga największe sukcesy. Popularność kolarstwa we Francji wiąże się niewątpliwie z niezmierną ilością tytułów mistrzowskich uzyskanych przez francuskich kolarzy zarówno w sporcie amatorskim, jak i zawodowym. Popularność boks w Polsce czy w ZSRR jest odbiciem przewagi, jaką osiągnęli pięściarze tych krajów zdobywając wiele medali na Olimpiadzie i mistrzostwach Europy.

Ja osobiście jestem zadowolony zwoleńnikiem lekkiej atletyki. To piękny, czysty, uczciwy sport. Nie ma w nim cienia brutalności, jest pełna wymierność wysiłku i wyniku, inaczej niż przy boksie, inaczej niż w niektórych innych jeszcze dyscyplinach.

### Sezen sportowy w pełni ◆ Moja ulubiona lekkoatletyka ◆ Skończyć z „dziadami”

Nie decyduje tu np. lepszy sprzęt, jak przy sportach motorowych. Decyduje talent, pracowitość i odporność psychiczna zawodnika. Dlatego właśnie tak lubię lekką atletykę. I trzeba powiedzieć, że w tej dyscyplinie sportu Polacy naprawdę mają się czym pochwalić. Zajmują chyba piąte miejsce na świecie, jeśli chodzi o sumę wyników wyczynowców, ale jeśli chodzi o spokonania międzypaństwowe, to Polska nie przegra chyba z nikim, poza USA i ZSRR! Jeśli zważymy zaś, że w Polsce mieszka niewiele ponad 30 milionów ludzi...

Nie wpadajmy jednak w zbyt wielki zachwyty. To prawda, że lekkoatletyka, bokserzy, ciężarowcy i szermierze są w Polsce znakomici. Ale co powiemy o pływakach, tenisistach. Piakać się chce! Czas już skończyć z tą kompromitującą sytuacją. Tu najlepszy na świecie, a tu znów — prawdę mówiąc — dziady. Kto to widział?

MARIAN

### TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

#### Przedstawiciel w Belgii

OL. KUC  
179, rue des Hamendes  
LODELINSART  
C.C.P. 66.69.45 Belgique

#### Przedstawiciel w Polsce

RUCH — Warszawa  
ul. Wilcza 46

#### Cena prenumeraty:

rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.  
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.  
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

Directeur  
de la Publication:  
M. DARCHE

IMPRIMERIE  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Varsovie, ul. Ludna 4



# LUDMIŁA MURAWSKA

En 1946 Ludmiła Murawska envoyait ses dessins à un concours organisé par l'hebdomadaire „Przekrój”. Mais elle ne reçut le prix rêvé — un sac de bonbons. Personne ne voulait en effet croire que l'auteur des dessins était... une fillette de neuf ans.

Aujourd'hui, après avoir terminé les Beaux-Arts à Varsovie en 1958 Ludmiła Murawska est un talent reconnu. Ses expositions dans les grandes villes polonaises et aussi à Paris (en 1961) ont attiré l'attention et la faveur des critiques et du public.

La jeune peintre s'intéresse à l'homme, à son visage, à ses mains. Ses remarquables portraits sont nettement traditionnels, figuratifs. Mais elle a aussi été la scénographe et la décoratrice du curieux théâtre d'avant-garde de Miron Białoszewski qui eut ses heures de célébrité dans la capitale polonaise entre 1956 et 1959.



**N**ALEŻY DO MŁODEGO POKOLENIA ARTYSTÓW WARSZAWSKICH, które wyrosło w niełatwych warunkach powojennego kształtowania się zainteresowań i kierunków w plastyce i sztuce. Była „cudownym dzieckiem”, odkrytym przez tygodnik krakowski „Przekrój”. Wzięła mianowicie udział w dziecięcym konkursie rysunkowym w 1946 roku, ogłoszonym przez to pismo. Wysłała swoje prace, ale nie wygrała paczki cukierków, którą chciała koniecznie otrzymać w nagrodę, ponieważ... nie dano wiary, że są to rysunki 9-letniej dziewczynki.

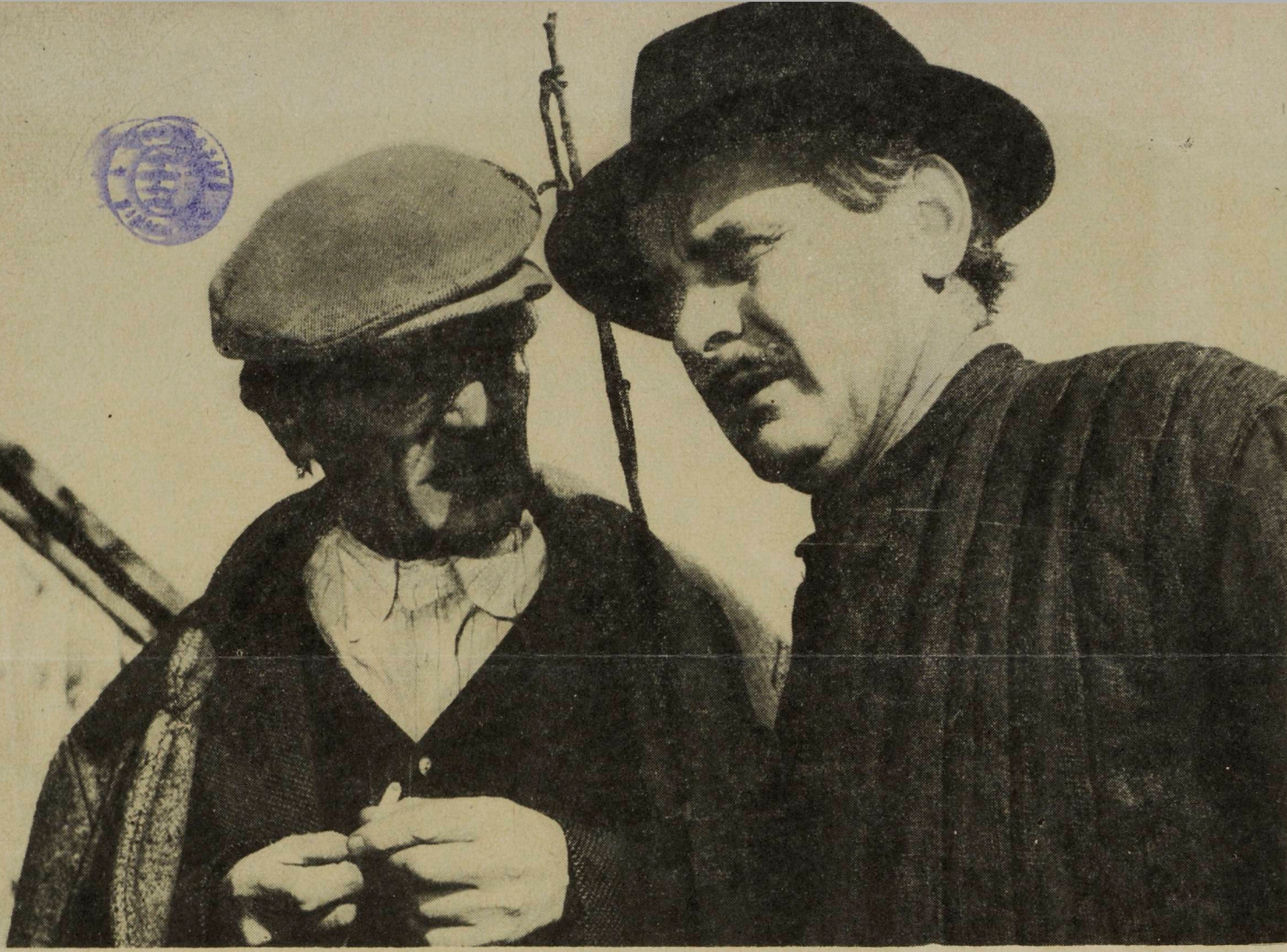
Dzisiaj Ludmiła Murawska jest dojrzałą, młodą malarką, posiadającą niemały dorobek twórczy, wyrażający się w licznych pracach eksponowanych dotąd na wielu wystawach okręgowych i ogólnopolskich, a także jednej zagranicznej w roku 1961 w Paryżu, choć sama malarka nigdy jeszcze nie była w nadsekwanskiej stolicy.

Murawska ukończyła Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie w 1958 roku, gdzie udoskonaliła swój warsztat twórczy. Ale umiejętności malarskie ujawniły się u niej w sposób bardzo wyraźny jeszcze przed studiami. Jeden z recenzentów zorganizowanej w 1962 roku wystawy prac Murawskiej, porównując pierwsze dziecięce próby malarskie z jej pracami dojrzałymi, stwierdził m. in., że Murawska nie zmieniła swego zainteresowania problematyką malarską, zmienił się jedynie warsztat. A głównym przedmiotem zainteresowania Murawskiej jest człowiek, postać ludzka, jego twarz. Obrazy jej są tradycyjne, przedstawiające portretowe. Murawska maluje z upodobaniem ludzi różnych zawodów, stanowisk i pokoleń, głównie ze środowiska naukowego i kulturalnego.

Zaliczana do grupy malarzy realistów, wraz z tą grupą wystawiała swoje prace już kilkakrotnie na polskich wystawach malarstwa i plastyki. Jej obrazy znajdują się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie i w Muzeum w Toruniu.

Warto wspomnieć o ciekawym eksperymencie twórczym Murawskiej, jakim było stworzenie wraz z Mironem Białoszewskim głośnego w swoim czasie teatru awangardowego, w którym występowała z powodzeniem jako aktorka oraz malarka dekoracji i rekwizytów. Z towarzyskiej intelektualnej zabawy powstał ten osobliwy teatr i nabrał znacznego rozgłosu w środowisku artystyczno-kulturalnym Warszawy w latach 1956—1959.

Murawska porzuciła jednak to amatorskie aktorstwo dla malarstwa i jemu poświęca obecnie swój interesująco rozwijający się talent. Na tle rozmaitych kierunków i zainteresowań plastycznych twórców, prace Murawskiej znajdują wielu wdzięcznych odbiorców.

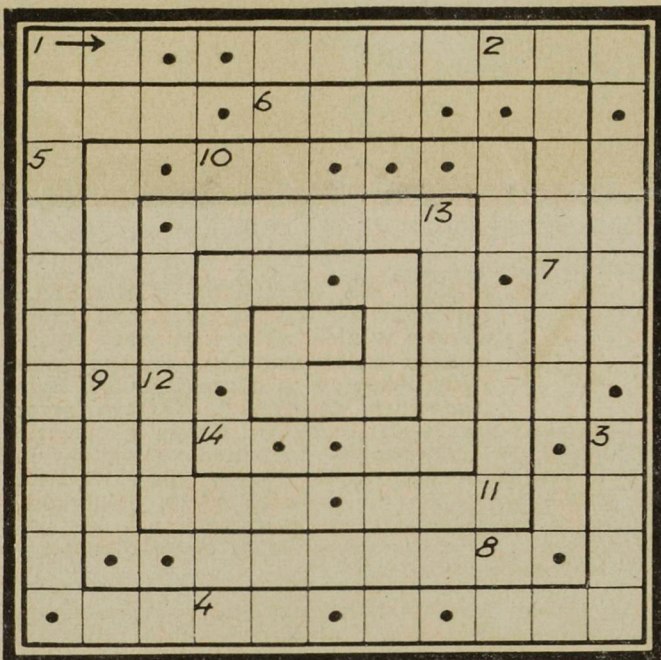


# Na polskim EKRANIE

**GŁOS MA PROKURATOR** — filmowy dramat psychologiczno-społeczny w reżyserii Włodzimierza Haupe (wg powieści Juliana Kawalca „Ziemi przypisany”) rozgrywa się na polskiej wsi. Akcja przebiega w zasadzie na sali sądowej, ale przerywana jest licznymi epizodami tragicznej historii życia małorolnego chłopca Wojciecha Trepy. Popenił on dwa morderstwa, jedno w roku 1930, drugie — 30 lat później. Sądzony jest za to drugie zabójstwo, które związane jest ściśle z pierwszym, wynikłym na tle walki o ziemię. Prokurator — sam pochodzący ze wsi — rozumie, że przyczyną pierwszego morderstwa były stosunki społeczne na biednej wsi polskiej. Drugie morderstwo Trepa, obecnie zamożny gospodarz, popełnia w strachu przed ujawnieniem dawnej zbrodni. Jakiej kary zażąda prokurator, gdy zabierze głos?

W roli Trepy występuje Tadeusz Łomnicki. Produkcja ZRF „Studio”.

## Rozrywki umysłowe



### SPIRALA Z MORALEM

Rozpoczynając od lewego górnego rogu i posuwając się w kierunku strzałki po linii spiralnej dośrodkowo — prosimy wpisać jednym ciągiem 14 wyrazów o podanych niżej znaczeniach, mając na uwadze, że ostatnia litera jednego wyrazu jest jednocześnie pierwszą literą wyrazu następnego. Litery, które się znajdują w polach oznaczonych kropkami, czytane w kolejności wpisywania dadzą hasło zadania.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) namalowane tło sceny teatralnej lub wszelka ozdoba, upiększenie, 2) zawiązek szukający zaczepki i awantur, 3) rywalizacja kupców lub producentów w walce o rynki zbytu, 4) wspólnik akcyjnego przedsiębiorstwa, 5) oddziałek harcerski, 6) głowa państwa w republice, 7) umowa lub układ międzynarodowy, 8) system gry o pieniądze na wyścigach konnych, 9) marynowany, zwijany śledź, 10) człowiek wysługujący się wrogom ojczyzny, zdrajca, renegat, 11) rura do ogrzewania mieszkań za pomocą wody lub pary, 12) dysharmonia lub niezgoda, nieporozumienie, kłótnia, 13) zgrzytliwa muzyka, kocia muzyka, 14) muzyka towarzysząca śpiewowi.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 2 tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**

**POZIOMO:** 1) zdradziecka zasadzka, chytry wybieg, fortel, 5) źródło, krynica lub potok, strumień, 6) wielkie powodzenie w życiu, dające na przyszłość świetne widoki, wysokie stanowisko i dobrobyt, 7) niepokój wobec czegoś groźnego, lęk, obawa, 14) bogactwo, majątek albo los, który się kołem toczy, 15) umówione, tajne hasło wartownicze lub konspiracyjne, 17) olbrzymi owoc, który jest symbolem odmowy przy oświadczeniach o rękę, 18) najsmutniejszy pojazd, 19) postać błazna, pajaca znana z komedii i baletów, 20) kosztowny, ozdobny naszyjnik.

**PIONOWO:** 1) powszechny, najczęściej bezpodstawny popłoch, 2) opieka, doгляд, pilnowanie, 3) pocisk służący do rażenia nieprzyjaciela z okrętów podwodnych, 4) duża kromka chleba, 8) inaczej siekierka, 9) huczna, wesoła zabawa połączona często z pijatyką, 10) dar na cele społeczne lub fajtlapa, oferta, 11) lepszy w garści, niż gołąb na dachu, 12) przyrządek do pudrowania twarzy, 13) ogrodzenie, płot, 16) współzawodnik, konkurent.

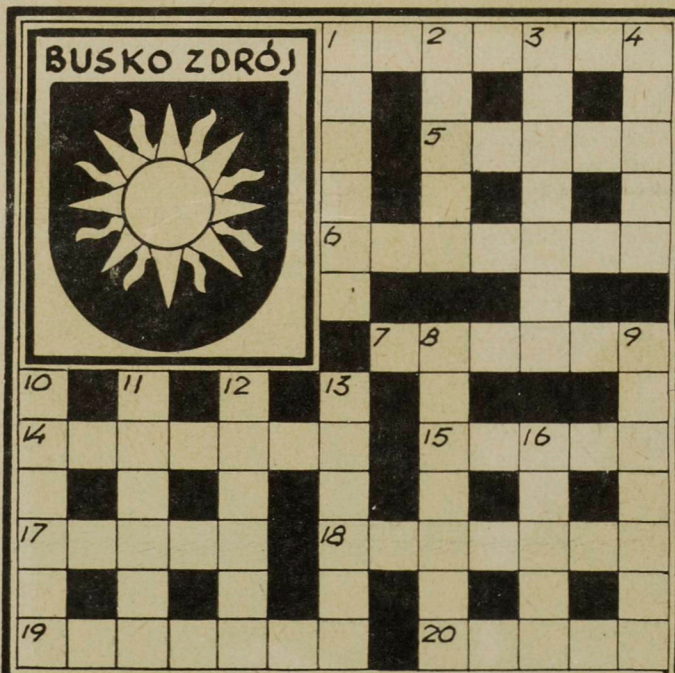
#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z PRZYSŁOWIEM Z NR 21

**POZIOMO:** 1) kuglarze, 6) prowodyr, 11) plant, 12) szantaż, 13) zawód, 14) lazarz, 17) ślady, 20) palant, 22) głodomór, 23) Marzanna, 26) kopyto, 29) bazar, 31) rwetes, 36) walet, 37) zdrowie, 38) tubka, 39) tartynka, 40) harmonia.

**PIONOWO:** 1) kopuła, 2) gracz, 3) autor, 4) zysk, 5) henna, 7) róża, 8) wizja, 9) dawka, 10) reduta, 15) amory, 16) złoto, 18) larwa, 19) dumka, 20) pozór, 21) lanie, 24) skowyt, 25) ustawa, 27) polor, 28) Tatry, 30) złość, 32) wotum, 33) tabun, 34) czek, 35) cela.

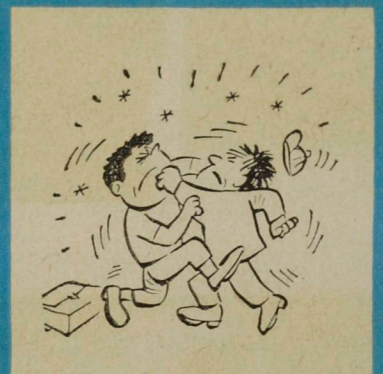
Tekst przysłowia: **KAŻDY KUR NA SWOICH ŚMIECIACH ŚMIELSZY.**

### POLSKIE MIASTA (37)



### Koniec lekcji

— Postanowiłem zostać w tej samej klasie na drugi rok  
— Tu sais, papa, j'ai décidé de redoubler ma classe...



— Ja ci zaraz pokażę, kto będzie miał lepsze wakacje  
— Je vais te montrer qui aura de meilleures vacances



— Przeszła do następnej klasy, a już udaje dorosłą  
— Elle a été promue, alors elle fait déjà la „grande”